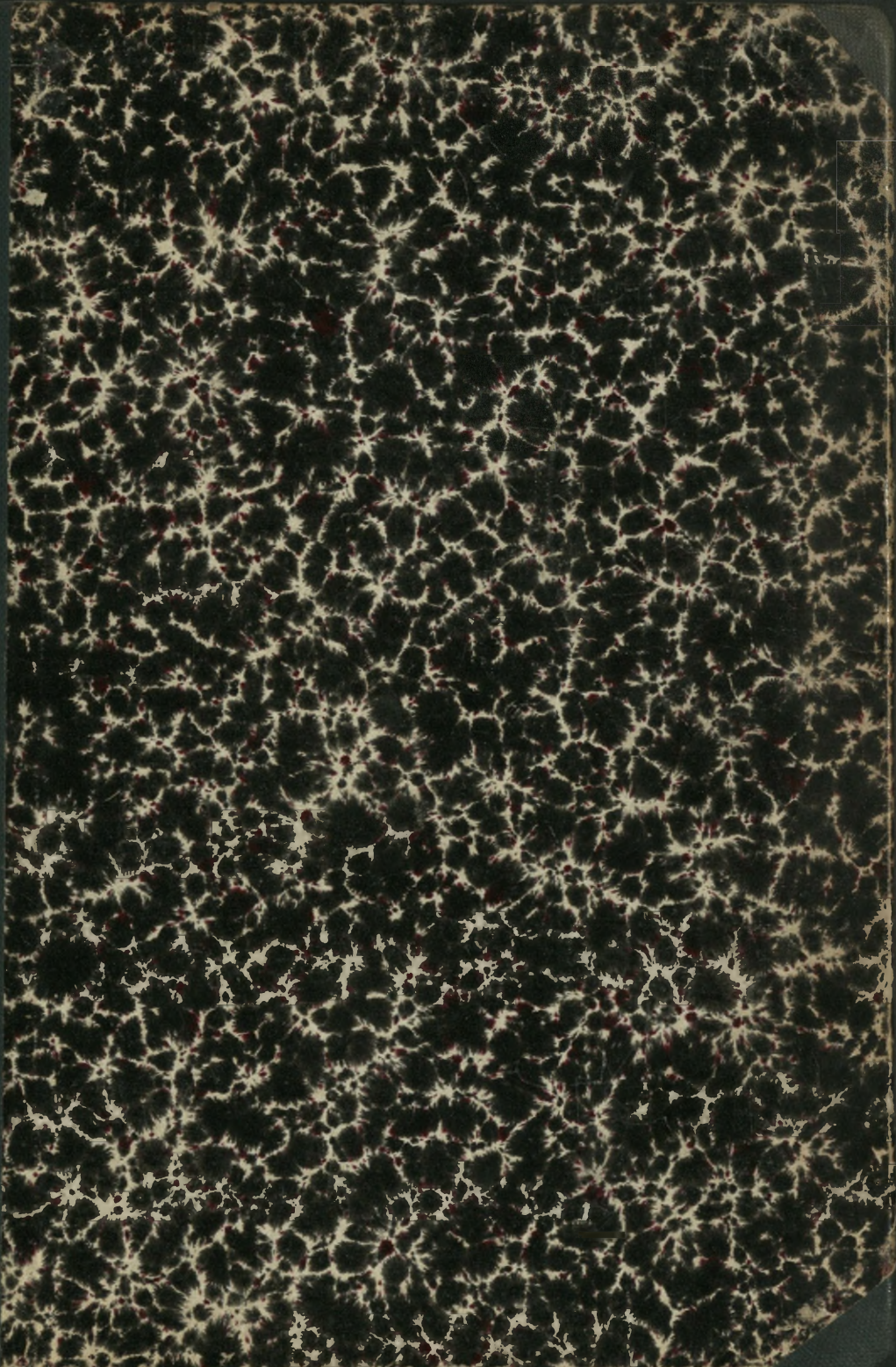


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



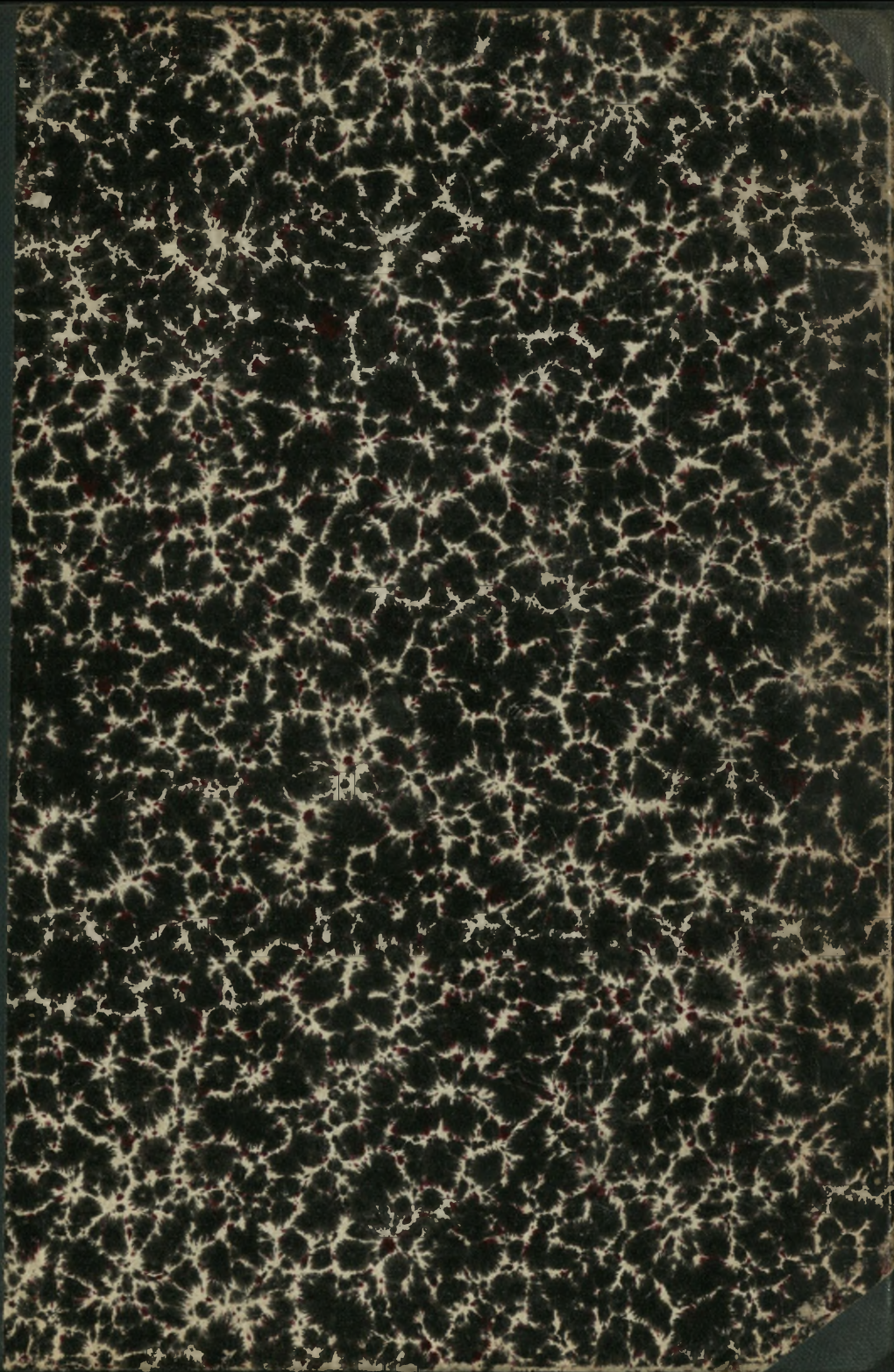
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Light Blue	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
Dark Blue	Light Cyan	Light Green	Light Yellow	Light Red	Light Magenta	Light White	Light Grey	Dark Grey

DANES-PICTA.COM



1/2 plutno

WSTĘP DO POLITYKI
KRYMINALNEJ

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

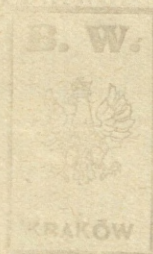
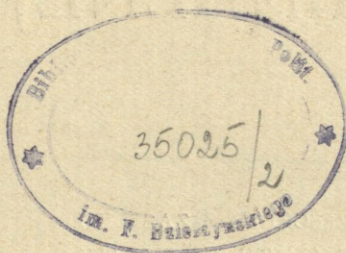
BRONISŁAW WRÓBLEWSKI

WSTĘP DO POLITYKI KRYMINALNEJ

WYDANE CZĘŚCIOWO Z ZASILKU
B. DEPARTAMENTU OŚWIATY
W W I L N I E

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA
STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO. WILNO — LIDA — OSZMIANA —
WILEJKA POW.
DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO — 1922

34



~~76 76/11~~

WSTĘP.

Polityka kryminalna.

Walka z przestępczością, jej sposoby i formy, może się rozumnie i celowo rozwijać w miarę zdobywania wiadomości, dotyczących istoty działalności zwalczanej, jej przyczyn, sprawców, oraz sposobów walki.

Wiadomości tych nie znały grupy pierwotne, nie szukało ich również historycznie to prawo karne, które opierało się raczej na wypadkowych stosowaniu kary, niż na umiejętnym i prawidłowym operowaniu tą instytucją, aczkolwiek i tu osiągnano pewne skutki dodatnie.

Grupy pierwotne reagowały na czyny przestępne w sposób prostolinijny, wynikający z przeżyć psychicznych gniewu, oburzenia, nienawiści, z tych czynników, które brały początek z zemsty prywatnej i poprzez zemstę zbiorową przechodziły do kary.

Były to środki nieświadomionej społeczno-grupowej higieny, podejmowanej w ten sam sposób, jak była prowadzona walka z naturą. I tu i tam nie było badania sposobów działalności, a wprost przeciwdziałanie samorzutne, raczej odruchowe, niż przemyślane. Dopiero wyrobienie pewnych doświadczeń praktycznych zamieni ową prymitywną walkę z naturą w chęć jej celowego opanowania, które, poprzez pierwociny wiedzy doświadczalno-praktycz-

nej, doprowadzi do powstania technologii, dającej możliwość racjonalnego opanowania, względnie użytkowania sił natury.

Technologia jednakowoż jest szczęśliwszą od tych wszystkich gałęzi wiedzy „praktycznej“, które muszą się opierać na naukach z zakresu zjawisk psychicznych i faktów społecznych. Pedagogika długi czas działała i jeszcze działa na podstawach intuicji i pewnych przesłanek praktyczno-doświadczalnych, zanim psychologja teoretyczno-doświadczalna nie dała, względnie nie da materiału pozytywnego.

W podobnej sytuacji znajdowała się walka z przestępczością, jako objawem psychicznego i społecznego życia. Nie mogło rozwiązywać zagadnień, dotyczących tej dziedziny, prawo karne, o ile nie wychodziło poza ramy konstrukcyj jurydycznych i zadawałniało się wymierzaniem wetu za wet, opartem jedynie na formalnem stwierdzeniu zaistnienia przestępstwa.

Jednakowoż zagadnienie o sposobach walki z przestępczością, w dziedzinie chociażby zteleologizowania kary było stawiane już przez starożytnych filozofów Egiptu, Judei, Grecji, Rzymu i innych krajów¹⁾.

Pitagoras i jego uczniowie byli zdania, że ukaranie przestępcy jest wywołane przez samą sprawiedliwość, żądającą, aby człowiek, który uczynił zło, sam poniósł zło równe. Szkoła sofistów zaś (Protagoras, Kallikles, Kritias), odsuwając na bok ideę odwetu, wskazywała konieczność poprawy

¹⁾ Czubinskij, *Oczerki ugoł. pol.*, 1905.

przestępcy, lub też unieszkodliwienia go dla organizmu społecznego. Znane są również w tej mierze stanowiska Arystotelesa i Platona.

Były to jednak fragmenty, cenne myśli, które jeszcze się nieraz powtórzą w t. zw. teorjach kar-nych, nie postawią one jednakże pytań w ten sposób, aby sama walka z przestępczością była przeniesiona do sfery badań przyczynowych tego przejawu życia społecznego, zawierają tylko skądinąd ważne zwrócenie uwagi na to, że kara jest środkiem walki, a nie tylko skutkiem przestępstwa.

Nowe strumienie myśli, wniesione do zagadnień walki z przestępczością przez Beccarię, Bentham'a, Montesquieu, de Baets'a i wielu innych, posiadają wartość dotychczas, ale na nowe tory samego ujęcia problemów walki z przestępczością wprowadziły badania tego zjawiska przez statystykę, socjologję, psychiatrję, psychologję i biologję kryminalną.

Tu dopiero mogły być teoretycznie ugruntowane lub odrzucone te sposoby walki z przestępczością, które praktycznie idą od zamierzchłych czasów historii, ulegając zmianom i nowym nawarstwieniom, w związku z czem została odczuta potrzeba nowej dyscypliny, leżącej w dziedzinie zagadnień rozumnej i celowej walki z przestępczością, któraby zarówno przez samo ujęcie zagadnień jak i ich opracowania pod pewnym kątem widzenia, stanowiła pewną całość.

Tę nową gałąź wiedzy nazwano polityką kryminalną. Dotychczas pojęcie jej i zakres—nie są ustalone.

Liszt w czasie swej naukowej pracy zmieniał parokrotnie swe zapatrywania na koncepcję polityki

kryminalnej. Co dotyczy jej pojęcia, to polityką kryminalną nazywał on początkowo całość podstawowych zasad walki z przestępstwem w osobie przestępcy przy pomocy kary i pokrewnych jej środków¹⁾.

To określenie jest zbyt wąskie, gdyż ogranicza walkę z przestępstwem do środków, działających jedynie poprzez osobę samego przestępcy, a następnie zbędnym jest wskazywanie samych środków, gdyż to miesza koncepcję polityki kryminalnej, nazywanej według przedmiotu zadania, z polityką karną, nazywaną według stosowanego środka.

W 5-tym wydaniu Lisztowskiego podręcznika prawa karnego, polityka kryminalna występuje jako systematyczne wyłożenie tych zasad, według których jest prowadzona, lub winna być prowadzona walka prawoporzędka z przestępstwem przy pomocy kary i podobnych instytucyj państwowych, przy czem owe zasady mają być oparte na naukowem badaniu przestępstwa w jego objawach i przyczynach oraz kary w jej zastosowaniu i działaniu.²⁾ Pomijając zbędność wskazywania w określaniu pewnej gałęzi wiedzy jej podstaw teoretycznych, pojęcie polityki kryminalnej jest tu do pewnego stopnia rozszerzone, aczkolwiek zawiera również błędne wskazywanie środków walki z przestępstwem.

Ten sam błąd jeszcze plastyczniej wystąpi w pojęciu polityki kryminalnej, jako zwalczaniu przestępstwa za pomocą indywidualizującego oddziały-

¹⁾ Liszt, *Die deterministischen Gegner der Zweckstrafe.*

²⁾ Cyt. według Prszewalskij, *Franz Liszt i jego wozzrienja*, Sbor. praw. VI—VII, str. 78.

wania na przestępcę, podanem w 18-tem wydaniu podręcznika i powtórzonem w 21—22-iem¹⁾.

Inną koncepcję daje Gogel. Według niego polityka kryminalna, będąc albo nierozzerwalną całością z socjologją kryminalną, albo dodatkową do podstawowej nauki pozytywnej — socjologii kryminalnej, jest nauką o egzystujących środkach walki z przestępczością²⁾.

Z tego wynikałoby, że polityka kryminalna nie przeprowadza wartościowania owych środków, zbliża się więc do penologii, jednakowoż przeczą temu dalsze rozumowania autora, który twierdzi, że polityka kryminalna może oceniać środki walki z przestępczością tylko z punktu widzenia ich właściwości oraz rozumności dla walki z tem złem i jego przyczynami, które wyjaśnia socjologja kryminalna³⁾.

Inne atoli miejsce osłabia ten moment praktyczności: Gogel twierdzi, że polityka kryminalna nie może pretendować do roli jakiegoś wskaziciela dla prawodawcy, sędziego, administratora. Nie może ona być podobną do czysto technicznej wiedzy praktycznej, skąd płynie jej swoboda w nakreślaniu środków, nie licząc się z tem, czy mogą być one natychmiast wprowadzone w życie⁴⁾.

Zbyt wąskie pojęcie daje Krzymuski, według którego polityka kryminalna uczy, jaki użytek powinno czynić państwo z przyznanej mu przez prawo władzy karzącej, aby zapewnić społeczeństwu możliwie najskuteczniejszą ochronę od przestępstw⁵⁾.

1) Liszt, *Lehrbuch des Deutschen Strafrechts*, 21—22 Auf., str. 13.

2) Gogel, *Kurs ugotownoj politiki*, 1910, str. 3.

3) *ibidem*, str. 6.

4) *ibidem*, str. 8.

5) Krzymuski, *System prawa karnego*, 1921, str. 5.

Należy nadmienić, że tenże autor daje szersze pojęcie polityki kryminalnej w innym miejscu swego systemu prawa karnego, gdzie mówi, że należy do niej oznaczenie miejsca dla kary i wskazanie pod jakimi warunkami państwo ma chwycać się tego środka, a pod jakimi znów ma używać innych środków dla zapewnienia społeczeństwu możliwie najskuteczniejszej ochrony od przestępstw¹⁾.

Ujęcie bez różnicowania środków spotykamy u Makarewicza: polityka kryminalna ma za zadanie stworzenie syntezy środków walki z przestępstwem, jako objawem niepożądanym²⁾.

Inną koncepcję daje Reinhold. Według niego polityka kryminalna oznacza ogół zasad, wedle których państwo powinno postępować w walce z przestępstwem³⁾.

Pojęcie to nie obejmuje roli społeczeństwa w tej dziedzinie, na co zwrócił uwagę Rappaport, proponując dodać do definicji poprzedniej słowa: „a ponadto ułatwiać walkę z przestępstwem społeczeństwa“⁴⁾.

Skądinąd słuszna poprawka Rappaporta nie czyni omawianego określenia wystarczającym dla koncepcji polityki kryminalnej.

Pojęcie polityki u Reinholda jest zbyt państwowe i związane z jego genezą, byłoby ono trafne w dobie państwa policyjnego. Z tą chwilą, kiedy niektóre zadania państwowe zostają przezeń prze-

1) *ibidem*, str. 317.

2) Makarewicz, *Prawo karne ogólne*, 1914, str. 47.

3) Reinhold, *Pojęcie i zakres polityki kryminalnej*, *Czas. praw. i ekon.*, 1921, Nr. 5—6 str. 90.

4) Rappaport, *Uwagi z powodu art. pr. dr. Reinholda, Pojęcie i zakres pol. kr.*, *Czas. praw. i ekon.* 1921, Nr. 9—12 str. 247.

kazane samemu społeczeństwu (samorząd), bądź też społeczeństwo samo wystawia sobie pewne zorganizowane cele i zadania ogólnego znaczenia, polityka, jako pojęcie, traci swe wyłączne powiązanie z zadaniami państwa, zachowując jedynie cechę istotną— cel o społeczno-państwowem znaczeniu i umiejętne przystosowanie środków.

Ze stanowiska logiki niema przeszkód, aby mówić o polityce finansowej, drogowej, oświatowej samorządu, o polityce alkoholowej społeczeństwa i t. p., mogą więc istnieć polityka państwowa, samorządowa, społeczna. Jeżeliby więc stanąć na płaszczyźnie rozumowania Reinholda i Rappaporta, to pełniejszym byłoby określenie polityki kryminalnej, jako ogółu zasad, według których państwo i społeczeństwo powinny postępować w walce z przestępstwem, przez co uwzględnioną byłaby rola społeczeństwa w walce z przestępstwem, a popieranie tej roli przez państwo zostałoby pochłonięte przez same zadania państwa i nie wymagałoby wymienienia osobnego.

Jednakowoż, zarówno pojęcie polityki kryminalnej dawane przez Reinholda, jak i inne określenia budują tę nową gałąź wiedzy na celu — zwalczanie przestępczości.

Z tem stanowiskiem nie mogę się zgodzić z dwóch względów.

Przestępstwo nie posiada absolutnej wartości ujemnej już chociażby ze względu na swą historyczną zmienność. Istnieje t. zw. ewolucyjna przestępczość,¹⁾ która w pewnych wypadkach może być

¹⁾ Ferri, *Sociologia criminale*, tł. ros., 1908, str. 100—102; krańcowe poglądy—Durkheim, *Division du travail social*, 1893, str. 33; *Les règles de la meth. soc.* 1895, str. 87.

symptomem procesów społecznych dodatnich, świadczących o żywotności danego społeczeństwa. Jedyne przy ujęciu przestępstwa prawniczo-dogmatycznym, zresztą zupełnie skądinąd prawidłowym, przestępstwo jest zawsze ujemnem, pociągającym za sobą reakcję ze strony państwa.

Z drugiej strony widzimy, że wielowiekowa walka z przestępczością, nie osiągnęła celu wyłączenia przestępstwa, a przeciwnie—statystyka sygnalizuje wzrastanie absolutnej liczby przestępstw, wzrost recydywy, zwiększenie przestępczości nieletnich. Może tu odgrywać rolę nieumiejętne stosowanie środków, lub też ich niestosowność wogóle, a może mamy do czynienia, i to przypuszczenie wydaje się słuszniejsze, z faktami społecznymi, które są istotnym wytworem grupowości, przejawami jej organizacji.

Wszyscy kryminolodzy są zdania, że przestępczości wytepić się nie da, można ją jedynie zmniejszać, lub lokalizować, ale i pod tym względem dotychczasowe wyniki są wątpliwe. Nawet nadzieje przedstawicieli t. zw. kierunku socjalistycznego w kryminologii na zanik przestępczości w ustroju socjalistycznym państwa, są tylko nadziejami bez podstaw pozytywnych, a zresztą traktujący tę sprawę głębiej czynią cały szereg zastrzeżeń¹⁾.

Skoro więc samego przestępstwa nie można uważać za coś absolutnie ujemnego, a następnie samo wytepienia przestępstwa uważać można za

¹⁾ Patrz moją pracę: *Socjal. kier. w teorji pr. kar.*, Gaz. Sąd. Warsz., 1920, Nr. 30—32; Gernet, *Ugółow. pr. i socjalizm*, 1908, *Socjal. faktory prest.*, 1905.



nieosiągalne, to z tego wynika, że cała walka z przestępczością dla społeczeństwa ma znaczenie względne.

Skoro przyjmiemy tę względność, to konsekwentnie musimy dojść do wniosku, że budowanie polityki kryminalnej na celu względnym będzie posiadało rysę w fundamencie.

O ile jednak z tych, czy innych względów przestępczość ma być tępną (w imię obrony prawa, sprawiedliwości, ochrony społecznej), to akcja ta ze strony państwa i społeczeństwa powinna być prowadzoną w ten sposób, aby pokrywało się nią dążenie do wyższego celu, posiadającego wartość bezwzględną dla społeczeństwa.

Mechaniczna, że się tak wyrażę, walka z przestępczością może dać wyniki ujemne dla społeczeństwa, pomimo osiągnięcia chwilowego efektu. Już niejednokrotnie wskazywano, że zbyt okrutne środki karne prowadzą do stępienia moralnego wśród społeczeństwa, z drugiej strony—zbyt słabe ukaranie przestępcy prowadzi do demoralizacji uczucia sprawiedliwości wśród ogółu i t. p.

Widzimy więc, że środki mechaniczne, zastosowane do walki z przestępczością, dając efekt chwilowo dodatni, mogą rzutować ujemnie na życie społeczne, wyrządzając szkodę głębszą, niż chwilowo osiągnięty dodatni skutek. Już te kilka momentów, opartych na obserwacji stanów faktycznych wskazuje, że zastosowanie pewnego środka względem przestępcy, niezależnie od jego efektu dla walki z przestępczością, może stworzyć pewne przeżycia moralne wśród społeczeństwa, dla jego rozwoju duchowego dodatnie lub ujemne.

Najgorliwsi obrońcy utylitaryzmu kary nie mogą zaprzeczyć, że słusznie i dobrze wymierzona kara odpowiada społecznej sprawiedliwości, niezależnie od skutku jej w stosunku do niepowtórzenia przez daną jednostkę przestępstwa, i przeżywanie takiej sprawiedliwości u ogółu jest zjawiskiem dodatnim dla rozwoju moralnego społeczeństwa.

Tu więc będziemy mieć do czynienia z moralną funkcją walki z przestępczością.

W innej sferze wystąpi funkcja, że się tak wyrażę, materialna walki z przestępczością—obrona pewnych dóbr, które państwo uważa za godne ochrony przy pomocy sankcji karnej.

Jeżeli więc sama walka z przestępczością, jako taka, nie może być postawiona ze względów, o których wyżej mówiliśmy, jako cel dla budowy polityki kryminalnej, jako gałęzi wiedzy, sama zaś może dawać efekty dodatnie w sferze wartości dla społeczeństwa, to te efekty mogą być postulowane jako cel wyższy.

To postulowanie celu wyższego będzie zgodne z budową t. zw. nauk „praktycznych“, traktowanych teoretycznie. Są dwa rodzaje budowy nauk teoretycznych: jedne bez jakiegokolwiek założenia, względnie postulatu, drugie zaś w zależności od jednego podstawowego założenia, względnie postulatu (teoretyczna teza, wyższa norma, zasadnicza przesłanka).

Polityka kryminalna, już w swej istocie posiadając cechę wykreślenia tego, co powinno być, ulega wymogom drugiego rodzaju budowy, o ile chce być nauką teoretyczną, a nie „sztuką“.

Ponieważ w walce z przestępczością mamy do

czynienia z zadaniem bezpośrednio państwowem, według obecnego zróżnicowania funkcji państwowych i społecznych, to ów postulat w związku z powyżej wskazanymi efektami, może się opierać na syntezie zadań państwowych, która dla współczesnych państw kulturalnych może być sformułowana, jako dążenie do największego moralnego i materialnego postępu społeczeństwa.

Powracając więc do budowy polityki kryminalnej postulujemy, że najwyższą wartością w stosunku do której należy badać, oceniać i wykreślać działalność walki z przestępczością, będzie największy moralny i materialny postęp społeczeństwa.

Polityka kryminalna więc, jako nauka, będzie zawierać w sobie badanie w jaki sposób zorganizować instytucje, przeznaczone do walki z przestępczością, aby został osiągnięty największy moralny i materialny postęp społeczeństwa.

Tutaj zwrócę uwagę na samo wyrażenie „walka z przestępczością“. Zwykle mówi się o walce z przestępstwem, Pustoroslew używa odrębnego terminu—walka z przestępcą¹⁾, inni autorowie piszą o walce z przestępczością i walce z przestępstwem, przy czem otrzymuje się wrażenie identyfikacji tych wyrażeń.

Logicznie te trzy terminy posiadają samoistną treść, lecz różnica między nimi w praktyce się zaciera. Można walczyć z przestępstwem przy pomocy takiego, czy innego oddziaływania na realizatora przestępstwa, można również walczyć z samem przestępstwem, w jego stronie ewentualnej, a miano-

¹⁾ Pustoroslew, *Rus. ugoł. prawo, obszcz. czast'*, 1912, str. 16 i inne.

wicie zapobiegać mu. Dla zapobieżenia może być użyty akt, spełniony na danym przestępcy (oddziaływanie przy pomocy kary na ogół — ewentualnych przestępców), znów więc wystąpiłby przestępca, jako punkt działania walki; może jednakowoż być akcja, mająca na celu uniemożliwienie samego przestępstwa bez jakiegokolwiek oddziaływania na realizatora. Jako przykład weźmiemy zaprowadzanie mocnych zasów, zamków, kas ogniotrwałych, dzwonek alarmowych i t. p., mamy więc tu do czynienia z akcją, skierowaną nie w sferze oddziaływania na przestępcę, a oddziaływania na samo ewentualne przestępstwo. Z tego więc wnioskujemy, że mamy odrębną akcję w kierunku samego przestępcy i ewentualnych przestępców, oraz akcję w kierunku samego przestępstwa, aczkolwiek akcje te zdążają w jednym i tym samym kierunku i jedna akcja może być środkiem dla drugiej.

Przechodząc do walki z przestępczością, należy podkreślić, że ona również stanowi samoistny moment, gdyż obejmuje zwalczanie nie pojedynczego przestępstwa, samego w sobie, a obejmuje przestępstwa en masse, jako pewną częstotliwość życia społecznego. Oczywiście, że zwalczając poszczególne przestępstwa, przez to samo zwalcza się przestępczość, jednakowoż to nie wyczerpuje całości. Jeśli stwierdzono, że źródłem przestępczości wśród nieletnich są stany znajdowania się dzieci bez opieki, bez wychowania, w środowiskach, wywierających na nie wpływ ujemny, to tu środkiem walki może być państwowa, komunalna, czy wprost społeczna opieka nad opuszczonymi dziećmi w tej, czy innej

formie, co będzie stanowić odrębną kategorię instytucji, mających na względzie przestępczość dziecięcą¹⁾.

Nie rozszerzając też powyższych, gdyż nabierają one znaczenia przy dalszem badaniu instytucji do walki z przestępcą, przestępstwem i przestępczością, wyjaśniam, że, rozróżniając te dystynkcje, ze względów technicznych używam wyrażenia, „walka z przestępczością“, jako syntezę wszystkich trzech czynników, kiedy zaś zajdzie potrzeba uwydatnienia tego, czy innego momentu, to będę je różnicował, dodając—walka z przestępczością w ścisłym znaczeniu, walka z przestępcą, walka z przestępstwem.

Przejdziemy teraz do wykreślenia zakresu i sposobu badań polityki kryminalnej.

Walka z przestępczością, prowadzona pod kątem widzenia postulatu najwyższego moralnego i materialnego postępu społeczeństwa, za punkt wyjścia musi posiadać zbadanie rzeczywistości, dotyczącej tego przedmiotu.

Pierwszą instytucją, na której się opiera niemal całkowicie walka z przestępczością, jest sam przestępca, ujmowany przez współczesne prawo karne, jako człowiek poczytalny, który jest winien spełnienia, usiłowania, czy też przygotowania przestępstwa. Polityka kryminalna musi wykazać, czy ze stanowiska postulatu najwyższego postępu moralnego i materialnego społeczeństwa, takie ujęcie przestępcy jest słuszne. Rozstrzygnięcie tego pytania może się oprzeć jedynie na zbadaniu psychofizycznej struktury przestępcy.

¹⁾ Makowski używa wyrażenia — „przestępczość dziecięcą“, W. Makowski, *Zasady walki z przestępstwem*, 1917, str. 109, *Prawo karne*, cz. og., str. 92—93.

Drugą instytucją są podmiotowe czynniki działalności przestępnej, na które współczesne prawo karne coraz większą zwraca uwagę, wprowadzając indywidualizację kary i subiektywizm. Tutaj należy wykreślić te poprzedniki działalności zewnętrznej człowieka, które stanowią jej moment wewnętrzny, nadający się do oceny, i na ich podstawie budować instytucję podmiotowych czynników przestępstwa.

Trzecią instytucją jest samo przestępstwo, jako punkt wyjścia dla stosowania represji lub też prewencji, konstruowany przez prawo karne, jako to, co w danym momencie państwo uważa za przestępstwo. Polityka kryminalna musi wyjaśnić na podstawie badania istoty przestępstwa, czy to ujmowanie jest słuszne, czy nie prowadzi do hipertrofji lub też niedociągnięcia tej instytucji, coby się szkodliwie odbiło na największym moralnym i materialnym postępie społeczeństwa.

Czwartą instytucją byłaby sama kara, zbadanie jej funkcji dałoby materiał, na którym polityka kryminalna oprze swe wnioski, pod kątem widzenia wystawionego postulatu.

Te punkty prowadzą nas do wykreślenia, co może zrobić w dziedzinie walki z przestępczością prawo karne, a co należy przenieść na inne instytucje, a to będzie związane z obserwacją, że przestępczość jest faktem społecznym, a nie tylko pojedynczym czynem, którego podstawa zostaje wyzerpana przez psycho-fizyczną strukturę przestępcy.

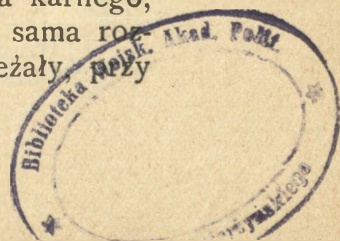
Ten przykładowy zakres i sposób badań polityki kryminalnej wskazuje na to, że polityka kryminalna zaczyna również przedmioty, będące już tematem właściwych działów kryminologii i peno-

logji, powstaje więc kwestja stosunku polityki kryminalnej do tych działów.

Każdy z poruszonych przedmiotów może być ujmowany pod kątem widzenia tej gałęzi wiedzy, która go, względnie jego część, właściwości, cechy obrała za przedmiot badania. Inaczej przystąpi do badania przestępstwa teoria prawa karnego, a inaczej socjologja i filozofja, pierwsza będzie traktować przestępstwo jako konstrukcję jurydyczną, druga jako zjawisko społeczne, trzecia będzie się doszukiwać jego istoty. To samo dotyczy pojmowania kary przez penologję, prawo karne, psychologję i t. d.

Polityka kryminalna, jak widzieliśmy, będzie się interesować wszystkimi zagadnieniami, które stanowią całość kryminologji, a mają styczność z organizacją walki z przestępczością, lecz sam materiał dla niej, aby być przydatnym do operowania i rozpatrywania pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej, chociażby był uwzględniony przez poszczególne działy kryminologji, musi być przerebiony do tego celu, nieraz zaś polityka kryminalna musi sama zdobywać odpowiedni materiał, nie zaczerpiony przez dotychczasowe badanie, lub też metodologicznie fałszywie ujęty. Zarówno więc cennym materiałem dla polityki kryminalnej będzie antropologja kryminalna, jak i prawo karne w ścisłym znaczeniu, historja instytucji prawa karnego i t. d.

Ze stanowiska teoretycznego taki stan rzeczy nie jest bez zarzutu, ale kryminologja jest nauką jeszcze młodą, za wyjątkiem nauki prawa karnego, więc i polityka kryminalna musi szukać sama rozstrzygnięcia tych problemów, któreby należały



ściłem rozgraniczeniu terenów, do innego działu wiedzy dotyczącej przestępstwa, przestępcy i przestępczości oraz działalności w stosunku do tych przedmiotów, podejmowanej ze strony państwa względnie społeczeństwa.

Danego określenia i terenu badań polityki kryminalnej nie uważam za takie, jakiegobym sam nie zmienił w miarę rozwoju tej gałęzi wiedzy, jednakowoż samo zbliżanie się do prawdy nie jest bezowocne. Słusznie twierdzi Husserl, że owocne opracowanie pewnej dyscypliny naukowej nie koniecznie zależy od uprzedniego wyrównawczego (adequatnego) określenia sfery jej badań. W określeniu pewnej nauki odbijają się etapy jej rozwoju, razem z nauką i dążąc za nią rozwija się poznanie jej swoistego przedmiotu, stanowiska, stosunku do innych gałęzi wiedzy i granic jej terenu.

W końcu należy nadmienić, że istnienie polityki kryminalnej, jako nauki teoretycznej, nie wyklucza istnienia polityki kryminalnej, jako sztuki, wyprowadzającej z rezultatów wiedzy teoretycznej czysto praktyczne wskazania do zwalczania przestępczości. Pod tym kątem widzenia jest prawidłowe określenie polityki kryminalnej przez Gaucklera, który traktuje ją jako sztukę oznaczania środków, mogących być zastosowanymi do całości faktów społecznych, obejmujących przestępstwa, ich przyczyny i skutki¹⁾.

¹⁾ Gauckler, *De la peine*; por. Makarewicz, *Jurist. Abhandl.*, 1907, str. 67.

R o z d z i a ł I.

PRZESTĘPCA.

1. Przestępca, jako przedmiot samoistnego badania.

Wśród grup pierwotnych, w starożytności, w europejskiem średniowieczu, a nawet w czasach nowożytnych, przestępca był traktowany wyłącznie jako przedmiot, nad którym rozgrywa się reakcja karna, spowodowana przez spełnienie przestępstwa. Reakcja w formie kary—zemsty, kary—odwetu obejmowała przestępcę, przeważnie jako człowieka, który spełnił czyn zakazany i ma ponieść karę, a nie jako tego, który upadł i ma uleść poprawie.

Samo wymierzanie sprawiedliwości, jako wyższy stopień rozwoju stosunku do przestępcy, było całością kategoriyczną i samą w sobie. Ten moment szczególnie wyraźnie występował w posługiwaniu się przedewszystkiem karą śmierci, oraz w stosunku do przestępcy, pozbawionego wolności tytułem kary. Miejsca zamknięcia były przeważnie podziemne, pozbawione światła i dopływu powietrza. John Howard widział więzienia, których podłoga była pokryta na 1—2 stopy wodą. Używano lochów takich, że więźniowie nie mogli poruszać się w nich w pozycji stojącej. Jako poślanie otrzymywali słomę, która służyła im aż do całkowitego przegnicia. Pożywienie dostawali przeważnie dzięki filantropji.

Naturalnym następstwem tych warunków było to, że więźniowie chorowali i umierali masowo¹⁾.

Niewielka więc tu była różnica z więzieniami dzikich, które po raz pierwszy spotyka się w Dahomeju: jest to poprostu jama w formie studni, gdzie skazani gniją w nieczystościach i robactwie; państwo bynajmniej ich nie żywi: to jest sprawa krewnych i przyjaciół, jeśli to im jest na rękę²⁾.

Smutny stan więzień był i u nas do końca Rzeczypospolitej: wilgotna wieża dolna bez światła i ciepła musiała szkodliwie oddziaływać na organizm, przytem o zamkniętego w wieży na dnie, jego dobro fizyczne lub duchowe nie dbał nikt, strawa ograniczona do chleba i wody, pociechy religijnej i opieki lekarskiej nie było.

Oczywiście, że tu przestępca nie był osobą, na którą byłaby skierowana jakaś działalność, mająca na celu jego poprawę, chodziło tylko o odcierpienie kary, czego wynikiem było dodawanie mu takich udręczeń jak zakuwanie, przykuwanie do ścian, zawieszanie na nim ciężarów i t. p.³⁾.

Na przestępcę zwrócono uwagę dopiero w XVIII-em stuleciu i to pośrednio, bardziej pod kątem widzenia samej kary, bądź to jej surowości, bądź też wykonania, nie było jednak mowy o nim, jako o człowieku, którego organizacja wewnętrzna może oświecić samą działalność przestępną, czy też może wpływać na charakter i sposób zastosowania reakcji karnej.

¹⁾ John Howard, *The state of the prisons in England and Wales*, 1788, str. 383—384 i inne.

²⁾ Letourneau, *L'Evolution Juridique*, 1891, str. 84.

³⁾ J. Makarewicz, *Polskie prawo karne, cz. og.*, 1919, str. 256—258.

Prace Beccarü, Montesquieu, J. Howarda i Benthama, są skierowane bezpośrednio przeciwko ówczesnym karom, przeciwko ich nieludzkości i surowości, przeciwko zarówno ich treści, jak i sposobom wykonania, przestępcę zaś broniono bądź jako obywatela, którego prawa szarpano, bądź jako człowieka, skazanego na zbytnie, a nieusprawiedliwione cierpienie. Dla Beccarü przestępca był człowiekiem, narażonym na tortury, męki, na karę śmierci i któremu twórca wiekopomnego dzieła chciał dopomódz, wskazując na braki w podstawach i zasadach sądenia, na bezcelowość okrutnych i męczących środków karnych i t. p. Ta myśl przebija w końcowych zdaniach wstępu *Dei delitti e delle pene*, gdzie Beccaria pisze, że jeżeli, broniąc praw i wymagań niepokonanej prawdy, mógł wybawić od męki śmierci chociaż jedną nieszczęśliwą ofiarę okrucieństwa i ciemnoty, to łzy i błogosławieństwa, które się wyrwały z piersi niewinnego, wynagrodzą autora za pogardę tłumu.

Również i u nas odzywały się głosy w tych sprawach. W wieku XVI-ym przeciwko karze śmierci występuje, coprawda z innych przesłanek, Bernard z Lublina, który twierdzi: Bóg kazał żyć człowiekowi, człowiek nie może wyrzec się życia, a tak ani Stwórca nie dał nikomu mocy niszczyć swoje dzieło. Na tem samem stanowisku stał Piotr z Goniądza w 1560 roku¹⁾.

Poruszano również sprawę poprawy skazanego na pozbawienie wolności. W instrukcji z 1550 roku do postępowania z więźniami, danej staroście raw-

¹⁾ Makarewicz, o. c., str. 222.

skiemu, spotykamy ciekawe ustępy, aczkolwiek, zdaniem Makarewicza, w praktyce nieprzestrzegane: 1-mo: Występnymi za występki w prędkości popełnione mogą razem siedzieć, bo wzajemnej zgryzoty uczuciem mogą siebie poprawiać, zwłaszcza, jeśli w nich jest skrucha. 2-do: Występnymi zbrodni dowcipnie ułożonej powinni być rozdzieleni, bo wyszedłszy z więzienia wydoskonalą się w hultajstwie, a tak i więzienie będzie szkołą niecnoty. 3-tio: Nauki duchowne powinny być więźniom dawane, a nad ich obyczajami mieć bacność. Z innej strony sprawę więźnia podnosi Ostrowski, uwydatniając zmieniony charakter kary pozbawienia wolności, która z powodu warunków jej odbywania zawiera w sobie karę i na życiu¹⁾.

Były to jednak usiłowania reform, podyktowane przez humanitarność, przez chęć skierowania użycia środków karnych na tory celowości z unikaniem zbędnych, a nawet szkodliwych cierpień, była to chęć wpływu na samego skazanego przy odbywaniu kary, nie stawiano więc pytania, kto jest owym przestępcą, czy jest to l'homme moyen, zwykły normalny człowiek, który ze względu na swą „złą wolę“ wchodzi na drogę przestępną, czy też człowiek anormalny, odbijający od tła ludzi przeciętnych.

Nie było w ten sposób postawione pytanie również przez dawnych klasyków prawa karnego, było ono poza sferą ich teoretycznej pracy, obejmującej przestępstwo, jako formułę prawną, a nie jako akt realnego życia. Stosunek taki, zresztą

¹⁾ *ibidem* str. 254—255.

akcentowany przez nich samych, nie był z całą ścisłością przestrzegany i spotykamy klasyków prawa karnego, którzy w stosunku do przestępstwa wprowadzali metodę badania pozytywnego, lecz ograniczano się tylko do urywków, nie mogących wejść w bezpośrednie powiązanie z zagadnieniem o przestępcy.

Co do samego przestępcy, to początkowo była zwrócona uwaga na jego cechy psycho-fizyczne pod kątem widzenia lokalizacji funkcji mózgowych w formie teorii frenologów¹⁾.

Wszystkie zdolności i skłonności człowieka są połączone bezpośrednią zależnością od budowy i rozwoju organu za pomocą krórego przejawiają się. Takim organem jest ściśle określona część wielkiego mózgu, która występuje jako centrum owych właściwości duszy. Z drugiej strony odbiciem owych organów jest czaszka, przy pomocy więc jej formy i rozwoju poszczególnych części (kranioskopja), możemy mówić o stanie odpowiednich organów, a stąd dochodzimy do poznania intelektualnych i moralnych zdolności i skłonności człowieka. Przy stwierdzeniu, że u danego człowieka jest rozwinięty instynkt niszczenia, wnioskujemy, że mamy do czynienia z mordercą na rozbójnika lub zabójcę.

Teoria frenologów została obalona, jednakowoż myśl o tem, że zewnętrzne cechy człowieka są związane z jego moralną wartością, spotkamy jeszcze wśród kryminologów.

Ciężkie przestępstwa (*les grands crimes*), zdaniem Despine'a, wywołują w ludziach, posiadających

¹⁾ Gall, *Sur les fonctions du cerveau etc.*, 1822—1825.

uczucie moralne, wstręt nie do pokonania, mogą więc być dokonane tylko w czasie zniszczenia tego uczucia przez namiętność, lub przy jego braku. W ostatnim wypadku mamy do czynienia z obłąkaniem moralnem¹⁾. W związku z tem, przestępcy, którzy popełnili ciężkie przestępstwa posiadają dwie cechy charakterystyczne: nieczułość i zepsucie moralne. Oprócz tego na pojawienie się przestępstwa wpływa brak rozsądku i zdolności przewidywania.

Co się zaś tyczy pytania, ważnego dla polityki kryminalnej, czy obłąkani moralnie muszą popełnić owe ciężkie przestępstwa, to Despina twierdzi, że nie są oni ludźmi, którzy muszą wejść na tę drogę. Jednakowoż, jeśli zrodzi się w nich chęć popełnienia ciężkiego przestępstwa, to owa chęć nie znajdzie w ich psychice żadnego sprzeciwu i wówczas siłą konieczności zostanie ono spełnione²⁾.

W tym samym duchu pisali o przestępcy Thomson i Nicolson³⁾.

Najważniejszą kwestją w odniesieniu do przestępców byłoby owo obłąkanie moralne, z którym spotkamy się jeszcze przy rozpatrywaniu dalszych poglądów na przestępcę.

2. Antropologiczny typ przestępcy.

Pierwsze pod względem całokształtu badań zwrócenie uwagi na przestępcę było przeprowadzone przez słynnego Lombrosę i jego szkołę.

Najważniejsze twierdzenia owej szkoły mówią, że mamy do czynienia z przestępcami urodzonymi,

¹⁾ Despina, *Psychologie naturelle*, 1868, t. II, str. 239.

²⁾ *ibidem*, str. 241.

³⁾ cyt. u Drill, *Małoletnie przestupniki*, W. I, str. 157 i nast.

oraz, że urodzony przestępca jest typem nienormalnym, wyróżniającym się przez cechy organiczne i psychiczne, przyczem przestępca stanowi specyficzny gatunek ludzki, tworzący specjalną grupę ludzi (*une variété de l'espèce humaine*).

O ile twierdzenia te odpowiadałyby rzeczywistości, to otrzymalibyśmy dla polityki kryminalnej istotny punkt wyjścia dla samego konstruowania instytucyj, przeznaczonych do walki z przestępczością.

W zagadnieniu o urodzonym przestępcy trzeba wyróżnić szereg momentów, wyjaśniających samą konstrukcję tego pojęcia. Jeżeli używamy wyrażen— „urodzony muzyk“, „urodzony handlowiec“, to przez to chcemy wyrazić, że człowiek, określony w ten sposób, posiada pewne cechy, wymagane przez dany rodzaj zajęcia, w stopniu tak wybitnym, że powstaje domniemanie, że nie są one nabyte, a „wrodzone“.

Ta cecha wrodzoności szczególnie silnie wybija się tam, gdzie nie możemy sobie wyobrazić, aby doskonałość funkcyj danej osoby mogła być rozwiniętą bez udziału jakichś czynników, które powstają poza bezpośrednim udziałem człowieka w ich istnieniu, lub też rozwoju. Jeżeli mówimy o talencie lub genjuszu, to właściwie podkreślamy, że talent czy genjusz mają jako podstawę coś, co jest przyniesione na świat, „Bożą łaską“, a jedynie może być rozwinięte i udoskonalone w drodze odpowiedzialnej pracy i ćwiczeń, lub warunków zewnętrznych wogóle.

Mówiąc za tem o urodzonym przestępcy, należałoby do tego wyrażenia wkładać treść analogiczną, a mianowicie, że ów człowiek posiada w sobie owo

„coś“, co warunkuje jego zdolności przestępcze, a jest częściowo niezależne od jego wkładania się do takiej działalności, że ów człowiek posiada pewien talent, lecz nie do muzyki lub handlu, a do działalności, ściganej przez państwo.

Jednakowoż nie ta treść będzie włożona do pojęcia urodzonego przestępcy w znaczeniu teoretycznym. Chodzi tu o podkreślenie nie tych właściwości, jakie wpływają na specjalnie wybitny rodzaj uzdolnienia, a wskazanie właściwości, które warunkują pojawienie się pewnej działalności, niezależnie od jej jakości. Dalszym rozwojem konstrukcji urodzonego przestępcy będzie to, że, o ile w innych wypadkach „wrodzoności“ zadawalnia nas powołanie się na talent, genialność, to tu dążymy w kierunku podkreślenia, że przestępca urodzony posiada pewną organizację, z którą łączy się przyczynowo wykonywanie przez niego przestępnej działalności.

Otrzymujemy więc następujące czynniki, stwarzające konstrukcję urodzonego przestępcy:

a) człowiek, który posiada specyficzne cechy, z którymi łączy się wykonywanie przez niego przestępnej działalności;

b) owe cechy posiadają w sobie coś, co nie jest wyłącznie wyrobione, wytworzone przez samego posiadacza, przez ćwiczenia podmiotu, lub też zewnętrzne czynniki;

c) owo coś łączy się z organizacją wewnętrzną przestępcy;

d) organizacja wewnętrzna pozostaje w związku przyczynowym z działalnością przestępcy, ma w sobie „konieczność“.

Jak widać z tego, sedno rzeczy zawiera się w

organizacji przestępczej i to wrodzonej, a nie nabytej, oraz w połączeniu tej organizacji z działalnością.

Ażeby więc dowieść, że istnieje typ urodzonego przestępcy należy stwierdzić:

a) wśród ludności spotykają się ludzie, którzy posiadają specyficzne cechy, różne od innych osób tejże ludności;

b) cechy owe są wrodzone, a nie nabyte;

c) owe specyficzne cechy wrodzone, są połączone przyczynowo ze zjawieniem się u danej osoby działalności, którą nazywamy przestępną.

Pod tym kątem widzenia badań teoria antropologicznej szkoły daje pewien obraz, który rozpatrzemy w najbardziej istotnych momentach. Chodziłoby przede wszystkim o stwierdzenie tego, czy istnieją owe specyficzne cechy, właściwe przestępcom.

Najszerzej z przedstawicieli szkoły antropologicznej traktuje tę sprawę Ferri: Czynniki antropologiczne, tkwiące w osobie przestępcy, są indywidualnymi współczynnikami przestępstwa, ponieważ zaś osoba przestępcy, jak każdego człowieka, może być uważana, jako osobnik sam w sobie, ten znów ze strony fizjologicznej i ze strony psychicznej, albo też jako członek społeczeństwa, mający różne stosunki ze swymi bliźnimi, więc też czynniki antropologiczne dzielą się znów na trzy klasy.

Do pierwszej, obejmującej ustrój organiczny przestępcy, należą wszystkie nieprawidłowości czaszki i mózgu, wszystkie właściwości somatyczne, odrębności fizjognomistyczne, różnice wrażliwości fizycznej.

Do klasy drugiej czynników antropologicznych,

obejmującej ustrój psychiczny przestępcy, należą wszystkie zboczenia umysłu i uczuć, pojęć moralnych, wszystkie odrębności pisma i żargonu kryminalistów.

Do trzeciej klasy nakoniec czynników antropologicznych, obejmującej właściwości osobiste przestępcy, oprócz warunków biologicznych, jako to rasy, wieku, płci, należą warunki społeczne, mianowicie stan cywilny, zamieszkanie, warstwa społeczna, wychowanie i wykształcenie ¹⁾).

Nie zwracając uwagi na nieściśłości w klasyfikowaniu cech przestępcy, jako to traktowanie, pomiędzy innemi, stanu cywilnego, wychowania i wykształcenia, jako czynników antropologicznych, weźmiemy cechy, które były przedmiotem najgruntowniejszego badania przez kryminologów-antropologów oraz ich przeciwników i postaramy się odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy owe cechy specyficzne istnieją u ludzi przestępców i są im wrodzone.

Dużo uwagi poświęcono badaniu czaszki przestępcy, szczególnie jej objętości.

Lombroso twierdzi, że znaczna liczba czaszek wielkich i małych stanowi jedną z właściwości charakterystycznych przestępców, przytem pojemność czaszek mniejsza jest u zbrodniarzy, zwłaszcza złodziei, w porównaniu z ludźmi zdrowymi i obłąkanymi ²⁾). Dla ilustracji niechaj służy następująca tablica porównacza.

¹⁾ Ferri, *Szkola pozytywna prawa karnego*, tł. pol., 1885, str. 31—32, *La sociologie criminelle*, 1905, str. 84 i inne.

²⁾ Lombroso, *Człowiek—Zbrodniarz*, tł. pol., 1891, t. I, str. 117.

Pojemność czaszki ccm	Zabójcy (53) %	Złodzieje (36) %	Zdrowi %	Obłąkani (47,5) %	Epilep- tycy %
1101—1200	—	14,6	0,9	9,0	0,5
1201—1300	11,3	2,9	6,0	6,0	2,0
1301—1400	26,3	23,4	19,8	18,0	8,2
1401—1500	26,3	29,3	28,4	34,0	23,2
1501—1600	16,7	26,2	25,8	23,0	36,2
1601—1700	18,6	2,9	14,7	12,0	23,2
1701—1800	—	—	4,3	5,0	5,14
1801—2000	—	—	—	1,0	2,59

Zdaniem Ferri, czaszki przestępców, osobiwie złodziei i zabójców w porównaniu z normalnymi ludźmi, wyróżniają się mniejszą objętością¹⁾. Bordier stwierdza, że u zabójców, średnia pojemność czaszek jest wyższa od normalnej²⁾. Tego samego zdania są Héger i Dallemagne³⁾. Topinard zaś pisze, że wśród przestępców nie spotyka się innych różnic w porównaniu z czaszkami ludzi normalnych (po sprawdzeniu wielu omyłkowych pomiarów i porównań), jak pewną liczbę czaszek nadmiernej objętości (co może być wyjaśnione przez hipertrofię mózgu, to źródło obłąkania, przestępczości i genjalności), a również pewną liczbę czaszek zbyt małych w swej objętości. Na zasadzie tych danych Topinard dochodzi do wniosku, że egzystują co najmniej dwa przestępne typy z tego punktu widzenia, ale w żadnym razie jeden⁴⁾.

¹⁾ Ferri, o. c., str. 47.

²⁾ cyt. u Tarde, *La philosophie pénale*, 1900, str. 226.

³⁾ Héger i Dallemagne, *Étude sur les caractères craniol. d'une série d'assassins*, 1881.

⁴⁾ cyt. u Tarde, o. c., str. 226.

Rüdinger daje następujące wymiary objętości¹⁾.

	Objętość czaszki		
	maximum	minimum	średnia
Męska ludność Bawarji.	1900	1175	1524
Przestępcy.	1727	1250	1508

Ustalając różnorodność podanych rezultatów badania pojemności czaszki przestępców, przejdziemy do jej obwodu. Lombroso twierdzi, że ilość przestępców o najniższych obwodach czaszki zbliża się do tejeż u ludzi normalnych, przy większych zaś obwodach rzecz ma się inaczej.

Obwód czaszki mm.	Mordercy %	Złodzieje %	Normalni %
481—500	19,9	19,7	26,6
501—510	38,3	44,4	17,5
511—530	51,0	24,9	35,0
531—540	3,3	11,1	11,1
541—600	8,2	0	6,2

Z badań zaś, prowadzonych przez Ranke, Welckera, Weissbacha i Rüdingera, a podanych u Baera²⁾, wynika, że małe obwody czaszek, zarówno jak i wielkie, zdarzają się wśród przestępców rzadko.

¹⁾ Rüdinger, 1892, Wulffen, *Psychologie des Verbrechers*, 1913, t. I, str. 319.

²⁾ Baer, *Der Verbrecher in antrop. Beziehung*, 1893, Wulffen, o. c., str. 319.

Obwód czaszki poziomy mm	Nieprzestępcy %	Przestępcy %
461—470	3 = 3,71	—
471—480	5 = 6,17	—
481—490	7 = 8,62	—
491—500	4 = 4,94	5 = 19,23
501—510	13 = 16,05	2 = 7,69
511—520	12 = 14,82	6 = 23,08
521—530	13 = 16,05	3 = 11,55
531—540	10 = 12,35	4 = 15,37
541—550	7 = 8,62	5 = 19,23
551—560	3 = 3,71	1 = 3,28
561—570	2 = 2,47	—
571—580	2 = 2,47	—
	81	26

Kurella, najłagodniejszy z krytyków owych sprzeczności w wynikach badań antropometrycznych, pisze, że jednak pomiary obwodu czaszki przestępcy doprowadziły do jednego doniosłego wniosku: okazało się mianowicie, że u zbrodniarzy przednia połowa czaszki, a więc i mózgu, znacznie jest słabiej rozwinięta od tylnej, co ma dowodzić małego rozwoju inteligencji oraz świadomego życia duchowego na korzyść ślepych popędów¹⁾.

Co zaś dotyczy anormalności w budowie czaszki, to i tu są zdania podzielone.

Lombroso podaje wielką ilość anomalji: 1) nadmierny rozwój łuków brwiowych i zatok czołowych (58,3⁰/₀ wypadków); 2) nieprawidłowo rozwinięte zęby mądrości (44,6⁰/₀); 3) czaszki patologiczne (43,7⁰/₀); 4) szwy czaszkowe zrosnięte całkowicie lub częściowo (28,8⁰/₀); 5) czoło odchylone (22,8⁰/₀);

¹⁾ Kurella, *Lombroso i jego teorje*, tł. pol., 1897, str. 13.

6) dziurkowatość kości (23,4⁰/₀); 7) skośnogłowość i asymetria (23,1⁰/₀); 8) kości Worma (22⁰/₀); 9) czaszki anormalnie zbudowane (21,3⁰/₀); 10) prostota szwu czołowego (18,4⁰/₀); 11) guz potylicowy wewnętrzny sterczący (16,6⁰/₀); 12) wgłębienie potylicowe środkowe (16⁰/₀); 13) wielka pojemność czaszki (15⁰/₀); 14) sklepista kość czołowa (14,2⁰/₀); 15) szwy girlandowe (13,1⁰/₀); 16) szew czołowy (12,7⁰/₀); 17) narośle kostne na pochyłości kości klinowej (10,1⁰/₀); 18) kość Inkasów oraz kości dodatkowe (10,5⁰/₀); 19) krągłogłowość (krańcowa krótkogłowość) (9⁰/₀); 20) czoło niskie, wąskie i płaskie 8,6⁰/₀; 21) ścięczenie kości czaszkowych (8,4⁰/₀); 22) otwór wielki potylicowy kolisty lub ukośny (7,3⁰/₀); 23) asymetria i skośność twarzy (7,1⁰/₀); 24) ślady obrażeń (6,6⁰/₀); 25) kły nieprawidłowe (6,2⁰/₀); 26) podłódkogłowość (6,1⁰/₀); 27) utrata substancji kostnej wskutek zapalenia (5,6⁰/₀); 28) kości czaszkowe dachówkowo nasunięte (5,5⁰/₀); 29) kostniaki kości skalistej i potylicowej (4,8⁰/₀); 30) ostrogłowość (4,5⁰/₀).

Lombroso przypuszcza, iż badacze, dane których główną stanowiły podstawę do ułożenia powyższych wyliczeń, przeoczyli niejedną anomalję, jaką sam wśród własnego materiału bardzo często znajdował; prognatyzm np. stwierdził on u 69⁰/₀, szerokość twarzy nadmierną u 36,1⁰/₀, nadmierny rozwój zuchwy u 19,8⁰/₀, skośność oczodołów u 19,2⁰/₀.

Jakkolwiek bądź, samo już to przypuszczenie Lombrosy potwierdza jak niepewne, na jak niedostatecznym ilościowo materiale oparte są dane, służące do utworzenia typu czaszki zbrodniarza¹⁾.

¹⁾ Kurella, o. c., str. 17.

Ferri również jest zdania, że wśród czaszek przestępców dają się zauważyć atawistyczne i patologiczne anormalności, spotykane w dużej ilości u jednej i tej samej osoby.

Już samo bogactwo i różnorodność anomalji, wskazywanych przez krym.-antrop., wyklucza możliwość dopatrywania się typowości w owych odchyleniach budowy czaszki; z drugiej strony Manouvrier twierdzi, że jeśli czaszki straconych posiadają w sobie jakieś odrębności, które mniej lub więcej dokładnie wskazują na anomalje mózgu, to takie czaszki są rzadkością, spotykają się również wśród ludzi porządných¹⁾.

Według Baera, czaszka przestępcy nie posiada nic specyficznego, coby upoważniało do mówienia o pewnej typowości. Autor zgadza się na to, że wśród czaszek przestępców zdarzają się wypadki odchyień bądź pojedyncze, bądź powiązane. Te anomalje jednak są zawsze takie, jakie się w większości spotykają również wśród ludzi normalnie myślących i normalnie działających, pozatem są tego rodzaju, że za wyjątkiem wyraźnie patologicznych form, na podstawie ich wcale nie można wnioskować o defektach umysłowych ich posiadaczy, a jeszcze mniej o moralnych.

Podobne stanowisko zajmuje Kurella, który twierdzi, że wśród czaszek przestępców spotyka się szereg anomalji, które żadnego wybitnego typu nie stanowią, służąc najwyżej za dowód, że ich posiadacz usposobiony jest do chorób mózgowych, lub za znamię jego upośledzenia (*Minderwerthigkeit*²⁾.

¹⁾ Manouvrier, *Les crânes des suppliciés*, Arch. d'antr. crim., 1886; Tarde, o. c., str. 230.

²⁾ Kurella, o. c., str. 18.

Taką samą rozbieżność spotykamy w zdaniach, dotyczących wzrostu i wagi przestępców: Lombroso twierdzi, że są oni dużego wzrostu, Thompson zaś, Virgilio i Lacassagne obdarzają przestępcę małym wzrostem i małą wagą¹⁾.

Przejdziemy teraz do innych specyficznych cech, wskazywanych przez szkołę antropologiczną.

Fizjologja przestępcy wyróżnia się, według Lombroso, stępioną czułością na ból i wogóle niskim stanem wrażliwości, co zbliża przestępców do dzikich. Ten rodzaj analgezji wyjaśnia specjalnie męczące sposoby samobójstw, praktykowane w więzieniach, pozatem ułatwia im spokojne znoszenie ran, a również mamy tu wyjaśnienie ich długiego wieku. Pozatem w owej obojętności na ból Lombroso widzi z jednej strony znamię atawizmu, z drugiej zaś jeden z czynników, warunkujących możliwość tak pospolitych wśród zbrodniarzy tatuowań. Z małą wrażliwością bólową wiąże następnie Lombroso brak uczucia litości, — źródło niemoralności, — oraz słabą pobudliwość naczynio-ruchową.

Najbardziej akcentowana przez szkołę antropologiczną cecha fizjologicznej niewrażliwości na ból, spotyka się również często wśród ludzi, należących do niższych klas społecznych, a jest obserwowaną przez lekarzy. W czasie wojny europejskiej zauważono wśród żołnierzy — włościan armji rosyjskiej częste wypadki niewrażliwości na ból fizyczny.

Słusznie twierdzi Gaupp, że właściwości fizjologiczne przestępcy, podawane przez Lombroso i jego szkołę, (przemiana materji, długowieczność, anomalje

¹⁾ Tarde, o. c., str. 228.

we wrażliwości, stępienie wrażliwości na ból i t. d.), nie zasługują na nazwę „charakterystycznych funkcji biologicznych“ przestępcy¹⁾.

W sferze uczuciowo-moralnej przestępców Ferri podkreśla nieczułość moralną, częściej wrodzoną niż nabytą, objawiającą się zarówno w przestępstwach krwawych, jak i we wszelkich innych, i przejawiającą się w różnych formach, które sprowadzają się do dwóch stanów socjalnego lub moralnego uczucia: brak wstrętu do myśli lub do działalności przestępnej, tudzież brak wyrzutów sumienia po spełnieniu przestępstwa. Tę nieczułość moralną w dziedzinie psychiki Ferri uważa za pierwszą przyczynę przestępstwa, rozpatrywanego jako zewnętrzny przejaw skłonności indywidualnych.

Następnie, dają się zauważyć wśród przestępców uczucia dumy, zemsty, chciwości lub dążenie do uciech, przejawiające się nieokiełznanie w dziedzinie erotycznej, namiętność do gry, objadania się i orgij.

Cechy psychologiczne, wskazywane przez antropologów, nie stanowią jakowychś specyficznych właściwości przestępców, o czym się przekonać można obserwując ludzi, którzy nie byli w niezgodzie z kodeksem karnym. Co zaś dotyczy wrodzoności ich, to Tarde słusznie wskazuje, że w wielu razach potworny egoizm i piekielna buta zbrodniarza były nie przyczyną, a naturalnym skutkiem przestępstwa. Przed spełnieniem go przestępca chwiał się i walczył, skoro jednak stało się już, przestępca

¹⁾ Gaupp, *Über den heutig. Stand der Lehre vom gebor. Verbr.*, M. Kr. Psych. I r. I zes.

uznaje, że między nim, a społeczeństwem otwarła się przepaść¹⁾.

Kurella również podkreśla słabe kontury psychologicznego typu przestępcy i nadmieniam, że do wniosku tego przyjść musimy zwłaszcza, gdy uwzględnimy spostrzeżenia Marra i doskonale umotywowaną teorię Tarde'a o późnem nabyciu wielu tych cech pod wpływem zewnętrznych warunków życiowych²⁾.

Rozbieżność cech, wskazywanych jako specyficzne i wrodzone, a stanowiących istotę antropologicznego typu urodzonego przestępcy, byłaby dostateczną podstawą do zakwestjonowania takiej *une variété de l'espèce humaine*, jednakowoż nie odrzuciłoby jej a limine: zawsze może pozostać wątpliwość, czy pomiary antropometryczne były jednakowo co do sposobu i metody przeprowadzane, czy dostateczna ilość przestępców ze strony fizjologii i psychologii została zbadana, czy posługiwano się jednolitą i prawidłową teoretycznie obserwacją i doświadczeniem.

Pozatem można zakwestjonować typ antropologiczny przestępcy przy pomocy tej broni, którą walczy większość przeciwników Lombroso i jego szkoły, t. j. wskazać względność spotykania wykreślonych cech typowych wśród przestępców.

Gaupp twierdzi, że badania antropologiczne lat ostatnich uważają za niedowiedzione istnienie specjalnych cech anatomicznych wśród przestępców, kwestjonują ich istnienie na podstawie zebranych

¹⁾ Tarde, *o. c.*, str. 260—261.

²⁾ Kurella, *o. c.*, str. 33.

przez antropologów materiałow — Tarde, Gross, Wulffen, Näcke, Koch i inni¹⁾).

Z drugiej strony wyznawcy antropologicznej szkoły przyznają, że typ urodzonego przestępcy spotyka się wśród przestępców od 30⁰/₀ do 50⁰/₀, a przy wysokich odsetkach była stwierdzona obecność tylko niektórych cech u osób badanych, nie mówiąc już o tem, że właściwości urodzonego przestępcy spotykają się i wśród ludzi „porządnych“. Ta okoliczność zmusiła nawet pozytywną szkołę do hipotezy o skrytym przestępcy (deliquent latent), który nie miał jeszcze okazji do objawienia swej dyspozycji przestępczej. Są badacze, którzy wskazują na jeszcze niższy odsetek spotykania antropologicznego typu wśród przestępców, do nich należy Haymann²⁾).

I tego stanowiska jeszcze nie można uznać za wystarczające, gdyż, o ile istotne cechy typu zostały mylnie ujęte albo nieprawidłowo metodologicznie zbadane, to niski odsetek nie wyklucza możliwości przy naprawieniu pierwszego momentu podniesienia się i wystąpienia w charakterze poważnego dowodu.

Jest jednakowoż i inna droga do zbliżenia się ku temu zagadnieniu, a mianowicie zwrócenie uwagi na wyjaśnienie genezy urodzonego przestępcy, która stanowi podtrzymanie hipotezy Lombroso i jego szkoły. Z tego punktu widzenia Lombroso powołuje się na atawizm.

Zjawisko atawizmu polega na tendencji pew-

¹⁾ por. Wulffen, *o. c.*, str. 355; Debierre, *Le crane des criminels*, 1895; Zernow, *Kritisch. oeczerk anat. osnov. krym. teorji Lombr.*, 1896.

²⁾ Haymann, *Zur Lehre vom geborenen Verbrecher*, 1907.

nych istot żyjących do powracania do swoich typów pierwotnych po oddaleniu się od nich, lub też ze stanowiska faktycznego polega na nagłym powtórzeniu, po uprzednim długotrwałem utraceniu, pewnych cech swoich przodków.

Dla stwierdzenia tezy, że współczesny przestępca jest to człowiek, w którym odezwały się na gruncie atawizmu cechy dzikiego, pierwotnego człowieka, należałoby dowieść, że ów dziki, pierwotny człowiek był we właściwościach swoich przestępcą.

Dla takiego dowodzenia trudności idą z dwóch stron. Przedewszystkiem trudno jest orzec, jakiego dzikiego, ze względu na charakter spełnianych przezeń czynów, traktować jako przestępcę, a to wobec różnorodności przestępstw, ujmowanych historycznie; a następnie trudną jest i droga pośrednia, polegająca na tem, czy charakter człowieka pierwotnego stwarza presumpcję, że spełniał on przestępstwa, chociażby w ujęciu przestępstw naturalnych.

Jako taką presumpcję możnaby uważać niski stan moralny ludzi pierwotnych. Bardzo utarte jest wyobrażenie, że dzicy wyróżniają się owym niskim stanem moralnym, jednakowoż P. Janet podał cały szereg dowodów, zebranych przez ludzi, posiadających pewien autorytet w dziedzinie przeprowadzonych poszukiwań, i doszedł do wręcz odmiennego mniemania, niż zdanie ogólnie przyjęte¹. Nie mniej poważna praca Réé, dochodzi znów do wniosku o niskim stanie moralności wśród dzikich²).

Porównywując chociażby te dwie prace, trudno uważać za pewnik taki lub inny stan moralny dzi-

¹) P. Janet, *La morale*, 1874, str. 391—447.

²) Réé, *Die Entstehung des Gewissens*, 1885.

kich, a to tembardziej, że samo badanie tego przedmiotu powoduje pewien sceptycyzm co do osiągniętych wyników.

Spasowicz słusznie uważa za niedowiedzione, by pierwotnie, w czasach przedhistorycznych, normalnym typem człowieka był człowiek—przestępca, który odzwyczyił się od przestępstw tylko wskutek cywilizacji ¹⁾.

W ten sposób zakwestjonowana teza przestępcy—dzikiego nie porusza sprawy, czy owe cechy morfologiczne typu antropologicznego, gdyby ich typowość była stwierdzoną, mogą być ewentualnem rzutowaniem atawizmu z epoki przedhistorycznej. Już samo podobieństwo pomiędzy czaszkami przestępców i ludzi przedhistorycznych zostaje zakwestjonowane. Tam, gdzie dopatrywano się cech podobieństwa, Tarde twierdzi, że przy bliższem zapoznaniu się z badanymi czaszkami, trudno jest znaleźć więcej niepodobne kości czaszkowe ²⁾.

Pomijając tę sprawę, należy się bardzo sceptycznie zapatrywać na twierdzenie Lombroso z tego względu, że, np. Kolman jest zdania, iż typ ludzki od wieków nie uległ zmianie, Gaupp zaś nadmienia o zaprzeczeniu przejawiania się atawizmu w morfologii, na co zwracają uwagę poszczególni anatomowie ³⁾.

Za słuszne uważać należy zdanie Kurelli, który twierdzi, iż, być może, że w przyszłości intuicyjnie niemal przez Lombroso rzucona hipoteza stwierdzoną zostanie przez porównanie większej ilości zbrodniarzy z resztkami człowieka przedhistorycznego,

¹⁾ Spasowicz, *o. c.*, str. 27.

²⁾ Tarde, *o. c.*, str. 231.

³⁾ Wulffen, *o. c.*, str. 355.

niewątpliwie pochodzącymi z okresu dytuwialnego; dotąd wszakże jedna tylko może być odpowiedź w kwestji atawistycznego znaczenia antropometrycznych danych: non liquet¹⁾).

Niczego również nie wyjaśnia przyrównanie przez Lombroso przestępców do ludzi obłąkanych, względnie mattoidów: współczesna psychiatria, kwalifikująca poszczególne choroby umysłowe, daleko jest od tego, aby w każdym przestępcy dopatrywać się człowieka chorego umysłowo. Pozatem nawet powierzchowna obserwacja mieszkańców domów dla obłąkanych oraz mieszkańców więzień wykazuje różnice w zachowaniu się jednych i drugich²⁾).

Nie może się również ostać przyrównanie przestępcy do epileptyka, chociażby w świetle cyfr. Marro, badając 507 przestępców, znalazł tylko 20 wypadków epilepsji wogóle, a tylko jeden z owych 20-tu spełnił przestępstwo podczas napadu epilepsji³⁾).

Powyższe rozumowania nie pozwalają całkowicie odrzucić zagadnienia o urodzonym przestępcy w tej koncepcji, jaką nadaliśmy mu, można jedynie dojść do wniosku, że dotychczasowe badania nie stwierdzają pozytywnie istnienia antropologicznego typu przestępcy, co nie przesądza jednak postawionego problemu o urodzonym przestępcy.

3. Psychologiczny typ urodzonego przestępcy.

Całe zagadnienie o urodzonym przestępcy może być ujęte z innej strony, zresztą zgodnie z tendencją

¹⁾ Kurella, o. c., str. 12.

²⁾ Tarde, o. c., str. 229.

³⁾ Marro, *I caratteri dei delinquenti*, 1887.

antropologicznej szkoły, a mianowicie sprowadzone do tego, czy istnieje część przestępców, która dzięki wrodzonym usposobieniom, względnie skłonnościom z konieczności musi stać się owymi przestępcami. Skłonności te z natury rzeczy muszą być psychiczne i teza powinna być postawiona w ten sposób, czy mogą być stwierdzone wogóle morfologiczne dane, któreby były związane z określonemi skłonnościami psychicznemi, przyczem cały ciężar wrodzoności przeszedłby na morfologię człowieka.

Zależność między danemi morfologicznemi, a stanem psychicznym, najlepiej się oświetla pod kątem widzenia psychiatrii, która bada metodycznie, pomiędzy innemi, analogiczny związek przy chorobach umysłowych. Stwierdzenie takiego związku przy stanach patologicznych byłoby pewną wskazówką, że i w procesach normalno-psychicznych taki związek może istnieć.

Przy chorobach umysłowych, które okazały się wrodzone (endogen), często nie można odnaleźć śladów morfologicznych odchyień, gdy tymczasem ludzie o wyraźnych odchyleniach morfologicznych pozostają w ciągu całego życia zdrowi umysłowo¹⁾. O ile więc odchylenia morfologiczne nie pociągają za sobą z konieczności chorób umysłowych, to tem bardziej trudno przypuścić, aby specyficzne odchylenia morfologiczne, o ile by one nawet istniały, pociągały za sobą koniecznie zjawienie się specjalnych skłonności przestępczych.

Z tego dedukujemy, że nie można stwierdzić odchyień morfologicznych, które byłyby powiązane

¹⁾ Sommer, *Kriminalpsychologie etc.*, 1904, str. 311.

przyczynowo ze skłonnościami psychicznymi wogóle, z przestępczymi zaś w szczególności. To jednak nie obala szeroko rozprzestrzenionego sądu, że istnieją wrodzone skłonności przestępcze, niezależnie od tego, gdzie jest ich źródło i podstawa, innemi słowy spotykamy się znów z koncepcją urodzonego przestępcy, jednakowoż przeniesioną do sfery wrodzonych predyspozycji psychicznych, względnie do dziedziny predyspozycji moralnych.

Na takim stanowisku staje Sommer, którego zdaniem analiza psychologiczna recydywistów wskazuje na to samo, co Lombroso chciał stwierdzić w ujęciu anatomicznem z pewnemi przypuszczalnemi dodatkami, a mianowicie, że istnieje pewna liczba osób, których wewnętrzne usposobienie przeważa nad zewnętrznymi warunkami, które to osoby stanowią przez to endogenne natury przestępcze, nie stanowiąc jednocześnie żadnego typu w znaczeniu anatomicznem. Istnieją więc, według Sommera, wrodzone stany psychiczne, które prowadzą do przestępstwa. W psychologii kryminalnej mamy analogję do roli, jaką odgrywają wrodzone skłonności w chorobach umysłowych. Dziedziczność nie jest zarezerwowaniem (Reservat) patologiczności, lecz prawem natury. Wybitnie zbrodnicze natury mają często karanych rodziców. Złe wychowanie nie wyjaśnia tych wypadków, kiedy owe skłonności wychodzą nawierzch, zanim wychowanie mogło wpłynąć na dziecko w moralnem znaczeniu. Jeśli z drugiej strony wybitnie przestępcy rodzice posiadają dobrze ułożone dzieci, to i takie wypadki nie są w sprzeczności z prawem dziedziczności, gdyż chorzy umysłowo mogą mieć często zdrowe dzieci.

Skoro dalej należy uważać jako dziedziczne to, że na zaistnienie przestępstwa częstokroć wpływają zewnętrzne warunki życia i działalności ludzkiej, to z drugiej strony jest godnem uwagi, że u niektórych przestępców decyduje o tem wrodzone usposobienie¹⁾).

Owe cechy wrodzonego usposobienia wśród przestępców podkreśla również Wulffen, jednak bez tej wyraźnej i konsekwentnej linii rozumowania, która cechuje Sommera. Wulffen, powołując się na własną praktykę, potwierdza akcentowane ze wszystkich stron psychiczne i umysłowe upośledzenia przestępców²⁾).

Dla uniknięcia niejasności należy zwrócić uwagę na różnorodność wyrażen, używanych przez autorów, traktujących o przestępcy w tem ujęciu. W każdym bądź razie używane wyrażenia: „wewnętrzne usposobienie przestępcze“, „wrodzone stany psychiczne, prowadzące do przestępstwa“, uszkodzenia w sferze psychicznej i moralnej, prowadzące do przestępstwa“, w tej czy innej formie sprowadzają się do zagadnienia, czy istnieją tego rodzaju wrodzone skłonności kryminalne, względnie, czy istnieją tego rodzaju wrodzone usposobienia psychiczne, któreby się wiązały z rzezonemi skłonnościami przestępczemi.

Wrodzone skłonności kryminalne, względnie wrodzone usposobienia, na których gruncie one powstają, są w swej treści połączone z zagadnieniem o wrodzonych skłonnościach moralnych i odpowiednich usposobieniach. Ze względu na to, że drugie

¹⁾ *ibidem*, str. 307 i inne.

²⁾ Wulffen, *Psychologie des Verbrechers*, 1913, t. I, str. 351—352.

zagadnienie pokrywa pierwsze, a ze swej strony było przedmiotem wszechstronnych badań, więc przede wszystkim zwrócimy się z analizą do dziedziny wrodzonych stanów moralnych, co może pozwoli nam wyciągnąć wnioski, dotyczące bezpośredniego zagadnienia o wrodzonych stanach przestępczych.

Skłonności wogóle są rozumiane przede wszystkim jako usposobienia (predyspozycje) w stanie dynamicznym do przeżywania pewnych uczuć, wzruszeń, nastrojów i t. p. W treści ich jest zawarta możliwość częstokrotnego powtarzania przez daną jednostkę określonych przeżyć psychicznych. Jeżeli teraz będziemy mówić, że tego rodzaju skłonności mogą być nabyte na gruncie przyzwyczajzeń, powtarzań bądź samych przeżyć, bądź też odnośnej działalności, to w tej dziedzinie nie ma sporu. Cały zaś szereg wątpliwości powstaje wówczas, gdy skłonności będziemy się starać powiązać z momentem ich wrodzoności, względnie dziedziczenia. Niewątpliwie istnieją skłonności wrodzone, powiązane z naszymi organicznymi warunkami. Skłonności moralne więc, niezależnie od ich bardziej złożonej formy, możnaby było najprędzej wówczas uważać za wrodzone, o ile byłyby połączone z odpowiednimi warunkami organicznymi.

Tego rodzaju ujęcie sprawy spotykamy u Le-tourneau, który pisze: Zwolna, w miarę potrzeb społecznych i stosownie do stopnia inteligencji i przewidywania społeczeństwa ludzkie w ciągu wieków wznosiły i pozbywały się różnych urządzeń... Początkowo słuchano naczelników, kapłanów, słowem możnych nie dlatego, że uznawano rozkazy ich za słuszne, ale ponieważ niebezpiecznie było nie

słuchać, ponieważ przestępca narażał się na straszną zemstę ludzi, a nawet bogów. Ale z czasem przymus ten wycisnął ślady na umyśle, wytworzył nałogi moralne, przekazywane dziedzicznie, którym większość ludzi ulegać zaczęła żywiolowo, automatycznie i z towarzyszeniem przyjemnych uczuć, podczas gdy opieranie się im budzić zaczęło żal i wyrzuty sumienia. Przekazywanie owych nałogów moralnych odbywałoby się na podstawie dziedziczności biologicznej, gdyż, zdaniem Letourneau, akty świadome lub nieświadome siłą powtarzania pozostawiają w ośrodkach nerwowych piętna w komórkach nerwowych i w końcu wytwarzają się spontanicznie, automatycznie, niezależnie od wszelkiej interwencji woli, owe więc piętna mogłyby być przekazywane dziedzicznie, prowadząc za sobą zjawianie się nałogów moralnych¹⁾.

Największą trudność tej teorii stanowi przypuszczenie o przenoszeniu się dziedzicznym cech nabytych, gdyż widoczną jest rzeczą, że nałogi moralne ustalone przez środowisko społeczne, to właśnie są t. zw. cechy nabyte, dziedziczenie zaś cech nabytych w sferze biologicznej, nie mówiąc już o sferze psychologicznej, jest sprawą dotychczas bardzo sporną.

Lamarck, Darwin, Naegeli, wszyscy wogóle przyrodnicy do czasów Weismanna przyjmowali jako fakt, nie ulegający niemal wątpliwości, że cechy nabywane w ciągu życia osobnika przenoszą się w mniejszym lub większym stopniu na potomstwo. Weismann natomiast kwestjonuje bardzo silnie tę

¹⁾ Letourneau, *L'evolution de la morale*, 1887; G. Ferrero *Czynniki postępu moralnego*, tł. pol., 1900, str. 3 i nast.

zasadę. Twierdzi ono, że nie znamy dotąd ani jednego, ściśle naukowo stwierdzonego faktu, aby pewna cecha, która nie jest wrodzona danemu organizmowi, lecz nabyta przezeń w ciągu życia indywidu- alnego, przeniosła się na potomstwo.

Słusznie twierdzi Nusbaum, że dopóki zagadnienia, tyżące się objawów dziedziczności, nie zostaną zupełnie rozwiązane, dopóty szala zwycięstwa nie przechyli się stanowczo ani na korzyść negelizmu lub weismanizmu, ani też na korzyść neo-lamar- kizmu ¹⁾).

Niemóźność rozwiązania dziedziczności stanów moralnych na podstawie biologicznej mogłaby sobie znaleźć poważną podstawę w stwierdzeniu, że istnieje specjalny instynkt moralny, gdyż co do dziedziczności instynktów, to zdanie jest ustalone w sensie afirmatywnym.

Stwierdzenie tego, czy wogóle istnieje instynkt, czy też instynkty moralne, jest trudne ze względu na nieustalenie samego pojęcia instynktu. Spencer opisuje instynkt jako odruch złożony i uważa, że nie jesteśmy w stanie przeprowadzić jasnej linii demarkacyjnej pomiędzy instynktem i odruchem prostym. Odruch zaś dla Spencera jest taką następ- czością, w której za podrażnieniem pojedynczym następuje ściągnięcie pojedyncze ²⁾).

K. Richet, porównyując czynność instynktową z odruchową, zauważa, że granica pomiędzy odruchem, a instynktem jest niepochwytną, albowiem

¹⁾ Nusbaum, *Z zagadnień biologji i filozofji przyrody*, 1899, str. 88.

²⁾ H. Spencer, *Principes de psychologie*, tł. fr., t. I, str. 462 i nast.

różnica odnośnych zjawisk polega jedynie na więcej lub mniej dokładnem ustosunkowaniu reakcji do podrażnienia, oraz na ilości ze sobą związanych aktów złożonych¹⁾. Dla Ribot instynkt jest złożoną czynnością odruchową. Inni podkreślają, że instynkt jest to mechaniczna, ślepa siła, lub, że instynkt jest to zdolność i dążenie (u zwierząt i ludzi) do takich działań, które łączą w sobie celowość z niezdawaniem sobie z tego sprawy i prowadzą do rezultatów pożytecznych nie tylko dla jednostki, ale i dla całego gatunku. Zwracano uwagę na to, że, usuwając świadomość jasną i zamiarowość, pojęcie działania instynktowego nie łączy się jednak z pojęciem działania mechanicznego, lecz wymaga pewnego wewnętrznego czucia i dążenia, chociaż bez zdawania sobie sprawy.

Podane określenia, aczkolwiek różniące się pomiędzy sobą, upoważniają jednakże do wniosku, że instynkty posiadają w sobie pewną stałość i niezmienność. Te cechy wykluczają przypuszczenie, żeby natura moralności była instynktową, gdyż musielibyśmy dopatrzeć się tej samej stałości i niezmienności w sferze moralnej. Badania wskazują na coś wręcz odmiennego. Moralność nie jest wielkością stałą w swej treści i nie można mówić o jakiejś moralności naturalnej, czy też o naturalnych prawach moralności, wreszcie o czynach naturalnie moralnych, analogicznie do *delitto naturale* Garofalo.

System cnót, zdaniem Tarde'a, zarówno jak system przestępstw i zła, zmieniają się na drodze historii. W oczach arabów trzy główne cnoty sta-

¹⁾ K. Richet, *Zarys psych. ogól.*, tł. pol., 1890, str. 105—106.

nowiło męstwo, gościnność i krwawa pomsta, a nie prawda, miłość do pracy i dobroczynność¹⁾). Świętochowski twierdzi, że moralność pod wpływem coraz nowych potrzeb i stosunków życiowych oraz postępu wiedzy przeszła długą kolej rozwoju od prostych odruchów uczuciowych i skojarzeń aż do wzniosłych zasad kultury nowoczesnej²⁾).

Owa zmienność i bogactwo moralności, zresztą będąca podkładem postępu i regresji, wskazują, że jej akcje nie mogą się rozgrywać na gruncie instynktu, czy też instynktów moralnych. Zakwestjonowanie istnienia specjalnych instynktów moralnych nie wyklucza tego, aby poczucie moralne nie posiadało pewnych instynktowych podstaw.

W tej kwestji znamienne w swej ostrożności zdanie wypowiada James Sully: Zagadnienie, ile też jest instynktu w uczuciu moralnym, odznacza się niezwykle trudnością. Obserwacja niemowląt napomyka nam, że jakiś odcień poszanowania innych, albo ulegania im, np. wobec zmarszczenia brwi przy wyrazistem „cicho“, okazuje się bardzo wcześnie. Jednakże, niepodobna, jak się zdaje, być pewnym, iż w wypadku tym mamy do czynienia z istotnem uczuciem moralnem. Podług teorii Lamarka, rozwiniętej przez Herberta Spencera, całe wieki, w ciągu których ludzkość ulegała władzy, nakazom i t. d., przekazały, jak można przypuszczać, jednostkom usposobienie instynktowe do godzenia się z wymaganiami społeczności. Jest to możliwem. Jednakże zdaje się, iż niema jeszcze żadnego pewnego spo-

1) Tarde, *La criminalité comparée*, 1910, str. 33.

2) Świętochowski, *Źródła moralności*, 1912, str. 265.

sobu oddzielenia, tudzież ilościowej oceny czynnika dziedzicznego, jeśli istnieje on zgoła¹⁾.

Jak więc widzimy i owe instynktowe podstawy nie dają pozytywnego materiału, któryby doprowadził do wniosków o charakterze stanów moralnych pod kątem widzenia ich wrodzoności i przekazywania.

Wydawałoby się, że powinniśmy całkowicie odrzucić przypuszczenie o wrodzonych i przekazywanych dziedzicznie skłonnościach moralnych, jednakowoż w ten sposób dojść moglibyśmy do słynnej tabula rasa. Ribot twierdzi, że człowiek przychodząc na świat nie jest posążkiem dziewiczym dla wrażeń, jaki wymyślili Bonnet i Candillac. Nie tylko ma on pewien ustrój, pewną organizację nerwową, która pozwala mu czuć, myśleć i działać w sposób jemu właściwy; lecz, można powiedzieć, iż doświadczenia przeszłych niezliczonych wieków drżemą w nim²⁾.

Stanowisku Ribot nie można odmówić pewnej słuszności i prowadzi ono do pytania, czy nie istnieją czasem pewne wrodzone skłonności umysłu, uczuć, popędów, które sprzyjają rozwojowi przeżyć, względnie skłonności moralnych, innemi słowy, czy człowiek posiada takie, czy inne wrodzone cechy psychiczne, które warunkują mniejszy lub większy rozwój uczuć moralnych, a nawet decydują o ich tworzeniu się.

Istnienie związku pomiędzy moralnością, a wzruszeniami nie ulega wątpliwości. Ludzie nazywają, zdaniem Westermarka, pewne czyny dobrymi lub

¹⁾ J. Sully, *Umysłowość ludzka*, tł. pol., 1898, t. II, str. 199.

²⁾ Ribot, *Dziedziczność psychologiczna*, tł. pol., 1885, str. 222.

złemi wskutek wzruszeń, które te czyny wywołują w ich umyśle, podobnie jak nazywają światło słońca ciepłem, a lód zimnym wskutek wzruszeń, których doświadczają¹⁾. Tak czy inaczej musimy przypuścić, że w duszy ludzkiej odbywają się mniej lub więcej stałe skojarzenia uczuciowo-myślowe, które służą do wytwarzania i oceny zjawisk etycznych. Lecz tu mamy do czynienia już ze zjawiskami, które można nazwać sądami moralnymi, wchodzącymi do dziedziny pewnej objektywizacji, które są dalszym stadjum rozwoju moralnego.

Początkowo chodzi o egzystowanie przeżyć, które będą źródłem do wytworzenia względnie do rozwoju owych sądów. Tu spotyka się u dziecka wrażliwość na wpływ osoby rozkazującej, którą Sully uważa za wrodzoną. Oczywiście, jeśli tego rodzaju wrażliwości dziecko nie będzie posiadało jako wrodzonej, to jego rozwój moralny będzie zahamowany.

Ważną byłaby również wrażliwość na kary i nagrody i tego rodzaju wrażliwość można uważać za wrodzoną, zależną od systemu nerwowego dziecka. Są dzieci, na które kary i nagrody długi czas nie wywierają wpływu, szczególnie wtedy, o ile w nich nie zjawia się popęd do ulegania zwyczajom.

Już z paru powyższych uwag wynika, że są wrodzone stany psychiczne, które wpływają na rozwój uczuć i sądów moralnych i logicznie moglibyśmy dojść do wniosku, że ich nieobecność uniemożliwiałaby nawet samo powstawanie tych wewnętrznych procesów, które są związane z życiem moral-

¹⁾ Westermarck, *The Origin and Develop. of the Mor. Ideas*, 1908, t. I, str. 4, 117.

nem i jednakowoż, jest to dziedzina trudna do analizy teoretycznie prawidłowej.

Nie możemy więc zgodzić się z tem, że istnieją wrodzone skłonności moralne w ścisłym znaczeniu w formie instynktów, lub w formie dynamicznego usposobienia, przekazanego nam w drodze dziedziczności, a jeśli nawet istnieje owo tajemnicze „coś” wrodzone w dziedzinie moralnych przeżyć, to dotychczas nie zostało ono zbadane w ten sposób, aby można rozróżnić to, co zostało „przyniesione” na świat, od tego, co jest bezpośrednim wpływem zewnętrznych warunków otoczenia, wychowania, wpływów, naśladownictwa i t. p.

Natomiast można się zgodzić z tem, że istnieją wrodzone stany psychiczne proste, które wpływają na rozwój uczuć, wzruszeń i sądów moralnych, czy zaś mogą one stanowić niezbędne warunki nawet ich powstawania, to tu brak jest wskazań wyraźnych. Wrodzoność owych prostych stanów psychicznych jużby nie napotykała wyraźnego sprzeciwu w sprawie dziedziczenia ich, gdyż, nie mówiąc już o instynktach, uczucia o tyle są łatwiejsze do przelewania, o ile są prostsze i znajdują się w bliskim związku z ciałem, i o tyle trudniejsze, o ile są bardziej złożone i związane z inteligencją¹⁾.

Przejdziemy więc teraz do zagadnienia o wrodzonych skłonnościach przestępczych, względnie do wrodzonych usposobień dynamicznych, prowadzących do przestępstwa. Wrodzona skłonność kryminalna polegałaby na tem, że dziecko przychodzi na świat z predyspozycją do przeżywania stanów psychicznych, które prowadzą *ceteris paribus* do przestępstwa.

¹⁾ por. Ribot, *o. c.*, str. 232.

Nie ulega wątpliwości, że są przestępcy, którzy posiadają w tem znaczeniu skłonności kryminalne, już sama kilkakrotna recydywa, po odrzuceniu innych jej warunków, daje możność przypuszczenia, że mamy do czynienia ze specjalną skłonnością. Jednak, taki stan rzeczy nie pociąga za sobą twierdzenia, że owe skłonności są danemu recydywiście wrodzone, a nie nabyte w ten czy inny sposób.

Twierdzenie istnienia takich skłonności wrodzonych, analogicznie do wrodzonych skłonności moralnych, wymagałoby szeregu warunków. Przedewszystkiem musielibyśmy mieć człowieka, któryby w drodze powtarzania wewnętrznego stanu, czy też działalności przestępnej wytworzył w sobie skłonność kryminalną. Jak mówiliśmy wyżej—jest to możliwe, jednakowoż dla wrodzonych skłonności kryminalnych jest konieczny istotny warunek—przekazanie w drodze dziedziczenia tej cechy nabytej swemu potomstwu.

Wyżej poruszyliśmy sprawę przelewania skłonności moralnych drogą dziedziczości. Te same wątpliwości spotykają się i tutaj, a nawet w stopniu silniejszym, ze względu na większą specjalizację i określoność skłonności kryminalnych; nie można więc zgodzić się ze zdaniem Ribot'a, że dziedziczność skłonności do kradzieży jest tak ogólnie przyjętą, iż byłoby zbytecznem przytaczać fakty, któremi napełnione są wszystkie gazety sądowe ¹⁾. Gazety sądowe i poszczególne fakty mogą stwierdzać istnienie skłonności do kradzieży nie przesądzając tego, czy są one odziedziczone, czy też nabyte i rozwinięte dzięki warunkom zewnętrznym.

¹⁾ Ribot, *o. c.*, str. 77.

Z tych samych względów, które poruszyliśmy w związku z istnieniem instynktów moralnych, musimy odrzucić przypuszczenie, jakoby istniały wrodzone instynkty przestępcze, względnie zbrodnicze. Pozostałaby sprawa istnienia pewnych wrodzonych stanów psychicznych, predysponujących do działalności przestępczej.

Można się zgodzić z tem, że wśród przestępców, szczególnie recydywistów, spotykamy niski poziom umysłowy, pewną tępość, tudzież brak wytrzymałości i hartu. Może to być poza stanem faktycznego badania potwierdzone i z tej strony, że ci ludzie mają tego rodzaju cechy psychiczne, które nie podlegają wpływom motywacyjnym, czy też powściągowym środków represyjnych, jak to ma miejsce wśród ogółu. Jednak stwierdzenie niskiego stanu umysłowego wśród przestępców nie przesądza związku przyczynowego pomiędzy tym stanem a przestępczością, a szczególnie bezwzględności pomiędzy temi zjawiskami tego rodzaju, aby tu nie można było mówić o bezskuteczności stosowania pewnych środków, oraz zmienia całkowicie koncepcję urodzonego przestępcy w ujęciu typu antropologicznego lub psychologicznego, a zdąża do koncepcji tej, jaką potocznie używamy mówiąc „urodzony handlowiec“, „urodzony muzyk“, przez co wyrażamy ten wkład organizacji psycho-fizycznej, który pozwolił mu, przy szeregu innych zewnętrznych okoliczności oraz przy świadomej interwencji, stać się owym muzykiem, handlowcem.

Owe cechy więc, obserwowane wśród przestępców, nie są specyficznością, mogą zatem tylko wskazywać na pewien stan rozwoju duchowego prze-

stępców, analogicznie do tego, jak można mówić o przeciętnych w odniesieniu do każdego ugrupowania ludzi, spełniających pewną jednakową działalność. Jeżeli będziemy badać psychologję, np. uczonych, to niewątpliwie znajdziemy wśród nich pewne cechy wspólne w dziedzinie umysłowości, procesów uczuciowych i wolowych, a które nie będą w tym stopniu rozwinięte jak u innej grupy ludzi zajmujących się, np., rozwojem mięśni. Jednocześnie nie otrzymamy tu nic takiego, coby wskazywało na fatalistyczny, względnie bezpośredni związek pomiędzy temi cechami, a charakterem działalności.

Bystrość umysłu, fantazja, siła woli, wytrzymałość będą to cechy, które mogą być wyzyskane na różnych terenach i nie posiadają w sobie predystynacji do określonej działalności. Tu więc muszą się dołączyć inne warunki, które owe cechy i właściwości psycho-fizycznej budowy skierują na tory tej lub innej działalności.

Ribot i inni wskazują, że jednak pewne uzdolnienia specjalne dziedziczą się, na dowód czego przytaczają całe pokolenia muzyków, malarzy. Niewątpliwie, że, analogicznie do rodzin kryminalnych, taki stan faktyczny historycznie spotyka się, jest jednak nadzwyczaj trudno oddzielić w takich wypadkach wkład otrzymany dziedzicznie oraz wpływ środowiska o pokrewnych tradycjach, działalności. Możemy się jedynie zbliżyć do tego zagadnienia, o ile prawo dziedziczności wyjdzie poza pewniki biologicznego przekazywania cech wrodzonych.

Na przypuszczeniach, nie będących nawet hipotezami w znaczeniu naukowem, nie można opierać takich spraw, gdzie za stwierdzeniem pewnego stanu

rzeczy w konsekwencji idzie stosowanie pewnych środków, jak to miałyby miejsce w dziedzinie walki z przestępcą. Stwierdzenie dziedziczenia pewnego „talentu“ kryminalnego zmieniłoby celowość i charakter środków karnych, czy polityczno-poprawczych.

Do zachowania tego rodzaju ostrożności zmusza jeszcze to w dziedzinie dziedziczenia pewnych skłonności kryminalnych, że prędkiejby można mówić o przekazywaniu takich aktów, funkcji i działalności, które nie tylko, że były tolerowane w grupach społecznych, lecz nawet ulegały pewnej fiksacji, jako zjawiska pożyteczne, czy też pożądane dla grupy. Tego rodzaju akty i funkcje, dzięki wskazanym czynnikom, wchodziły w stadium przyzwyczajenia, które w drodze powtarzania stworzyły automatyzację w tej dziedzinie.

Teoria rozwoju i pochodzenia organizmów w płaszczyźnie praw biologicznych wskazuje, że te akty, które powtarzały się nieskończoną ilość razy, zyskały przez to moc, której nie można zachwiać. Zgodnie z tem funkcje ruchu, rozmnażania, odżywiania organizmu są temi właściwościami organizmów, które są granitowością i koniecznością zawdzięczającą powtarzalności i obecnie stanowią konieczną potrzebę ludzkiego organizmu. Każda funkcja, czy też działalność nabyta później nie jest cechą, która by nie dała się zmieniać, modyfikować, chociażby była prostą.

Jeżeli więc weźmiemy teraz działalność przestępczą, to widzimy w niej dwie zasadnicze cechy: a) względność nie dająca możliwości ustalenia przestępstwa naturalnego, ani powszechności pewnej działalności, która byłaby traktowana jako przestępna;

b) nietolerowanie pewnych aktów ze strony grup, przez co utrudnione ustalenie przyzwyczajzeń. Już te dwie przesłanki wskazują na to, jak mało jest danych do przypuszczenia, żeby owa predyspozycja indywidualna do przestępczości była dziedziczną, analogicznie do tego, jak są przekazywane instynkty.

Dla konstruowania typu urodzonego przestępcy takie stanowisko ma znaczenie z tego względu, że, o ile wszelki defekt wrodzony organicznie wiązałby się z tym typem, o tyle stwierdzenie tego, że mogą być pewne jedynie braki wrodzone pośrednio wpływające na rozwój życia moralnego lub przestępczego, pociąga za sobą słaby związek ze specyficzną organizacją psycho-fizycznej przestępcy.

Brak wrażliwości na wpływ osoby rozkazującej, brak wrażliwości na kary i nagrody nie stanowią jeszcze defektu, który moglibyśmy wiązać z osobą przestępcy, jako taką, i traktować te cechy jako specyficznie wrodzone przestępcy. Są osoby pozbawione wrażliwości na wszelki wpływ autorytetu rozkazującego, tudzież na wpływ kar i nagród, jednakowoż nie należą one do grupy przestępców wogóle, a urodzonych w szczególności, a co więcej mogą to być wybitne indywidualności.

Po zbadaniu więc hipotez o wrodzonych skłonnościach i usposobieniach kryminalnych w porównaniu z takimiż stanami w sferze moralności, możemy dojść do wniosku, że całość przypuszczeń o istnieniu wrodzonych stanów kryminalnych w tej lub innej formie należy traktować jako przednaukową, że, jak nie można stwierdzić typu urodzonego przestępcy w ujęciu antropologicznem, to

również to samo należy powiedzieć o urodzonym przestępcy w ujęciu psychologicznem, a co za tem idzie—polityka kryminalna nie może w swych zamierzeniach, dotyczących walki z przestępczością, opierać się na tego rodzaju koncepcjach przestępców z urodzenia.

Takie stanowisko nie przesądza w niczem badań nad samą psycho-fizyczną organizacją przestępców pod kątem patrzenia na nich, jako na pewną grupę osób, która w mniej lub więcej wybitny sposób jest nie w zgodzie z przepisami prawa karnego. Takie badanie nie będzie operować sprawą wrodzoności cech i wyciągania z tego konsekwencji dla dziedziny środków kryminalnych, a ograniczy się do wskazania tych cech psycho-fizycznych przestępcy, na których tle może powstawać działalność przestępna, względnie, które stanowią indywidualne czynniki przestępczości, a które muszą być wzięte pod uwagę pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej.

4. Socjologiczny typ przestępcy.

Niemożność zbudowania typu urodzonego przestępcy nie przesądza tego, czy wśród ludzi, oddających się przestępstwu, nie da się ustalić pewnej typowości w koncepcji socjalnej, zawierającej w sobie pewne czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Na tę sprawę zwrócono uwagę i podjęto ją jako broń przeciwko antropologicznemu typowi przestępcy: istniejące pewne zewnętrzne i wewnętrzne cechy wśród przestępców dają się wyjaśnić bez posługiwania się przesłankami szkoły antropologicznej.

Prins pisze, że w swej młodości spotykał rzucający się w oczy typ republikanina z 1848 r.; po-
zatem każdy może poznać artystę, wilka morskiego;
ale co najbardziej jest ważne, bo odseparowane od
dziedziczości, to typowość ludzi, należących do
tych zreszeń religijnych, w których związki mał-
żeńskie są zabronione. Tu powoływać się na prawa
biologii niepodobna, jednakowoż mamy do czynie-
nia z typem charakterystycznym, fizycznym i psy-
chicznym, który stworzył swoisty rodzaj życia, dą-
żeń, profesji, zwyczajów, środowiska¹⁾.

Słusznie twierdzi Spasowicz, że istnieje typ
więzienny, albo kryminalny, lecz typ taki nie bę-
dzie gatunkiem rodzaju ludzkiego, a tylko dowo-
dem, że bytność w pewnym ośrodku, np. w wię-
zieniu, lub nałogowe zajmowanie się przestępstwem,
wyciska pewne piętno na człowieku. Niezależnie od
więziennego piętna, zajęcie się pewnem rzemiosłem,
ćwiczenie pewnych organów i atrofja innych, nie-
pracujących, sprawia, że z pierwszego rzutu oka
odróżniamy: wojskowego, księdza, nauczyciela albo
kowala. Nawyknienia ludzi mięśniowe i nerwowe
poddają się też obserwacji. Wskutek mieszania
i krzyżowania się ras w państwowych ogromach,
rasowe typy zacierają się, lecz tem mocniej uwy-
datniają się profesjonalne, w liczbie których bardzo
pokaźne miejsce zajmuje typ przestępcy, szczegól-
nie zaś typ zatwardziałego i niepoprawnego recy-
dywisty²⁾.

¹⁾ Prins, *Now. doktryny ugoł. pr.*, tł. ros., 1897, str. 21—23;
Tarde, o. c., str. 251 i nast.

²⁾ Spasowicz, *Najnowsze prądy w nauce pr. kar.*, 1892, str.
27—28.

Zdanie E. Majewskiego, że zwierzę raz się rodzi, człowiek zaś dwa razy, przyczem pierwszy raz rodzą go rodzice, a drugi raz rodzi go społeczeństwo¹⁾, jest przesłanką, którą można rozwinąć jeszcze dalej: poraz trzeci rodzi człowieka ta grupa profesjonalna do której dana jednostka należy.

Osoby, żyjące wśród jednakowych warunków bytowania, nabierają cech podobnych drogą naśladownictwa, ćwiczenia w jednym i tym samym rodzaju, przejmowania tradycji, powtarzania jednych i tych samych ruchów, co stwarza jednakowe nerwowe i mięśniowe przyzwyczajenia. Pod tym kątem widzenia znajduje również swoje wyjaśnienie zwyczaj tatuowania, spotykany wśród przestępców oraz wytwarzanie i używanie przez nich swobodnego żargonu. Tu więc prawa społeczne wyjaśniają to, co szkoła antropologiczna chciała tłumaczyć prawem biologii.

Dla polityki kryminalnej jest ważne to twierdzenie, gdyż mówi o fakcie profesjonalności wśród przestępców, co będzie stawiać specjalne wymagania w stosunku do takich społeczno-przyzwyczajeniowych typów, nie wykluczając z góry celowości zastosowania środków, obliczonych na wpływ psychologiczny, które nie mogłyby liczyć na skutek dodatni przy ujmowaniu owych przestępców, jako typów biologicznych.

5. Stan umysłowy przestępców.

Psychologiczne właściwości przestępców są rozpatrywane przeważnie przez tych badaczy, którzy

¹⁾ E. Majewski, *Nauka o cywil. Teorja człow. i cyw.*, 1911, str. 98, 73, 88 i inne.

chę w nich widzieć wrodzone stany przestępczości, wytwarzające typ przestępcy z urodzenia w ujęciu antropologicznem lub psychologicznem.

Odrzucenie typu urodzonego przestępcy nie czyni bezpłodnemi badań nad przestępcą, jako organizacją psycho-fizyczną, a przeciwnie, stanowi zadanie posiadające swą wartość, jeśli chodzi o umiejętną, budowę instytutcyj, obliczonych na psychologiczny wpływ na przestępcę, pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej. Już samo wskazanie, że wśród przestępców znajdują się ludzie o różnej i odmiennej strukturze psychofizycznej, postawi pewne wymogi względem jakości i elastyczności stosowanych środków, mających na celu walkę z przestępcą.

Szereg pisarzy wskazuje na upośledzenie, słabość, tępotę umysłową przestępców, przyczem niektórzy z badaczy chcą ten stan widzieć u każdego przestępcy, inni zaś podkreślają słabość umysłową u recydywistów lub też u znacznej ilości przestępców.

Wulffen wskazuje na to, że przestępca nie jest jednostką całkowicie rozwiniętą psychicznie, a człowiekiem, uszkodzonym przez rozliczne defekty. Nawet tam, gdzie powierzchowny obserwator dopatruje się bystrej inteligencji przestępcy w planowości i wyrafinowaniu zbrodni, możemy się spotkać z tem, że przestępca jest chorym umysłowo. To uszkodzenie psychiczne obejmuje i stany umysłowe wśród przestępców¹⁾, jednakowoż autor nie wykreśla należycie granic pomiędzy psychologią a psychiatrią, trudno jest więc wywnioskować, na-

¹⁾ Wulffen, *o. c.*, str. 350 i nast.

czem polegają defekty w sferze umysłowej przestępców, o ile nie są stanami chorobowymi.

Aschaffenburg jest zdania, że zdolności umysłowe przestępców pozostają daleko w tyle poza przeciętną normalnego rozwoju umysłowego. Z 405 zbadanych przez autora więźniów, odrzucając 31, których stan duchowy należy osobno omówić, 67 było mniej lub więcej słabych na umyśle (Schwachsinnig), w każdym bądź razie stojących w tyle poza przeciętną ogólną, 8 z nich było zaliczonych do rzędu zakorzenionych głuptaków (tiefstehende Imbecille), prawie idjotów. Owi ludzie wykazują również uderzający brak stałych zasad, co się wiąże z ich niskim stanem umysłowym¹⁾,

Jules Morel, badając ogólne wykształcenie grupy recydywistów, dochodzi do wniosku, że wśród nich często spotyka się zupełny brak wiadomości, zupełne zatrzymanie rozwoju i wielu z recydywistów w ciągu 4 do 7 lat osiągają tę korzyść z nauki, jaką może zdobyć dorosły człowiek w ciągu paru miesięcy²⁾.

Ferri podkreśla w umyśle przestępców brak przewidywania, który objaśnia niedostatecznym rozwojem kojarzenia idei. Owa nieopatrzność przejawia się w różnych formach, które sprowadzają się do usunięcia ostatniego przeciwdziałania przestępnej działalności, które zawiera się właśnie w przewidywaniu ujemnych skutków tej działalności.

Zdolność osiągnięcia — pisze Baer — bogatego zapasu wyobrażeń, zużytkowanie ich w każdym

¹⁾ Aschaffenburg, *Das Verbrechen und seine Bekämpfung*, 1903, str. 144—145.

²⁾ cyt. u Wulffena, o. c., str. 360.

poszczególnym wypadku do wyprowadzenia prawidłowego sądu, dochodzenie przy pomocy zważenia skutków przewidywanych do obmyślonej działalności, pograżanie się w głębokiej i poważnej robocie umysłowej — te właściwości normalnego myślenia nie są udziałem przestępców w ogólności, w porównaniu z równorzędnymi klasami osób, pozostających na wolności. Zdaniem autora, u bardzo znacznej liczby przestępców spotyka się określony stopień słabości umysłowej, niedostateczne pojmowanie i brak zdolności myślenia. Nawet w krajach, w których jest dobrze przeprowadzony obowiązek szkolny, dają się zauważyć wśród przestępców wybitne braki w wiadomościach. Baer przeczy, ażeby ta słabość inteligencji była uwarunkowana tylko przez zewnętrzne wpływy: tej dużej różnicy nie można zapisać na rachunek środowiska, treści wychowania, lecz w większości wypadków na rachunek ograniczoności umysłowej przestępców. Z cechą tą autor wiąże słabość woli, brak wytrzymałości i charakteru, spotykane wśród przestępców¹⁾.

Biorąc rzecz ze stanowiska faktycznego, możemy zgodzić się z tem, że wśród przestępców znajdują się ludzie upośledzeni pod względem umysłowym. Jednak taki stan rzeczy nie upoważnia nas do twierdzenia, aby każdy przestępca był człowiekiem o przytępionych władzach umysłowych; najoczywistszym tego dowodem będą słynni złodzieje międzynarodowi, szantażyści na wielką skalę i t. p.

Będziemy mieć tu jednak pewne dane, które łączą się z instytucją poczytalności prawa karnego,

¹⁾ Baer, *Der Verbrecher in anthrop. Beziehung*, 1893, str. 245 i nast.

w związku ze sprawą celowego zastosowania środków pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej.

Granice pomiędzy stanem umysłowym, który nazwalibyśmy normalnym, czy przeciętnym, a stanami, wkraczającymi do dziedziny patologji, są trudne do wykreślenia. Te same trudności, jakie posiada psychiatrja dla wykreślenia granic pomiędzy graniczeniami umysłu (oligophrenia) w formie tępoty umysłowej (idjotyzm), przytępienia umysłu (imbecillitas) i osłabienia umysłu (debilitas), mają miejsce jeszcze w większym stopniu, jeśli przejdziemy do stanów umysłowych, których nie można określić mianem prawidłowych, a również nie można zaliczyć do psychoz; są to wprost stany, które odbiegają w różnych kierunkach od pewnej przeciętnej harmonji przejawów życia umysłowego.

Stany te psychiatrja określa nazwami zwyrodnienia umysłu, psychopatji, konstytucjonalnych psychoz. Już rozmaitość nazw, nadawanych tym stanom wskazuje, że nie dają się one dotąd ściśle jako jednostki określić i dlatego też nie można ich żadną miarą za określone ściśle formy chorobowe uważać. Najodpowiedniejszą nazwą dla tych stanów, według Wachholza, jest nazwa zwyrodnienia umysłowego (degeneratio mentalis)¹⁾.

Stwierdzenie niskiego stanu, upośledzenia, czy też słabości umysłowej, zdarzających się wśród przestępców, z jednej strony, z drugiej zaś trudność wskazania granic pomiędzy psychopatycznym stanem umysłu, a jego nieprawidłowem funkcjonowaniem, prowadzą do wniosku, że żadna psychologiczna kon-

¹⁾ Wachholz, *Medycyna sądowa*, 1920, str. 545—591.

trukcja poczytalności nie może być tak sformułowana, aby uwzględniła różnorodność, istniejącą w stanie rozwoju umysłowego przestępców, a zawartą pomiędzy stanami normalnymi, przeciętnymi umysłu, a jego stanami psychopatycznymi, z którą to różnorodnością należy się jednak liczyć ze względu na celowość stosowanych środków.

Ta negacja nie uwalnia polityki kryminalnej od zwrócenia uwagi na to, że fakty słabości, czy też tępoty umysłowej wśród przestępców winny być wzięte pod uwagę w związku z postulatem polityki kryminalnej. Jedynie możliwe uwzględnienie tego momentu leży jednakże nie w dziedzinie konstruowania takiej, czy innej poczytalności, a w przeniesieniu ciężaru zagadnienia na charakter i wykonanie zastosowanych środków.

Ze stanowiska postulatu polityki kryminalnej nie można stosować do człowieka tępego umysłowo tego samego środka, względnie w tej samej mierze, jak do człowieka o normalnym stanie umysłu. Ukazanie głuptaka, chociażby odpowiadał on ustanowionemu kryterjum poczytalności, narówni z człowiekiem o prawidłowych procesach pobudkowo-motywacyjnych, nie może liczyć na wywołanie normalnego procesu psychicznego, związanego z funkcjami kary, pozatem nie znajdzie uznania wśród świadomości moralnej ogółu. Tu więc leży punkt ważności stanu umysłowego przestępców dla polityki kryminalnej.

6. Stan moralny przestępców.

Stan moralny przestępców był również przedmiotem badania. Wulffen podkreśla defekty moralne

wśród przestępców, Kirn jest zdania, że pewna liczba przestępców nałogowych stoi na niższym stopniu moralnego rozwoju, niż większość ich bliźnich¹⁾.

Wskazywano również ze strony całego szeregu autorów, poczynając od Despina'a, że wśród przestępców spotykają się ludzie, cierpiący na obłąkanie moralne, czy też na moral insanity, lecz natura owego stanu nie jest wyraźnie zarysowaną. W 1835 r. Prichard wydzielił w osobną grupę wypadki, kiedy przy braku wyraźnych cech zaburzeń umysłowych i defektów intelektualnych występowały odchylenia w sferze moralności, i nazwał je moral insanity²⁾. Psychiatra Czyż wskazuje, że jest wielu ludzi niešťęśliwych, którzy są zdolni do umysłowego rozwoju, lecz niedoskonałość ich mózgu, niedoskonałość organizacji psychicznej wyraża się w tem, że są niezdolni współczuć cierpieniom innych osób. Są to właśnie ludzie, chorzy na obłąkanie moralne (moral insanity).

Tacy nienormalni pod względem moralnym posiadają niedostateczny system nerwowy, wskutek czego mają tak ubogie życie psychiczne, że wystarcza go jedynie na wyłącznie indywidualno-egoistyczne życie. Prawie wszyscy bez wyjątku są to potomkowie ludzi umysłowo lub nerwowo chorych, alkoholików i t. p.³⁾.

Jednakowoż sama koncepcja moral insanity jest dotychczas zaciemnioną. Czy stan ów wiąże się z chorobowym stanem całej psyche człowieka, co

¹⁾ Kirn, *Geistesstörung und Verbrechen, Festschrift von Illenau*, str. 98; Sommer, o. c., str. 313.

²⁾ Prichard, *Treatise of insanity etc.* 1835.

³⁾ Czyż, *Nrawstwiennost' duszewnobolnych*, str. 122—148.

psychiatrja podkreśla przy chorobach umysłowych, czy też mamy tu do czynienia z pewnem zamknięciem w sobie zбочeniem życia wewnętrznego człowieka—nie jest wyraźnie wyjaśnione. Krafft-Ebing patrzy na moral insanity to jak na stan, przy którym dana osoba nie może tworzyć idei i sądów moralnych, co stanowi moralny idiotyzm, to jak na stan moralnej tępoty, przy której w sferze myślenia daje się zauważyć tylko pewna ograniczoność, jednostronność, chwiejność¹⁾.

W każdym bądź razie w wypadkach moral insanity mamy do czynienia z wyraźnem odbiegnięciem od przeciętnej stanu moralnego, nad czem polityka kryminalna winna się zastanowić; mówienie zaś ogólne o niskim poziomie moralnym wśród przestępców jest o tyle pozbawione gruntu dla wysnućcia konkretnych wniosków w sferze samej organizacji instytucyj do walki z przestępczością, że samo pojęcie niskiego stanu moralnego jest bardzo płynne, oraz w całym szeregu wypadków niski stan moralny wypływa już z samego faktu popełnienia przestępstwa: jeśli stanąć na stanowisku traktowania przepisów karnych, jako pewnego minimum moralności, wymaganego przez państwo, to z reguły będziemy dedukować amoralny stan przestępcy z samego przypadku pogwałcenia tych przepisów.

Pozostaje więc sprawa osób, cierpiących na moral insanity. Krafft-Ebing pisze, że u tych osób bieg wyobrażeń z ich strony zewnętrznej, formalnej i formowanie sądów o pożytku i szkodzie, na podstawie zdobytych pojęć, odbywa się prawie zupełnie

¹⁾ Krafft-Ebing, *Lehrbuch der Psychiatrie*, 1903, str. 862 i 865; *Gerichtliche Psychopatologie*, 1892, str. 381.

prawidłowo, procesy więc sądów logicznych i wniosków są możliwe w tej ograniczonej sferze; Czyż, zaś podkreśla, że cierpiący na moral insanity są zdolni do rozwoju umysłowego, pozatem życie tych ludzi jest skierowane na osiągnięcie własnych grubo-egoistycznych przyjemności, przyczem nic nie jest w możności zatrzymać ich, prócz strachu o własny interes.

Z powyższego wynika, że ewentualny powściągnięcie, chociażby oparty na uczuciu strachu lub wyrachowania, może być obudzony u ludzi, cierpiących na moral insanity, przez zastosowanie kary.

Nie poruszam obecnie sprawy, czy stosowanie z reguły środka, obliczonego na wzbudzenie strachu, jest pożądanem ze względu na postulat polityki kryminalnej przy możliwości osiągnięcia powściągnięcia na innej drodze, chodzi mi tylko o to, że nawet przestępcy, stojący na owym najniższym szczeblu zdrowia moralnego, jakim jest moral insanity, dostępnymi są wpływowi najprymitywniejszego środka psychologiczno-kryminalnego, jakim jest kara — represja; przytem represja, zastosowana względem człowieka, stojącego na niskim poziomie moralnym, nie znajdzie w świadomości moralnej ogółu sprzeciwu, co będzie zgodne z postulatem polityki kryminalnej.

Specjalnie niski stan moralny przestępcy może mieć znaczenie dla polityki kryminalnej dopiero wówczas, o ileby chodziło o jego poprawę moralną, co będzie leżeć w dziedzinie samego wykonania kary, jako takiej.

Inną jest sprawa o ile niski stan moralny łączy się z alkoholizmem, jako najczęściej jego skutek.

To, że wśród przestępców znajduje się wielu

alkoholików, lub też z rodzin alkoholików — można uważać za fakt dowiedziony. Marambat w swym referacie na kongresie więzienniczym w Brukselli wskazał, że wśród osądzonych za zabójstwa, za uszkodzenia cielesne i t. p., alkoholicy stanowią 82⁰/₀, za kradzieże, oszustwa — 64,2⁰/₀, za przestępstwa przeciwko moralności — 51,5⁰/₀¹⁾.

Tę łatwość, z jaką alkoholicy wchodzą na drogę przestępstw, można objaśnić, pomiędzy innymi, zanikiem uczuć moralnych. Wpływ trucizn na osłabienie przeżyć moralnych został zauważony i badany. Lange, prowadząc nad sobą doświadczenia z haszyszem zauważył, że razem z osłabieniem procesów wolowych i czynnej myśli nastąpiło w nim osłabienie uczuć moralnych²⁾. Czyż twierdzi, że długie używanie morfiny, nie wpływając w większości wypadków na czysto umysłową działalność człowieka, przedewszystkiem działa przytępiająco na wzruszenia moralne, i bardzo często wpływ morfiny na życie psychiczne wyraża się właśnie postępowym upadkiem moralnym człowieka.

W podobny sposób działa alkohol. Nadużywanie napojów wyskokowych czyni przedewszystkiem pijaka niemoralnym, i tylko po dłuższym okresie czasu, kiedy owa degradacja moralna stanowi jedyny symptom zatrucia systemu nerwowego, następuje rozstrój czynności umysłowych³⁾.

Nie wchodząc w słusność samego przypuszczenia co do związku pomiędzy zatruciem systemu

¹⁾ cyt. według Gernet, *Ugoł. prawo*, 1913, str. 48—49.

²⁾ N. Lange, *O diejstwi haszysza; Woprosy filoz.*, 1899, ks. I, str. 149.

³⁾ Czyż, o. c., str. 122—123.

nerwowego, a moralnością, sam wpływ ze stanowiska faktycznego alkoholizmu na stany moralne człowieka w szeregu wypadków daje się obserwować.

Tu jednakowoż zjawia się jeszcze ważniejszy moment, a mianowicie, że alkoholizm wchodzi do dziedziny nałogów bardzo silnych i połączonych z procesami chorobowymi (delirium tremens); polityka więc kryminalna w stosunku do alkoholików musi się liczyć nie tylko z ich upadkiem moralnym, lecz i z nałogowością, przechodzącą łatwo w stan chorobowy.

Rozwinięty nałóg alkoholiczny jest siłą, pokrywającą wszystkie procesy pobudkowo-motywacyjne, jeżeli więc mamy do czynienia z przestępcą, którego stan psycho-fizyczny z góry wskazuje na to, że zastosowanie kary nie osiągnie bezpośredniego efektu dla walki z przestępczością, a będzie zbędnem przysporzeniem udręczeń, to, zgodnie z postulatem polityki kryminalnej, muszą być w stosunku do niego zastosowane inne środki, które nie będą sprzeczne z świadomością moralną ogółu.

7. Przestępcy degeneraci i nienormalni.

Fakty pewnego upośledzenia, zdarzające się wśród przestępców, bądź w sferze umysłowej, bądź moralnej znajdują swe dalsze rozwinięcie we wskazaniach, że wśród nich spotykamy degeneratów, ludzi nienormalnych. Dla Makska Nordau'a przestępstwo jest specjalną formą parazytyzmu, a każdy profesjonalny przestępca jest degeneratem¹⁾.

¹⁾ M. Nordau, *Nowaja bioł. teorja prest.*, tł. ros., 1903.

Mamy tu znów do czynienia z wyrażeniami, które wymagają ustalenia, aby można niemi operować. Obecna fizjologia dzieli ludzi na normalnych, niezupełnie normalnych i całkowicie nienormalnych. Wśród nienormalnych spotykamy takich ludzi, jak Rousseau, Baudelaire, Edgar Poe, Pascal i inni, a jednocześnie znajdziemy nazwy ludzi nerwowych, neurasteników, histeryków, epileptyków, nie zrównoważonych, degeneratów, słabych na umyśle, głup-taków i t. p.¹⁾.

Porównywując tego rodzaju nazwy należy ustalić, gdzie leży podstawa dla samego konstruowania degeneracji, innemi słowy, czy, mówiąc o przestępcach — degeneratach, chodzi o ich stronę fizjologiczną, psychologiczną, czy wreszcie moralną, gdyż w języku potocznym te nazwy się zacierają, ogarniając to jedną, to drugą dziedzinę.

Nie jest to sprawa wyraźna i w literaturze. Joly, zwracając uwagę na to, że psychiatrzy nazywają dziś mianem degeneratów ludzi, których normalny typ gatunku jest zmieniony przez zniekształcenia, kalectwa, nieregularności, zepsucie wrodzone czy też chroniczne, ujmuje degeneratów w dwie formy — degeneracja prosta i obłąkanie degeneratów, przytem pierwsza obejmuje: idjotyzm, głupotę, osłabienie umysłowe i zwyrodnienie wyższe²⁾, z czego widać, że Joly traktuje ją przeważnie w sferze cech psychicznych.

Wachholz podkreśla u osób zwyrodniałych pewne wspólne im wadliwości morfologiczne i czynności-

¹⁾ por. Prins, *La défense sociale etc.*, 1910, str. 133.

²⁾ H. Joly, *Le crime*, II éd., str. 365.

ciowe, którym nadano nazwę znamion zwyrodnienia (signa degenerationis). Te morfologiczne znamiona nie są niczem innym, jak wadami utworowemi, następnie istnieją obok nich znamiona czynnościowe, do których Wachholz zalicza i właściwości psychiczne zwyrodniałych, które to najwięcej nas interesują.

Zdaniem autora, degeneraci są naogół drażliwi, popędliwi, skłonni do dziwactwa, przewrotni etycznie, niewytrwali, zmienni i nieudolni, choć nieraz objawiają niewątpliwe, choć jednostronne uzdolnienia od wczesnej młodości (t. zw. cudowne dzieci). Niekiedy te zdolności jednostronne zaznaczają się w kierunku wyłącznie zbrodniczym. Zwyrodniali zbrodniarze zbliżają się umysłowemi właściwościami do histeryków lub epileptyków, są niepowściągliwi, kłamliwi, egoistyczni, bezlitośni, gwałtowni, przejęci wstrętem do wszelkiej pracy, a zamięłowani w wybrykach i w wyuzdaniu. Inteligencja ich może być nienaruszoną, lub też objawiać tylko spaczenie pojęć. Jeżeli się jednak okaże wyraźnie przytępioną (imbecillitas i silniejsze stopnie debilitas mentalis), to mówi się wówczas o moralnem ograniczeniu (moralnym idjotyzmie)¹⁾.

Jeszcze szerszą koncepcję degeneracji daje Dril; twierdzi on, że w każdym społeczeństwie, w każdym momencie jego bytu, istnieje określony typ normalnego człowieka społecznego, t. j. człowieka zdolnego do życia w środowisku podobnem do siebie. Jeżeli to minimum przystosowania zostaje naruszone, indywiduum fizycznie, psychicznie i spo-

¹⁾ Wachholz, o. c., str. 592—595.

łecznie zaczyna zbliżać się ku upadkowi, zaczyna ulegać regresji i odstępować od swego poprzedniego typu, wyrobionego przez stuletnie przystosowanie się, zaczyna się wyradzać fizycznie, moralnie i społecznie. Degeneracja więc, według Drila, obejmuje dziedzinę fizyczną, moralną i społeczną człowieka. Społeczne zwyrodnienie wyraża się w większej lub mniejszej niemożności zadowolenia tego minimum żądań i zapotrzebowań, które wystawia społeczeństwo w stosunku do normalnego człowieka społecznego, pozostającego w pewnych społecznych warunkach i posiadającego określoną sytuację społeczną¹⁾.

Z tego zarysu widzimy, że pojęcie degeneracji jest bardzo szerokie, należy więc z zastrzeżeniami przyjmować zdania tych, którzy twierdzą, że wśród przestępców jest taki czy inny odsetek degeneratów.

Wydaje mi się, że gdyby konstrukcja degenerata była wyraźnie ustaloną, to znacznie zmieniłby się pogląd na przestępców — degeneratów, w każdym bądź razie najbardziej luźną jest degeneracja społeczna w koncepcji Drila, która oczywiście góruje wśród przestępców.

Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na degenerację psychiczną, niezależnie na jakim gruncie powstającą, a zdarzającą się wśród przestępców, to ją przeważnie charakteryzują: mniejsza, lub większa nierównowaga życia wewnętrznego, upadek moralny, upadek umysłowy i słabość procesów pobudkowomotywyacyjnych, które to cechy występują bądź od-

¹⁾ Dril, *Prestupnost' i prestupniki*, 1895, str. 127—129.

dzielnie, bądź w połączeniach, co wskazuje, że dla polityki kryminalnej sprawa degeneracji wśród przestępców jest ważną, gdyż tu siłą rzeczy występują trudności dla samego aplikowania typowych środków kryminalnych.

Jednak, cechy zwyrodnienia znajdują swój wybitny wyraz albo w sferze umysłowej, albo moralnej człowieka, przez co zagadnienie o degeneratach jest dla polityki kryminalnej w znacznej mierze pochłonięte przez sprawy stanu umysłowego lub moralnego przestępców, przyczem degeneracja wystąpi jako źródło tych stanów.

Inną jest rzeczą, że degeneracja w tej lub innej formie, jak również alkoholizm, stanowią zło społeczne i powinny być zwalczane, lecz tu wejdziemy na drogę polityki socjalnej w ścisłym znaczeniu, politykę zaś kryminalną interesuje degeneracja i alkoholizm w tym momencie, kiedy chodzi o walkę z przestępczością pod kątem widzenia jej postulatów.

Co zaś dotyczy całego szeregu przestępców „niezupełnie normalnych“, „niezrównoważonych“ neurasteników, histeryków, epileptyków i t. p. oraz degeneratów, którzy nie podejną pod koncepcję osób słabych na umyśle, lub upadłych moralnie, to tu, pomimo niejasności ich struktury psycho-fizycznej, a opierając się jedynie na porównaniu ich z ludźmi zdrowymi fizycznie i psychicznie, można wnioskować, że mamy do czynienia z osobami, których procesy pobudkowo-motywacyjne są spaczone.

Nie można liczyć na to, aby powściągi budowane przez represję zajęły należyte miejsce w spa-

czonym procesie pobudkowo-motywacyjnym, z czego wynika, że stosowanie kary, jako z góry wątpliwe w swych skutkach, a nawet w poszczególnych wypadkach szkodliwe, należy usunąć, a uciec się w walce z przestępczością tego rodzaju ludzi do instytucyj, zgodnych z postulatami polityki kryminalnej.

R o z d z i a ł II.

WEWNĘTRZNE POPRZEDNIKI PRZESTĘPSTWA I ICH OCENA.

1. Ogólne teorje postępowania.

Każdy czyn człowieka, czy też bezczynność, a więc i przestępstwo, stanowi pewne mniej lub więcej długotrwałe postępowanie człowieka. Owo postępowanie jest wynikiem złożonego procesu wewnętrznego, w którym są zawarte przeżycia intelektualne, uczuciowe i wolowe, rozgrywające się pod wpływem całego szeregu czynników, stanowiących indywidualność danej osoby, oraz zewnętrznych, wciągających ją do pewnej działalności lub też bezczynności.

Jeżeli teraz chodzi o to, aby pewien rodzaj działalności ludzkiej zwalczać dla tych, czy innych celów, to należy poznać ten pochodź wewnętrzny, w którym obok postanowienia postąpienia w określony sposób, grupują się inne momenty. Słusznie twierdzi Poznyszew, że wyjaśnienie, jakim sposobem u człowieka powstała dana decyzja, jakie siły psychiczne sprzyjały, a jakie przeciwdziałały jej uformowaniu się, będzie przeniknięciem do samych korzeni przestępstwa, całkowitem poznaniem człowieka

z punktu widzenia możliwej obawy powtórnego działania przestępczego ¹⁾.

Z drugiej strony instytucje do walki z przestępczością wogóle, a prawo karne w szczególności, budowane na postulacie polityki kryminalnej muszą się liczyć z momentem moralnym i społecznym, zawartym w poprzednikach wewnętrznych sprawcy danej działalności.

To wymaganie znajduje swój wyraz w praktyce sądowej, gdzie sprawy rozpatrywane przy udziale sędziów przysięgłych, a również przez sędziów koronnych, bywają roztrzygane pod silnym wpływem zwrócenia uwagi na charakter „pobudek“. Zdarzają się wypadki uniewinnienia osób, których wina jest dowiedziona, ze względu właśnie na „motywy“ przestępstwa, i skądinąd słusznie żali się Garraud, że jury, stale mieszając zamiary i pobudki, feruje wyroki uniewinniające ²⁾. Zastosowanie jednakowej reakcji względem przestępstwa, spełnionego z „pobudek“, nie potępianych przez daną grupę społeczną, narówni z tego samego rodzaju przestępstwem, wynikiem z „pobudek“ wprost przeciwnych, nie będzie się godzić z wymogami świadomości moralnej ogółu, przez co stanie w sprzeczności z postulatem polityki kryminalnej.

Z obydwuch więc względów powyższych, t. j. poznania możliwości powrotu do przestępstwa danej osoby oraz oceny momentów, charakteryzujących przestępcę ze strony moralnej i społecznej—zbadanie poprzedników wewnętrznych działalności przestępczej jest konieczne dla prawidłowej organizacji

¹⁾ Poznyszew, *Osnow. nacz. nauki ugoł. prawa*, 1912, str. 432.

²⁾ Garraud, *Précis de droit criminel*, 1909, str. 171.

instytucyj, przeznaczonych do walki z przestępczością, a opartych na dążeniu do największego postępu moralnego i materialnego społeczeństwa.

Badanie poprzedników wewnętrznych działalności ludzkiej może być ujmowane przede wszystkim pod kątem badania tych czynników, które wywołują, wpływają, określają naszą działalność.

Ludzkie postępowanie (conduct), według Daupoll'a, stanowi gatunek obszerniejszego rodzaju, a mianowicie postępowanie wogóle (behaviour), dla którego autor chce zbudować wyrównawczą koncepcję. Analizując działanie, rozgranicza jego czynniki w następujący sposób: czynnik świadomości (knowing), zawsze występuje przy działaniu, przytem funkcja poznania (cognition) polega na tem, aby dać inicjatywę do działania i kierować niem we wszystkich szczegółach; lecz działalność (activity) przypuszcza podniecenie, udział ukrytej tendencji do działania, skłonność konatywną. Ostatnia jest właśnie podstawą postępowania człowieka, dość niejasno określoną przez autora, który pisze: Kiedy jakakolwiek istota żyjąca dąży do celu, to proces ten jest uwarunkowany zasadniczą cechą jego organizacji, którą możemy nazwać utajonym dążeniem do tego celu, skłonnością konatywną, która zostaje obudzona postrzeganiem (lub innym sposobem poznania) jakiegobądź przedmiotu.

Dalszej analizy natury owych zdolności konatywnych Daupoll nie daje, traktując ją jako poszukiwanie subtelności metafizycznych, co nie wchodzi do dziedziny badań psychologicznych. Przytem wszystkie żyjące przedmioty traktuje autor jako wyraz lub urzeczywistnienie tego, co w terminologii

Schopehauera będzie nazwane wolą, a u Bergsona — porywem życia (l'élan vital). Każdą specyficzną skierowaną konatywną tendencję autor rozpatruje jako zróżnicowanie owej podstawowej woli do życia (will-to-live), uwarunkowanej zdolnością konatywną.

Przytoczona teoria posiada w sobie mylne założenie woluntarystyczne, które coraz bardziej jest kwestjonowane przez trójczynnikowość życia psychicznego. Daleko większą jasnością odznacza się koncepcja postępowania ludzkiego i zwierzęcego, wypracowana przez L. Petrażyckiego¹⁾.

Podstawą psychologicznej konstrukcji motywacji naszego postępowania, włączając i akty wolowe, jest emocja, którą Petrażycki traktuje, jako przez niego odkryty i wprowadzony nowy czynnik życia psychicznego. Wbrew tradycyjnej klasyfikacji elementów życia psychicznego na poznanie, uczucie i wolę, autor daje nową, a mianowicie, elementy życia psychicznego dzieli na: 1) dwustronne, pasywno-aktywne — emocje (impulsje); 2) jednostronne, które dzielą się na: a) jednostronno-pasywne przeżycia poznawcze i uczuciowe i b) jednostronno — aktywne przeżycia wolowe.

Emocjami lub impulsjami Petrażycki nazywa wszystkie zjawiska ludzkiej i zwierzęcej psyche, które posiadają dwustronny, pasywno-aktywny charakter. Jako przykład wskazuje przeżycia głodu, pragnienia, podniecenia płciowego, zaciekawienia, strachu, wstydu i t. p. Owym emocjom autor nadaje główną i kierowniczą rolę czynników psychicz-

¹⁾ L. Petrażycki. *Wwiedienje w izucz. pr. i nraw.*, 1908, str. 176, 223, 5—25; *Teorja prawa i gosud.*, 1909, t. I, str. 3; *O motywach czetow. postupkow.*, 1904.

nych w dziedzinie zastosowania się do warunków życia; inne jednostronne czynniki życia psychicznego odgrywają przy tem rolę pomocniczą, zależną i podległą. W szczególności, właśnie emocje spełniają funkcje pobudek do zewnętrznych ruchów i innych działań, wzniecając bezpośrednio odpowiednie fizjologiczne i psychiczne procesy lub odpowiednią wolę.

Petrażycki wprowadza dwa rodzaje emocji w związku z postępowaniem. Pierwszy rodzaj stanowią „emocje specjalne“, które posiadają tendencję zamieniania czasowo organizmu na aparat, przygotowany specjalnie do wypełnienia określonej biologicznej funkcji i działający w tym kierunku, t. j. wywoływania odpowiednich ruchów i niezliczonych pomocniczych fizjologicznych i psychicznych procesów. Drugi rodzaj stanowią „abstrakcyjne lub blankietowe emocje“, t. j. takie emocje, które same z siebie nie określają nie tylko szczegółów, ale nawet i ogólnego charakteru i kierunku akcji i mogą być pobudkami do jakiegokolwiek bądź postępowania.

Same motywacyjne procesy autor dzieli na motywację uczuciowo-emocjonalną i intelektualno-emocjonalną. Ostatnia dzieli się na teleologiczną (hedonistyczna, utylitarna, przedmiotowo celowa), obiektywną lub przedmiotową, samowystarczalną i czysto emocjonalną. Wykazu tego Petrażycki nie uważa za wyczerpujący.

Teorja ta posiada braki w samem założeniu, ponieważ egzystencja emocji spotyka się z poważnemi zarzutami. Przyjmując za podstawę, że nie ma stanów psychicznych, które konkretnie byłyby przeżywane jako czyste czucie, czyste uczucie, lub czysta

wola, możemy również emocje drogą analizy oderwanej rozdzielić na części, które będą układać się w znane rubryki elementów psychicznych.

Część aktywna emocji, pisze Orzenckij, nękanie, zew, ruchowe podrażnienie, oczywiście nie jest niczem innym, jak tylko procesem wolowym w tem lub innym stadjum rozwoju, passywna zaś reszta, „cierpienie“ (pretierpiewanje) — zwykłym towarzyszem procesu wolowego, często prawie nieuchwytnym — uczuciem¹⁾. Emocja Petrażyckiego jako dwustronne przeżycie, różne od czysto wolowego momentu, jest to nowa nazwa dla całego procesu psychicznego, jako przeżycia jedyne i niepodzielne.

Z punktu widzenia przyrodniczo-naukowej psychologii, twierdzi słusznie Ginzburg, ona (emocja) zawiera w sobie widoczny nonsens, ponieważ jednocześnie nie mogą się w nas znajdować dwa przeżycia, które się wzajemnie wyłączają, jak aktywność i passywność. Logicznie również jest ona nie do przyjęcia wskutek tego, że stosować wyobrażenie aktywności-passywności, jako punkt widzenia przy ocenie zjawisk, można tylko w różnym czasie lub oddzielnie przy różnych przeżyciach. Emocja nie może odpowiadać jakimkolwiek przeżyciom rzeczywistym, a jest konstrukcją oderwaną, możliwą z punktu widzenia analizy świadomości, w której „czysta wola“ jako logiczna przesłanka każdego chcenia i działania świadomego, występuje jednocześnie passywnie, jako apercepujący moment i aktywnie według charakteru procesu wolowego, który jest przez nią uwarunkowany²⁾.

¹⁾ Orzenckij, *Woprosy fil. i psich.*, 1908, ks. 91, str. 115.

²⁾ Ginzburg, *Uczenie L. Petrażyckawo...*, *Wopr. fil. i psich.*, ks. 97, str. 228—231; por. Kistiakowski, *Social. nauki i prawo* 1916, str. 279—280.

Nie można więc traktować emocji Petrażyckiego jako czynnika psychicznego, a jako oznaczenie przeżywanego wewnętrznego procesu. Z tego punktu widzenia emocje będą skoordynowanym systemem dowolnych, w niektórych wypadkach refleksyjnych działań i zmian fizjologicznych, mających określone biologicznie pożyteczne znaczenie.

Kwestjonując egzystowanie emocji jako elementu naszej psychiki, należy odrzucić jej konstrukcyjne znaczenie w procesie motywacyjnym, gdyż wyjaśnienia motywów ludzkiego postępowania należy szukać nie w samych emocjach (których większa część jest zupełnie niewiadoma lub trudna do zbadania i zaobserwowania), a w tych momentach, które obudzają emocje. Według Petrażyckiego, rozkosze i cierpienia nie odgrywają żadnej roli w procesie motywacji, o ile nie doprowadzają nas do stanu emocjonalnego podniecenia. To samo dotyczy wyobrażeń o przyszłych rozkoszach i cierpieniach. Jeśli postępek urzeczywistni się, to znaczy, że w procesie motywacyjnym odgrywały rolę wyobrażenie lub też samo uczucie — emocja, jako łącznik następny. Analizując więc sam proces, musimy dojść do tego zasadniczego momentu, logicznego prius'u jako wzniciela emocji, która może być dla nas nawet niewiadomą.

Makowski, chcąc ustalić formułę psychiczną czynu, daje następującą teorię. Autor oznacza siłę i natężenie procesów ruchowych (emocjonalnych) przez r , siłę zaś i natężenie pierwiastków poznawczych (intelektualnych) przez p , i otrzymuje w jednostce psychicznej stosunek prosty bez uwzględnie-

nia kompleksu czynników specjalnych, w formie:
 $r > p$; $r = p$; $r < p$.

Biorąc to ustosunkowanie, objawy t. zw. gwałtowności charakteru będziemy mogli spostrzegać tylko przy $r > p$, a i w tym wypadku niezawsze, bowiem r i poza gwałtownością może znaleźć inne formy wykazania swojej przewagi. Przy $r < p$ będziemy mieli szereg najrozmaitszych typów i rodzajów opanowania aktywności przez rozumowanie i świadomość, poczynszy od rozważnego działania, skończywszy na całkowitej niezdolności czynnej i kontemplacji, marzycielstwie i t. p. Przy $r = p$, nie będziemy mieć, jakby to napozór przypuszczać można, społecznie normalnego typu stanu równowagi psychicznej. Znak równania, postawiony pomiędzy myślą a czynem człowieka, znaczy tego czynu całkowitą przewagę, znaczy, że myśl, świadomość, bez reszty, bez jakiegokolwiek luźnej nadwyżki samoistnie funkcjonującej, pochłonięta została przez potrzeby działalności.

Ten stosunek prosty siłą rzeczy zostaje skomplikowany przez wchodzące do niego procesy uczuciowo-ruchowe biologiczne i socjologiczne, w których znów należy wprowadzić podział według przewagi wrażliwości na podniety indywidualne, współzawodniczące, zmierzające ku supremacji interesów jednostki, i społeczne w ściślejszym znaczeniu, współdziałające, dające przewagę interesom zbiorowości.

Z tego wynika, że rozmaitość formuł dla wszelkich procesów uczuciowo-ruchowych jest bardzo wielka, proces poszczególny, zależnie od indywidualnej podatności na podniety, zaciera w sobie rozmaite ugrupowanie licznych pierwiastków zarówno

biologicznych jak i socjologicznych. Człowiek więc działa wówczas, kiedy proces uczuciowo-ruchowy znajduje odpowiednie dla siebie ustosunkowanie psychiczne pierwiastków ruchowych i poznawczych. Ustosunkowanie to, znak równania, nie jest to jednak znak matematyczny: zarówno ciągła zmienność, jak i niezbędny do uwzględnienia stopień przybliżenia, muszą być wzięte pod uwagę, innemi słowy działanie ludzkie jest odpowiednikiem ruchowym takiego stanu psychiki, w którym natężenie procesów uczuciowo-ruchowych osiąga pewną względną wysokość ¹⁾).

Teorja Makowskiego, aczkolwiek zawiera w sobie szereg trafnych wskazań, dotyczących ustosunkowań psychicznych w dziedzinie przejścia osoby do czynu, może być uważana jedynie jako obraz, wskazujący z jak złożonym problemem mamy do czynienia.

Trudności, z jakimi spotykają się ogólne teorie postępowania ludzkiego są wielkie z powodu złożoności badanego przedmiotu, gdzie występują czynniki psychiczne, biologiczne i socjologiczne z jednej strony, z drugiej zaś problem psycho-paralelizmu, determinizmu, zastosowanie przyczynowości do podmiotowych badań psychiki i t. d., które dotychczas są sporne i nie ujęte w formę praw psychologicznych, na drodze więc ogólnych koncepcji nie będziemy szukać rozwiązania interesujących nas wewnętrznych poprzedników działalności ludzkiej, a będziemy się posługiwać jedynie zwróceniem uwa-

¹⁾ W. Makowski, *Przyczynek do psych. kryminal.*, (Teorja „r = p“), 1914.

gi na pewne połączenia, jakie istnieją pomiędzy procesami wewnętrznymi, a działalnością człowieka.

Tu więc spotkamy się z motywami, pobudkami, nastrojami i t. p., które będziemy uwzględniać o tyle, o ile one będą nam mogły służyć do oceny wewnętrznych poprzedników działalności przestępcy pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej.

2. Motywy i pobudki.

W teorii prawa karnego utarło się wyrażenie „motyw“¹⁾ w związku z motywami przestępstwa i bywa stosowane w dziedzinie analizy strony podmiotowej przestępstwa, przytem używany jest termin „motyw“ lub „pobudka“, przy porównaniu zaś ich treści można przypuszczać, że te dwa pojęcia przez autorów są identyfikowane, czego nieprawidłowość wyniknie z dalszej analizy.

Zacytujemy zdania wybitniejszych kryminologów, które w tej lub innej formie mówią o motywach, względnie pobudkach, czyniąc przy tem uwagi, dotyczące wyłącznie strony logicznej określeń i znaczeń motywów. Rigaud uważa za motyw impulsywną przyczynę, określającą działanie (la cause impulsive, déterminante de l'acte)²⁾. Kraus zaś przez motyw rozumie poruszającą siłę, poruszającą podstawę, świadomą przyczynę chęci spełnienia działania lub bezczynności³⁾; to samo ujęcie daje van Kan, pisząc o motywie przestępstwa, jako o bezpośredniej przyczynie podmiotowej⁴⁾.

¹⁾ patrz mój *Motyw w prawie karn.*, *Gazeta Sąd. Warsz.*, 1920, Nr. 51 i nast.

²⁾ Rigaud, *De l'influence du motif...*, 1898, str. 9.

³⁾ cyt. u Czubinskij, *Motiw prestupnoj dejatel'n.*, 1900, str. 26.

⁴⁾ van Kan, *Les causês économiques de la criminalité*, tł. ros., 1915, str. 310.

Określenia powyższe posługują się wyrażeniami: przyczyna impulsywna, siła poruszająca, podstawa poruszająca, przyczyna świadoma, bezpośrednia przyczyna podmiotowa, które albo są błędne ze względu na antropomorfizm, leżący w pojęciu siły, a wytworzony pod wpływem mechaniki i przeniesiony na grunt psychologii, lub też zawierają błąd logiczny, łącząc dwa sprzeczne pojęcia razem, jak podstawę i poruszanie; niejasnym będzie również wyrażenie przyczyna świadoma, bezpośrednia przyczyna podmiotowa.

Za motyw uważać można, pisze Władimirow, tylko tę panującą zwycięską ideę, która napelniwszy świadomość człowieka, przeszła w działanie. Motywem nie mogą być ideje i prawa, stanowiące duchowy zapas człowieka, lecz tylko chcenie, dla zaspokojenia którego spełnia się działalność¹⁾. Identyfikowanie zwycięskiej idei oraz chcenia jako motywów jest pomieszaniem pojęć i przeżyć psychicznych, które stwarza niemożność odpowiedzi na pytanie, co jest w danym wypadku motywem, jeśli spotkamy i ową zwycięską ideę i owo chcenie.

Określenie motywu przez Tagancewa jest złożone. Życzenie, które otrzymało siłę, skierującą wolę, występuje w roli impulsu, motywu, jako pobudzający moment naszej działalności; a jako kres, kładziony przez naszą świadomość, dopięciem którego winna się zakończyć nasza działalność, stanowi ono cel działania. Życzeniami zaś Tagancew nazywa wyobrażenia o możliwych naszych postępkach, o możliwych zmianach w otaczającym nas świecie

1) Władimirow, *Kurs ugoł. prawa*, str. 291.

lub w naszym stosunku do niego, zmianach, mogących wywołać w nas uczucie przyjemne w szerokim znaczeniu, zadowolenie, rozpatrywane nie jako akty lub procesy myślenia, a z ich życiotwórczej strony, dążące do stwarzania, ochrony lub niszczenia tego, co nas otacza ¹⁾).

Jednak „życzenia” Tagancewa są charakteru zbyt poznawczego, życzenia zaś i akty woli są zwykle koordynowane z uczuciami i wyobrażeniami. Życzenie zjawia się wówczas, gdy do popędu dołącza się wyobrażenie przedmiotu, zdolnego do dostarczenia nam przyjemności lub usunięcia cierpienia. Popęd zaś występuje jako stan psychiczny w formie odczuwania uczucia niezadowolenia i okazuje dążenie do wyzwolenia się od niego, lecz w tym samym czasie niema wyobrażenia o podmiocie, który może usunąć cierpienie i sprawić przyjemność.

Można przypuszczać, że u Tagancewa życzenie, które otrzymało siłę skierowującą wolę otrzymało ją właśnie od uczucia, co jednak nie wynika z konstrukcji samej w sobie. Następnie, powyższe określenie motywu posiada zawilóść, gdyż z jednej strony zlewa się ze specjalnym rodzajem życzenia, a z drugiej — z celem. Prawda, że Tagancew traktuje motyw i cel nie jako bezwarunkową tożsamość, a przewiduje różnicę w objętości, w stopniu specjalizacji, lecz to omówienie wprowadza jeszcze więcej zagmatwania do analizy i rozróżnienia życzenia, motywu i celu.

Meissner ujmuje jako motywy takie, związane z uczuciami, wyobrażenia, które odgrywają rolę pobudek dla woli; takim wyobrażeniem może być

¹⁾ Tagancew, *Russk. ugoł. prawo*, 1902, str. 592—600.

i wyobrażenie celu postępowania, lecz mogą być i wyobrażenia innego rodzaju¹⁾.

Garraud pisze o motywach przykładowo. Zaszedł fakt zabójstwa; stwierdzono, że sprawca chciał zadać śmierć: oto bezpośredni zamiar (*causa proxima delicti*), przy braku jego nie byłoby zabójstwa. Lecz zabójstwo mogło być spełnione bądź przez złodzieja, który chciał się uwolnić od świadka, bądź przez męża, który chciał pomścić splamiony honor, bądź przez spadkobiercę, który chciał przyspieszyć spadkobranie, bądź przez człowieka, który zadał śmierć przyjacielowi ze względu na prośbę jego o uwolnienie go od ciężaru życia; oto motyw, zamiar niebezpośredni (*causa remota delicti*)²⁾. Przeciwno ujmowaniu motywu przez Garraud można użyć dwóch argumentów: po pierwsze, nie daje on określenia motywu, a zadawalnia się opisem; po drugie, utożsamia zamiar i motyw, gdy tym czasem motyw w ujęciu autora występuje raczej jako logiczny prius zamiaru. Dodatek „niebezpośredni zamiar“ nie ratuje niedokładności samego pojęcia motywu.

Przewalskij rozróżnia dwa momenty motywów. Motyw w szerokim znaczeniu określa jako wszystkie fizyczno-psychiczne warunki, które działają w każdym momencie w osobniku rozważającym, t. j. czynniki intelektualne i uczuciowe podmiotu. O określeniu tem motywu będziemy mówić przy rozpatrywaniu stanowiska Liszta i Saleilles'a. Co zaś dotyczy motywu w wąskim znaczeniu, Przewalskij rozumie

¹⁾ Meissner, *Motiv und Gesinnung im Strafrecht*, 1903, str. 35.

²⁾ Garraud, *o. c.*, str. 171—172.

przezeń wyobrażenie działającego o rezultacie, do którego dąży, wyobrażenie o oczekiwanej od działalności przyjemności i usunięciu cierpienia¹⁾. Ostatnie określenie motywu nastrocza uwagę, że wyobrażenie działającego o rezultacie i wyobrażenie o oczekiwanej od działalności przyjemności, nie są współmierne w ten sposób, aby mogły stanowić jedną rubrykę, nazwaną motywami.

Przejdziemy do określenia Czubińskiego. Według niego, motyw jest to wewnętrzna siła, która rodząc proces wolowy, porusza indywiduum w jego świadomej działalności i doprowadza przy współdziałaniu całej jego psychiki do spełnienia działania występnego²⁾. Określenie to w zasadzie niczego nie określa, a zamienia x na y. Zadanie właśnie polega na tem, ażeby wyjaśnić jakiego rodzaju „wewnętrzną siłą” jest motyw. Od wskazania jakości tych sił Czubiński uchyla się na zasadzie ich różnorodności, lecz podobne wyjaśnienie nie ratuje nienaukowości jego określenia.

Poruszmy teraz określenia motywu, wyróżniające się szerokością koncepcji. Liszt po rozpatrzeniu określeń motywów dochodzi do przekonania, że przez motyw należy rozumieć samą indywidualność psychiczną (die psychische Eigenart), o ile przez nią pod wpływem zewnętrznych pobudek (Anreize) określa się działalność przestępną jednostki³⁾. Ta sama myśl przebija, lecz już w więcej zróżnicowanej formie, w 12-tem wydaniu podręcznika Liszta,

1) Przewalskij, *Projekt ugoł. ułożenja*, 1897, str. 31—33.

2) Czubinskij, *Motiw prest. diejatelnosti*, 1900, str. 37.

3) Liszt, *Die psychol. Grundlagen der Kriminalpolitik*, Z. f. die g. *Str-schaft*, XVI, str. 484 i nast.

gdzie motywem każdego oddzielnego urzeczywistnienia woli jest wyobrażenie o uczuciu przyjemności, oczekiwanej dla siebie wskutek urzeczywistnienia woli¹⁾, w 21—22-giem zaś wydaniu tej samej pracy, motyw wystąpi jako wyobrażenie, połączone z uczuciem przyjemności, o tej zmianie w świecie zewnętrznym, która zostanie spowodowana przez urzeczywistnienie woli. Przytem ów motyw, w końcowym rachunku zawsze pochodzący ze świata zewnętrznego, formuje jeden czynnik w urzeczywistnieniu woli, drugim zaś będą właściwości osoby działającej w sferze myślenia, odczuwania i stanów wolowych, ta ciągła częściowo wrodzona, częściowo nabyta dyspozycja psychiczna i przez nią nadany sposób osobistego reagowania²⁾.

Podobnie szeroką koncepcję, jak pierwsza z podanych Liszt, daje Saleilles, który traktuje jako motyw podstawową jakość indywidualności psychicznej, której zaspokojenie było celem końcowym spełnionego przestępstwa (*c'est la qualité essentielle de l'individualité psychologique dont la satisfaction a servi de but final au crime réalisé*)³⁾. Utożsamienie motywów działania z samym osobnikiem działającym, jako indywidualnością psychiczną, nie zgadza się z celem i metodą badania zjawisk psychicznych, które mają na względzie przechodzenie od zjawisk złożonych do prostych, oraz różnicowanie ich.

Przejdziemy teraz do określeń motywu kryminologów, którzy widzą w nim czynnik uczuciowy. Binding pisze: To, co pobudza nas do działania,

¹⁾ Liszt, *Lehrbuch...*, 12 Aufl., tł. ros., str. 126.

²⁾ *ibidem*, 21—22 Aufl. str. 116.

³⁾ Saleilles, *L'individualisation de la peine*, 1898, str. 212.

lub wstrzymuje nasze postanowienie spełnienia go, jest zawsze jakimś uczuciem. Owo uczucie jest pobudzane przez wyobrażenie o harmonji lub dysharmonji zamierzonej działalności z naszą istotą (Wesen); zwycięża w nas to uczucie, które według naszych wyobrażeń najwięcej odpowiada naszemu „ja” (Sein), ono staje się dla nas motywem w stosunku do działań, o których wyobrażenie wzbudza w nas względnie najprzyjemniejsze uczucie ¹⁾.

Zasadniczymi, pisze Poznyszew, aczkolwiek często ukrytymi sprężynami naszego postępowania wogóle i występnej działalności w szczególności, są uczucia. One skierowują ludzką wolę w tę lub inną stronę i podpowiadają człowiekowi postanowienie spełnienia danego postępku, lub powstrzymania się odeń. Zgodnie z tem Poznyszew określa motyw jako uczucie, które zjawia się jako poruszająca sprężyna woli ²⁾.

Thomsen daje trzy definicje motywu: 1) Motywy przestępstwa (działania) są to dążenia, przymioty charakteru i zamiary (Triebe, Charaktereigenschaften und Absichten), doprowadzające działającego do spełnienia przestępstwa. 2) Motywem działalności jest każdy człon ogniwa rozwoju dążenia lub przymiotu charakteru, aż do urzeczywistnienia wolowego (Ausführungswillen) tej działalności. 3) Motywy przestępstwa (działania) dzielą się na pierwotne (Urmotive) i na motywy wtórne (Zwischenmotive). Pierwsze, są to dążenia lub przymioty charakteru skłaniające działającego do przestępstwa (den Täter zum Verbrechen bestimmende), drugie

¹⁾ Binding, *Normen...* t. II, str. 74.

²⁾ Poznyszew, *o. c.*, str. 306.

zaś są to zamiary, wynikające z tych dążeń i przymiotów charakteru, aż do stanu przestępstwa ¹⁾).

Zacytowaliśmy większą ilość autorów, aby podkreślić i uwypuklić, że mamy tu do czynienia już nie z różnicą poglądów, co jest naturalne przy każdym niemal problemie, lecz z faktem, że kryminolodzy, pisząc o motywach, mają na myśli zupełnie różne zjawiska; zorientowanie się w słuszności tego lub innego poglądu utrudnia jeszcze ta okoliczność, że autorowie przeważnie nie dają określić motywów, a zadawalniają się wskazaniem ich znaczenia.

Jeden i ten sam przedmiot, lub zjawisko przyrody może być objektem badań różnych gałęzi wiedzy, które zbliżają się do niego i wychwytyją z niego, jeśli się tak można wyrazić, te czynniki, które są potrzebne dla celów danej nauki, stosując przytem właściwą sobie metodę badania. Powietrze, np., jest przedmiotem badań astronomji, fizyki, chemji, metereologii, higieny i t. p. Każda z tych gałęzi wiedzy zbliża się do powietrza jako przedmiotu badanego z innej strony, w rezultacie czego otrzymamy cały szereg różnych pojęć o powietrzu, bo inne da fizyk, inne chemik, inne znów higienista i t. d.

Nie może być taki stosunek wprowadzony do dziedziny badań zjawisk psychicznych z powodu ich specyficzności. Każde zjawisko psychiczne jest bezpośrednim przedmiotem badań psychologii. Inne dziedziny wiedzy, które mają do czynienia z człowiekiem z jego strony psychicznej, będą się nim zajmować, jednak punktem wyjścia musi być oświe-

¹⁾ A. Thomsen, *Untersuch. über den Begriff des Verbrechensmotivs*, 1902, 248—262.

tlenie danego zjawiska przez psychologję, a to w celu zachowania czystości metody i wartości teoretycznej dociekań. Etyka, estetyka, prawo, wkraczając w dziedzinę przeżyć człowieka muszą albo opierać się na badaniach psychologji, lub też stosować metody badań psychologicznych. Badanie nastrojów, uczuć i wrażeń etycznych, estetycznych, prawnych przez odpowiednie nauki nie może odbywać się teoretycznie prawidłowo w zupełnem oderwaniu od tego, co mówi psychologja o nastrojach, uczuciach i wrazeniach wogóle.

Niewyjaśnienie tego stanowiska doprowadza albo do zupełnie dowolnych konstrukcyj, teoretycznie fałszywych, albo też do całkowitego pochłonięcia danego zjawiska złożonego przez jednostronne jego oświetlenie. Błąd ten ma miejsce w badaniach motywów przestępstwa.

Motyw działalności ludzkiej, niezależnie od określenia, jakie mu jest nadawane, jest zjawiskiem życia psychicznego w dziedzinie działalności dążeniowej i wolowej w ścisłym znaczeniu, do psychologji więc należy teoretyczne jego zbadanie, poszczególne zaś gałęzie wiedzy mogą materiał dany przez psychologję zużytkować dla swych celów. Z tego wynika, że etyka i prawo, mówiąc o motywach ze swego punktu widzenia, czy też stosując je do zrozumienia procesu postępowania, czy to do jego oceny, powinny posługiwać się materiałem, opracowanym przez psychologję, względnie zastosować do badania metody psychologiczne. Niektórzy kryminalodzy powołują się na prace z dziedziny psychologji, lecz czynią to fragmentarycznie, nie oświetlając

stanowiska ogólnego danego psychologa, czerpią również materiały z etyki i filozofji.

Zwrócimy się więc do psychologii i przytoczymy zapatrywania na motywy wybitniejszych jej przedstawicieli. Psychologowie łączą motyw z pojęciem bodźca, impulsu działania i rozróżniają motyw, jako bodziec świadomej działalności wolowej oraz jako bodziec naszego postępowania wogóle, w którym będą odgrywać rolę przyzwyczajenia, instynkty, dążenia, czynniki biologiczne i t. p. Pierwsze ujęcie jest spotykane w rozpatrywaniu motywów woli, drugie przy rozpatrywaniu motywów postępowania naszego wogóle.

Schultze bierze jako motywy poznanie i wyobrażenie, które sprowadzają działalność. Podobne stanowisko zajmuje Fichte: motyw działa pobudzająco jako wyobrażenie lub akt poznania na wolę przez uczucie, które zamienia się na skłonność do czegoś, lub antypatję t. j. wolę. Przy tem uczucie odgrywa rolę przyczynowego pośredniczącego członu w działaniu wyobrażenia na wolę¹⁾.

Jeruzalem rozróżnia dwa momenty w wewnętrznej przyczynowości aktu wolowego. Dla niego motywami będą wyobrażenia o celach i sądy o celach, biorące udział w akcie decydowania. Uczucia zaś, towarzyszące motywom, Jeruzalem oznacza jako podniety działania. Te dwa momenty autor demonstruje przykładami. Kiedy uczeń VIII-ej klasy pilnie przygotowuje się do egzaminów dojrzałości, ażeby otrzymać świadectwo z odznaczeniem, motywami tu będą wyobrażenia o tem odznaczeniu

¹⁾ Fichte, *Psychologie*, tł. ros., t. II, str. 133, 137.

i o przewidywanych jego skutkach. Jako podniety zaś wystąpią uczucie obowiązku, uczucie honoru, ambicji lub inne uczucia, mające swą podstawę w danych okolicznościach. Jeżeli jednak patrzeć na motyw, jako na ostatnie uderzenie—bodziec, dzięki któremu zjawia się działanie, to będzie on, według Jeruzalema, uczuciem. Przy walce motywów „przychylność,” okazywana jednemu z motywów określa się pobudkami, które pozostają często niezauważone przez samego działającego¹⁾.

Do intelektualistycznego ujęcia motywu przychyliła się Hartmann, twierdząc, że motywem jest uczucie lub wyobrażenie i nie według swej jakościowej treści, lecz tonu uczuciowego; tylko wyobrażenie uczuć, które winny być osiągnięte lub uniknięte w przyszłości, może być motywem, lecz wyobrażenie uczuć nie jest samem uczuciem²⁾.

James twierdzi, że w procesie wolowym punktem oporu, na który wola jest bezpośrednio skierowana, zawsze bywa wiadoma idea. Przedmioty i myśli o przedmiotach są pobudkami do naszych działań, lecz rozkosze i cierpienia, towarzyszące naszym działaniom, zmieniają charakter ostatnich; następnie, myśli o rozkoszach i cierpieniach ze swej strony nabierają siły ruchowych impulsów i motywów, zatrzymujących działanie³⁾.

Psychologowie, traktujący motyw jako uczucie, zbijają intelektualistyczne ujęcie i twierdzą, że do określenia motywu winien wchodzić ten czynnik przeżycia psychicznego, który zmusza nas do dzia-

¹⁾ Jeruzalem, *Lehrbuch der emp. Psych.*, t. I, 1911, str. 256—257.

²⁾ E. Hartmann, *Neukantianismus...* str. 196—199.

³⁾ W. James, *Principles of psychology*, 1890, str. 382—385, 393.

łałości. Intelktualistyczne ujęcie motywu nie zawiera w sobie tego czynnika. Samo wyobrażenie, idea, cel, nie mogą odgrywać tej roli w procesie wolowym, jeśli one nie wzniecają naszych uczuć. Ten взгляд przebija w określeniu motywu przez Höffdinga: pobudką, siłą, poruszającą postępowanie pod wpływem popędu (i także właściwego postępowania na mocy woli), jest uczucie, wzbudzone przez wyobrażenie celu, nie zaś (przynajmniej nie z początku i nie zawsze) uczucie, które wzbudza się przez wyobrażenie, że po osiągnięciu celu będziemy doznawać przyjemności¹⁾.

W świadomości człowieka mogą zjawiać się różnorodne wyobrażenia, które mogą być przyjmowane przez nas za cele, lecz jeśli w stosunku do nich pozostaniemy bez reakcji uczuciowej, to nie będą one w stanie pobudzić nas do działania. Analizując nawet głębiej czynny „krwi zimnej“, zawsze odnajdziemy uczucie, aczkolwiek o słabym napięciu, które występowało jako sprężyna pobudzająca działania. Na takim stanowisku stoją Ziegler, Hume, Ribot i wielu innych.

Wundt pisze, że motyw, rozpatrywany sam w sobie, składa się z uczucia, otoczonego mniej lub więcej jasnym wyobrażeniem, lub całą grupą wyobrażeń, połączonych w jeden kompleks. Z tego względu rozdziela on te emocjonalne i intelektualne czynniki w motywie, nazywając pierwsze pobudkami (Triebfedern), a drugie pobudkowymi podstawami (Beweggründe). Pobudkowymi podstawami działalności występną, wskazuje Wundt, może być dążenie do zagarnięcia cudzej własności, do usunięcia

¹⁾ Höffding, *Psychologie*, tł., pol., 1911, str. 492, 495.

rywala i t. p., pobudkami zaś mogą być uczucia niezadowolenia, nienawiści, zemsty i t. d. Dalej akcentuje, że w każdym połączeniu wyobrażeń i uczuć, które nazywamy motywem, główną rolę odgrywa uczucie t. j. pobudka, która ma bezwzględne znaczenie w przygotowaniu wolowego działania¹⁾.

Pfänder pierwotnie traktuje jako motyw dążenia lub działalności—dążenie do końcowego celu tegoż dążenia lub działalności²⁾; później zmienia zdanie i używa słowa „motyw“ w znaczeniu żądającej podstawy wolowej i stosownie do tego nazywa motywacją specyficzny stosunek, który zachodzi pomiędzy żądającą podstawą woli i opartym na niej akcie wolowym³⁾.

Dla Ochorowicza każdy popęd jest motywem, tylko czasem nie daje się poznać z tej strony, występując odrazu jako popęd stanowczy i silny, a czasem jest tylko jednym z drugorzędnych, występującym nie jako zdecydowane pchnięcie, lecz jedynie jako alternatywa lub ostrzeżenie, jako tendencja, prezentująca swoje argumenty. I wtedy nazywamy go motywem. Można by więc conajwyżej mówić o popędach motywowanych i nie motywowanych, coby jednak rzeczy nie zmieniło, bo motywy występują zawsze, gdy jest czas na nie (gdy się wahają pobudki mniej lub więcej równoważne), a nie występują tylko wtedy, gdy po jednej stronie różnica siły jest zbyt znaczną, lub gdy wcale niema

¹⁾ Wundt, *Grundriss der Psych.*, 1913, str. 222 i nast.

²⁾ Pfänder, *Phänomenologie des Willens*, 1900, str. 100.

³⁾ Pfänder, *Motive und Motivationen*, Münch. Philos. Abh., 1911, str. 183.

opozycji. Niemożność bowiem, dodaje Ochorowicz, pójscia dzisiaj będzie wyrazem tylko innego popędu, silniejszego, który każe iść gdzieindziej, a motyw czy popęd będą to tylko różne strony tego samego zjawiska ¹⁾).

Z pobieżnego nawet porównania poglądów psychologów wynika, że motywy nie otrzymały dotąd jednolitego i należytego oświetlenia, jedynie Pfänder dał gruntowną ich analizę w pracy specjalnej, przytem zachodzi wątpliwość, czy dany autor różnicuje motywy i pobudki.

Wielka różnorodność odpowiedzi na pytanie, co to jest motyw, rodzi domniemanie, że mamy tu do czynienia z wadliwym ujmowaniem samego zagadnienia, oraz z nieuwzględnieniem wymogów, stawianych w stosunku do określania badanego przedmiotu. Przystąpimy więc do próby znalezienia wytycznych w chaosie psychologicznych badań nad motywami:

Z polemiki pomiędzy psychologami, z których jedni twierdzą, że rolę motywów postępowania odgrywają te lub inne wrażenia, drudzy zaś, że to przypada w udziale uczuciom, wynika, że motywom jest nadawana cecha oddziaływania, i całe zagadnienie obraca się około problemu, czy wyobrażenia, czy też uczucia wpływają na postępowanie i wolę ludzką. Skoro spotykamy się z argumentem, że motywem może być tylko uczucie, gdyż ono wyłącznie posiada możność wpływania, oddziaływania na postępowanie ludzkie, lub też odwrotnie, że rolę taką odgrywają idee, wyobrażenia, to na zasadzie

¹⁾ Ochorowicz, *Pierwsze zas. psych.*, str. 282—283.

takich argumentów możemy przypuszczać, że pojęciom o motywie jest nadawana cecha tego lub innego oddziaływania na postępowanie lub wolę ludzką.

Z tego wynikałoby, że motyw jest to coś psychicznego, co oddziałuje na nasze postępowanie. W takim razie należałoby wszystkie czynniki psychiczne, które posiadają zdolność oddziaływania na postępowanie lub wolę, nazwać motywem.

Otrzymałibyśmy wówczas następujące określenie motywów. Motywem jest ten element lub przeżycie psychiczne, które wpływa w ten czy inny sposób na postępowanie lub wolę ludzką, z czego wynikałoby, że a, b, c i t. d., oznaczające takie elementy lub przeżycia psychiczne, są właśnie motywami, gdy tymczasem możemy się spotkać w tym szeregu i z nastrojem, i z popędem, i z instynktem i t. p., które niewątpliwie w ten czy inny sposób będą połączone w pochodzie psychiki do zewnętrznej działalności.

Takie jednak określenie, używane z pewnemi zmianami przez szereg psychologów nie posiada znaczenia teoretycznego, gdyż jest określeniem kompleksu różnorodnych czynników, zasadą zaś każdej nauki jest analiza złożoności i dochodzenie do określeń prostych, wyczerpujących rzeczywistość dla jasno zakreślonego celu. Z tego stanowiska powiedzenie, że wszystko to, co z zewnątrz wpływa na działalność człowieka, nazwiemy motywami, nic by nam nie dało, prócz wprowadzenia terminu uogólniającego szereg różnorodnych zjawisk, aczkolwiek połączonych jedną wspólną cechą oddziaływania.

Połączenie zaś tego rodzaju, a mianowicie, że

instynkt i wyobrażenie o końcowym celu stanowią jedną grupę, nie daje możliwości owocnego operowania z tak ujętem pojęciem motywu, które w gruncie rzeczy ze stanowiska psychologicznego nic nie mówi, a całkowicie jest nieprzydatne dla zapoznania się z procesem wewnętrznym w odniesieniu do postępowania ludzkiego, co jest specjalnie ważne dla oceny podmiotowej strony przestępstwa.

Powstaje więc potrzeba określenia pojęcia motywu przy założeniu, że chodzi nam o całkowicie odrębne przeżycie psychiczne, różne od pobudki w ścisłym znaczeniu i w tym celu będziemy się posługiwać następującą metodą. Z szeregu elementów i przeżyć psychicznych, traktowanych przez psychologów jako motywy, postaramy się wybrać zjawiska, którym ze względu na ich różnorodność nie można nadawać wspólnej nazwy motywów, lub też ze względu na to, że mamy do czynienia z działalnością objaśnioną na innych podstawach.

Jeśli dziecko ssie pierś matki, to w danym wypadku nie można mówić o motywach jego postępowania, gdyż mamy tu do czynienia z działalnością instynktowną, która jest sama przez się zrozumiała, motyw zaś stanowi pojęcie, zawierające w sobie wyjaśnienie naszej działalności, jako działalności zależnej od rozumu. To samo rozumowanie da się przeprowadzić przy rozpatrywaniu wszelkich czynności zwierzęcych.

Mam pragnienie, spostrzegam szklanekę napełnioną wodą, biorę ją i piję. W powyższym przykładzie pragnienie również nie może być ujmowane jako motyw w porównaniu np. z faktem picia wódki przez człowieka, który jej nie znosi. W pierw-

szym wypadku mamy do czynienia z działalnością dążeniową, nie wymagającą wyjaśnienia z powodu swego naturalnego biegu; w drugim zaś z działalnością wolową, niezgodną z usposobieniem danego osobnika, której wyjaśnienie może być dane właśnie przez wskazanie czynników, tłumaczących działalność.

Weźmy przykład. Stoję przy wystawie sklepowej, spostrzegam książkę, której dawno szukałem. Powstaje dążenie do kupienia jej; wchodzę do sklepu i zadawalniam moje dążenie posiadania książki. Ani owego dążenia, ani ewentualnie uczucia radości, że książkę znalazłem, nie można traktować jako motywu mego postępowania kupna książki, co uwytkła się przy analizie odmiennego procesu z zachowaniem tej samej akcji. Spostrzeżona książka oraz dążenie do kupna jej spotykają się z myślą o braku pieniędzy. Powstaje długi szereg myśli, połączonych, lub nie połączonych z uczuciami, o tem, że powinienem ją jednak teraz kupić, gdyż wydanie może być później wyczerpane, a mnie dana książka jest koniecznie potrzebną. W rezultacie wchodzę do księgarni i książkę nabywam.

Porównywując te dwa procesy, musimy dojść do wniosku, że są one zupełnie różne i pojęcie motywów należy zarezerwować dla analizy drugiego wypadku. Z powyższego rozumowania wynika, że nie należy stosować motywu do działalności instynktowej i dążeniowej, a tylko do działalności wolowej, o ile chcemy, aby motyw był pojęciem o znaczeniu poznawczem, posiadającym teoretycznie prawidłową konstrukcję.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że o mo-

tywie można mówić tylko w tych wypadkach, w których mamy do czynienia z działalnością wolo-
wą w ścisłym znaczeniu, przytem należy zaznaczyć,
że samo pojęcie działalności wyklucza stosowanie
motywów do dziedziny odruchów, postępków nie-
ostrożnych, spontanicznych.

Przejdziemy teraz do drugiego typu określeń
i znaczeń motywów, polegających na tem, że jako
motywy są uważane cele, końcowe cele, zamiary
i t. p. Cel nie może być nazywany motywem z te-
go powodu, że jest czemś, rzutującym w przyszłość,
motyw zaś idzie od przeszłości. Zamiary również
nie mogą być traktowane jako motywy, gdyż za-
miar jest to popęd warunkowany przez szereg mi-
mowolnych skojarzeń wyobrażeniowych, przeciwień-
stwo uczucia i przesunięcie pobudek.

Uporządkowawszy drogą negatywną grunt do
wyprowadzenia pojęcia motywu, postaramy się to
uczynić, stosując je, jakieśmy wyżej zaznaczyli do
samyh aktów wolo-
wych.

Akt wolo-
wy jest to ten właściwy, czysto we-
wnętrzny akt, który poprzedza działalność wolo-
wą i formuje zależnie od okoliczności jej początek.
W słowach wyraża się on przez zdanie: „Ja chcę
A; ja nie chcę A“, powstaje więc pytanie, jaki
stosunek zachodzi między motywem, a aktem wolo-
wym. Schopenhauer rozumie przez motywację przy-
czynowość rozpatrywaną z wewnątrz, przechodzącą
przez poznanie¹⁾. Pfänder zaś twierdzi, że stosunek
motywacyjny jest odmienny od przyczynowego, że

¹⁾ Schopenhauer, *O wolności ludzkiej woli*, tł. pol., 1908,
str. 128.

jest on stosunkiem specyficznym, zachodzącym pomiędzy aktem wolowym i jego podstawą¹⁾.

Co do umieszczenia motywu w szeregu przyczynowej łączności elementów psychicznych, jak chce Schopenhauer, to należy stanowisko to przyjmować z zastrzeżeniem wobec zachwiania się w ostatnich czasach kwestji stosowania przyczynowości wogóle do podmiotowego badania psychiki. Staniemy na stanowisku, zajmowanym przez Heinricha, że ostatecznym celem poznania psychologicznego w podmiotowym badaniu jest poznanie elementów i form ich połączeń w grupy. Stany tego rodzaju, jak uwaga, akty dowolne, pamięć, będą połączeniami elementów, za element zaś należy uważać to, co w przeżyciu bezpośrednio da się wyodrębnić²⁾.

Wyżej wskazaliśmy, że motyw łączymy z działalnością wolową, ściślej z aktem wolowym, teraz więc pójdziemy w kierunku tym, że postaramy się w akcie wolowym stwierdzić obecność pewnego czynnika, który nazwiemy motywem. Zwrócimy się bezpośrednio do przeżycia aktu wolowego, biorąc przykład dawany przez Pfändera³⁾, a to z tego względu, że będziemy z nim polemizować.

Człowiek otrzymuje od drugiego obstalunkową robotę, spostrzega, że jest ona wyjątkowo starannie wykończoną i decyduje na zasadzie spostrzeżonego, że ów tak starannie wykonał robotę, specjalnie go za to wynagrodzić. Według Pfändera motywem w danym wypadku będzie żądająca podstawa wolowa, czyli żądanie, wystawione przez poznany stan.

¹⁾ Pfänder, o. c., str. 171—175.

²⁾ Heinrich, *Psychologja uczuć*, 1907, str. 52—66.

³⁾ Pfänder, o. c., str. 183—184.

rzeczy, że ktoś tak wyjątkowo starannie wykonał robotę, na którem oparł się akt wolowy.

W tym jednak przykładzie może być przeżyta przez osobnika myśl o tem, co on powinien uczynić w danym wypadku; wówczas otrzymamy następujący proces. Człowiek spostrzega, że obstalunkowa robota jest wykonana starannie i, opierając się na żądaniu specjalnego wymogu, wystawionem przez poznany stan rzeczy, chce to uczynić, lecz przed ostateczną decyzją zjawia się wahanie, które zostaje pokonane przez myśl, że on powinien to uczynić. Myśli tej nie możemy identyfikować z żądającą podstawą, gdyż pochodzi bezpośrednio nie od przedmiotu, a zjawia się w świadomości w połączeniu z „ja“ danej jednostki. Mamy więc tu do czynienia z odrębnym stosunkiem, do którego wchodzi myśl, że coś dana jednostka powinna uczynić.

Dotychczas ustaliliśmy, że motyw jest to coś rozumowanego, spekulatywnego, a tłumaczącego daną działalność wolową w związku z „ja“. Motyw Pfändera nie posiada w sobie tych danych, co występuje jaskrawo w wypadkach, kiedy zjawia się rozumowanie samej osoby, popierające lub odrzucające akcję. Tu właśnie dochodzimy do specjalnego czynnika, który da się wyrazić w formie myśli o tem, co dana osoba we własnem przeświadczeniu powinna robić, czyli myśli o należnem. Czynnikiem ten posiada w sobie cechy spekulacji umysłowej i tłumaczy istotę działalności, podjętej wolowo w związku z „ja“ danej osoby.

Zbliżyliśmy się więc do poszukiwanego motywu, który będzie myślał, że daną działalność należy wykonać z tych czy innych względów, innemi sło-

wy, myślą o należnym, w imię której została podjęta lub zaniechana akcja. Motyw w tem ujęciu może wypływać z różnych dziedzin, jak etyki, religii, prawa, zwyczajów towarzysko-społecznych, konwensansów i t. p. Ztąd będziemy mówić o motywach etycznych, religijnych, prawnych, zwyczajowych, konwensansowych i t. p.

W zastosowaniu motywu do polityki kryminalnej, w dziedzinie badania podmiotowych momentów działalności przestępnej, otrzymamy następującą jego definicję: Motywem przestępstwa będzie myśl, że powinienem je uczynić z tych czy innych względów, innemi słowy, motywem jest sąd o należnym, w imię którego przestępstwo zostało dokonane.

Weźmy przykłady. 1) *A*, członek organizacji rewolucyjnej wyciąga los, nakładający nań obowiązek zabicia *B*. *A* nigdy nie popełnił przestępstwa i jest ono obce jego naturze; myśl jednak o tem, że powinien to zrobić w imię obowiązku włożonego nań przez organizację, decyduje sprawę. Motywem więc będzie w danym wypadku sąd o należnym, wpływający ze źródła grupowo-organizacyjnej solidarności. 2) Mąż zastaje żonę in flagranti. Nie kochając jej jednak, nie wpada w afekt, lecz zabija kochankę wskutek myśli, że powinien to uczynić, ponieważ tego żąda honor. Motywem będzie tu sąd o należnym, wpływający ze źródła wymogów honoru. 3) *A* dobija rannego *B* na skutek jego błagań o śmierć, która przetnie cierpienia. *A* podczas decydowania się przeżywa myśl, że powinien zabić *B* w imię obowiązku niesienia pomocy bliźniemu. Motywem będzie sąd o należnym, wpływający ze źródeł etyki lub religii. 4) Kasjer ma ciężko chore

dziecko, które ratować przeszkadza mu brak pieniędzy. Myśl o tem, że jako ojciec powinien przyjść z pomocą choremu dziecku, nie przebierając w środkach, skłania go do defraudacji. Motywem będzie myśl o należnym, wypływająca ze źródeł obowiązków rodzinnych. 5) Odbywa się samosąd nad złodziejem. A rani śmiertelnie złodzieja, przeżywając myśl, że powinien to uczynić w imię zasad sprawiedliwości. Motywem będzie myśl o należnym, wypływająca ze źródeł etyki. 6) Religijny A zabija przywódcę sekty wrogiej kościołowi, sądząc, że jest to jego obowiązkiem, wynikającym z dogmatów wyznania. Motywem będzie sąd o należnym, wypływający ze źródeł religii. 7) Naczelnik, wiedząc o przestępstwie urzędnika, nie oddaje go w ręce sprawiedliwości, sądząc, że nie powinien tego robić, gdyż zgubi człowieka. Motywem będzie sąd o należnym, wypływający, ze źródeł humanitarności.

Motyw w tem znaczeniu, jakie podaliśmy, oraz związany z nim proces motywacyjny, ze stanowiska postulatu polityki kryminalnej będzie mieć znaczenie dwojakiego rodzaju.

Przedewszystkiem motyw, jako sąd o należnym, świadczy o tem, że dany przestępca stara się sam przed sobą wytłomaczyć, usprawiedliwić swoją działalność, wskazując przez to, że wola jego nie zareagowała na cały szereg czynników, wpływających w ten czy inny sposób na odnośną działalność, nie oparła się na żadnej aktualnej podstawie, a dopiero zjawienie się motywu i sam proces motywacyjny sprowadziły urzeczywistnienie aktu wolowego i idącej za nim działalności.

Z tego powodu dla oceny charakteru działal-

ności wolowej danej osoby motyw sam w sobie będzie już wartością dodatnią, niezależnie od tego, czy będzie to sąd wypływający ze źródeł etyki, estetyki, prawa, zwyczajów grupowo-społecznych, towarzyskich i t. p., z czego wynika, że stwierdzenie zjawienia się u przestępcy samego motywu i związanego z nim procesu motywacyjnego będzie wskazówką, że dana osoba wymaga ze strony instytucji, przeznaczonych do walki z przestępczością, specjalnego traktowania wobec tego, że w poprzednikach wewnętrznych jej działalności jest zawarty czynnik z reguły dodatni dla życia społecznego.

W miarę uspołeczniania się człowieka coraz bardziej niknie odruchowo-uczuciowa działalność ludzka, coraz bardziej się ona intelektualizuje, a więc sam proces motywacyjny, jako *par excellence* intelektualny, musi być uważany za plus, który, o ile znalazł się w konflikcie z przepisem karnym, to należy go zmodyfikować i nagiąć do sądu o należnym postępowaniu, opartego na prawie oficjalnym, ale nie patrzeć na niego, jak na przedmiot do unicestwienia, analogiczny do „złej woli“.

Z drugiej strony sama treść motywu może zawierać w sobie wartość moralną, która ze stanowiska postulatu polityki kryminalnej powinna być uwzględnioną przy zastosowaniu reakcji względem przestępcy.

Po wyseparowaniu motywu, nie przedstawia już większej trudności pojęcie pobudki, stanowiącej również ważny moment wśród wewnętrznych poprzedników działalności ludzkiej.

Motyw, umieszczony w sferze spekulacyjno-umysłowej, pozostawia całą dziedzinę uczuć i emocyj,

których ustosunkowanie do postępowania jest oświetlane w sposób dwojaki. Jedni twierdzą, że daleko większą niż uczucia i wzruszenia, o ile nie wyłączną, rolę w naszym postępowaniu odgrywają myśli, idee, wyobrażenia, że wyobrażenia, przedmioty i myśli o przedmiotach występują jako impulsy do naszych działań, rola zaś uczuć jest podrzędną; inni stoją na stanowisku wręcz odwrotnem, są zdania, że sama idea, wyobrażenie bez uczuciowego, względnie wzruszeniowego zabarwienia nie jest zdolna pobudzić nas do działania.

Teorje, kładące większy nacisk na uczucia i wzruszenia w procesie wewnętrznym, prowadzącym do działalności, są więcej zbliżone do prawdy, mając w swem podłożu prawo biologiczne. Obserwacja, że przy wysokiem napięciu uczuć zanika możliwość nawet ruchowa, co ma miejsce przy nadmiernej intensywności gniewu, strachu, bólu i t. p., nie wyklucza, że uczucia moderowane wpływają na naszą działalność. Uczucie, względnie emocja — według terminologii Petrażyckiego — głodu, pragnienia, jest tym czynnikiem, który pobudza nas do określonej działalności. Uczucie miłości, nienawiści, lub też skłonność do przeżywania stanów psychicznych, które określamy temi nazwami, są niewątpliwie *ceteris paribus* tem podłożem, na którem rozwija się nasza działalność, innemi słowy są to stany, pobudzające nas do działania. To samo dotyczy wzruszeń.

Pobudką więc będzie to uczucie, względnie wzruszenie, które wpływa na zjawienie się pewnego postępowania ludzkiego. O ile więc w motywie

mieliśmy stan intelektualny, o tyle obecnie pozostajemy w sferze uczuciowo-wzruszeniowej, mając do czynienia z działalnością pobudkową.

Dla operowania z przestępcą sprawa pobudek jest tem ważniejszą, że motywowane postępowanie przestępne w tem znaczeniu, jakie wypływa z naszego określenia motywu, nie przy każdej działalności da się obserwować, natomiast częściej mamy do czynienia z działalnością pobudkową, t. j. uczuciowo-emocjonalną, szczególnie w dziedzinie zabójstw, uszkodzeń ciała, obrazy czci i t. p.

Obecność w psychice przestępcy pobudek moralnych, czy socjalnych, które mogą być stwierdzone niezależnie od prezumpcji, idącej od samego przestępstwa, powinny być uwzględnione przez instytucje, przeznaczone do walki z przestępczością. Ukaranie przestępcy o uczuciach altruistycznych, ujawnionych w procesie pobudkowym samego przestępstwa, narówni z przestępcą o przeciwnym charakterze pobudek nie może liczyć na rozwój poczucia sprawiedliwości u ogółu, przez co staje w sprzeczności z postulatem polityki kryminalnej.

Pobudka jest również ważną dla instytucji przestępstwa, gdyż w tych wypadkach, kiedy zachodzi konflikt pomiędzy chronionem przez prawo dobrem, a pobudką, wskazującą na moralny, względnie socjalny charakter gwałciciela owego dobra, do samej konstrukcji przestępstwa można włączyć ten moment, przez co zmniejszy się nacisk na pobudki ze strony instytucyj, stosujących środki do walki z przestępczością, a instytucja przestępstwa zyska na wartości pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej.

3. Nastroje, skłonności i inne poprzedniki.

W związku z uczuciami i wzruszeniami człowieka, które ujeliśmy jako pobudki postępowania ludzkiego, pozostają nastroje. Koncepcja ich w psychologii nie jest jednolitą, chociaż zawiera wspólne cechy.

Dla Heinricha nastroje są odrębnością psychiczną, która tak samo tworzy odrębną kategorię elementów, jak odrębną kategorią są barwy, tony, przestrzenność i t. d., przytem nastroje w połączeniu z elementami wrażeń i wyobrażeniami składają się na uczucia. Miłością więc będzie cały złożony układ różnorodnych wrażeń i wyobrażeń wraz z nastrojami¹⁾.

Na wręcz odmiennem stanowisku stoi Ziehen, dla którego nastroje nie stanowią żadnej odrębności psychicznej. Jeżeli, pisze ten psycholog, w pewnej jednostce czasu istnieje we mnie jedno lub kilka czuć lub wyobrażeń o jednakowo mocnem zabarwieniu wzruszeniem, wtedy wiele innych czuć i wyobrażeń, którym nie towarzyszy żadne zabarwienie wzruszeniowe, lub bardzo słabe, zostaną zabarwione wzruszeniowo dzięki owemu wyobrażeniu (lub czuciu). Dlatego też zdarza się często, że czucia i wyobrażenia nasze w pewnym okresie czasu przedstawiają pewną jednolitość zabarwień wzruszeniowych. Przeciętną tych jednorodnych zabarwień wzruszeniowych czuć i wyobrażeń, istniejących we mnie w danym okresie czasu, oznaczamy wyrazem „nastrój“. Nastrój nasz więc nie przedstawia nieza-

¹⁾ Heinrich, *Psychologja uczuć*, 1907, str. 47 i nast.

leżnej, samodzielnej sprawy psychicznej, jest to tylko abstrakcja z jednorodnych zabarwień wzruszeniowych wyobrażeń i czuć w danym okresie czasu¹⁾.

Podobną koncepcję nastrojów daje Pfänder, dla którego nastroje są bezprzedmiotowymi uczuciami; każda indywidualna rzeczywistość psychiczna posiada określony zasadniczy nastrój uczuć, który formuje jakby oś, około niej zaś kołyszą się uczucia przy zmianie treści przedmiotowej świadomości²⁾.

Niejasnem jest ujęcie Ochorowicza, który nastroje traktuje jako chwilowe stany uczuciowe i wywołane przejściowymi wrażeniami, nazywając nastrojami stany przedmiotowe pośrednie między wzruszeniami a uczuciami, przytem nastroje, powtarzając się często, przechodzą w uczucia³⁾.

Dla Lotzego nastroje są stałymi predyspozycjami (*Verfassungen*) duszy; nie są one prostymi określonemi uczuciami, lecz przyczynami, z których, zgodnie z okolicznościami, wynikają różne uczucia (pobożność, miłość ojczyzny)⁴⁾.

Nie będziemy podawać większej ilości zapartywań psychologów na nastroje; zacytowane wystarczą, aby wyciągnąć wniosek, że istota nastroju jest pokrewną uczuciom i wzruszeniom z jednej strony, z drugiej zaś stanowi zabarwienie stanów psychicznych.

Jeżeli mówimy, że dana osoba posiada nastrój wrogi względem państwa, względem innej osoby,

¹⁾ Ziehen, *Zasady psychol. fizjologicznej*, tł. pol., 1900, str. 154.

²⁾ Pfänder, *Einleitung in die Psychologie*, tł. ros., 1909, str. 202 i nast.

³⁾ Ochorowicz, *o. c.*, str. 233—237.

⁴⁾ Lotze, *Grundriss der Psychologie*, str. 51.

to przez to chcemy wyrazić, że przeżywa ona zarówno w sferze umysłowej, jak i uczuciowo-wzruszeniowej szereg momentów, których tendencją jest wrogi stosunek względem państwa, innej osoby. Jeżeli mówimy o nastroju nieprzychylnym, to znów wkładamy do tego pojęcia treść zaobserwowania pewnych charakterystycznych przeżyć, czy to ze strony ich istoty, czy też zabarwienia, które świadczą właśnie o owej nieprzychylności. Z tego dedukujemy, że nastrojem będzie to zabarwienie psychiki ludzkiej, które w danym momencie, czy też stale, charakteryzuje człowieka.

W tem ujęciu nastrój będzie jednym z poprzedników wewnętrznych działalności ludzkiej, które oświetlają stosunek człowieka nie tylko do spełnionego pojedynczego czynu, lecz idą z przeszłości i rzutują w przyszłość. Nastrój danego przestępcy, poddany badaniu ze stanowiska jego wartości moralnej i społecznej, będzie ważnem kryterjum dla problemu o zastosowaniu środka względem przestępcy, zgodnego z postulatem polityki kryminalnej.

Przestępca o nastroju wrogim względem prawoporzędka, względem normatywności życia i t. p., przy innych równych okolicznościach, będzie wymagać innego traktowania, niż przestępca, którego nastroje są charakteru wprost przeciwnego, dla którego przestępstwo nie jest wypadkową okoliczności, a wpływem jego nastroju. Tu więc dla polityki kryminalnej występuje ważność nastroju przestępcy w sferze poprzedników jego działalności.

Przejdziemy teraz do skłonności. Najobszerniejszą ich koncepcję daje Revault d'Allonnes, według którego skłonności (inclinations) stanowią rodzaj

uczuć, obok wzruszeń (émotions) i namiętności (passions), przytem mogą być one wrodzone i zawsze trwające (indéfectibles), częściowo nabyte, oraz nabyte. Pierwsze według autora są instynktami; drugie przez pół instynktowe, jako to: skłonność do chodzenia, do mówienia; trzecie wreszcie są przyzwyczajeniami i potrzebami uczuciowymi, intelektualnymi i wolowemi człowieka ¹⁾.

Z tem ujęciem trudno się zgodzić, gdyż w pojęciu skłonności jest zawarta pewna możność, predyspozycja do takiego czy innego postępowania, czy też przeżyć psychicznych, więc pochłania ona również możność przeżywania uczuć, przez co sama ze stanowiska logicznego nie może być rodzajem uczuć. Dla nas ważne jest podkreślenie tego, że skłonności wskazują na możliwość powtórzenia pewnego zjawiska.

Skłonności swe zabarwienie moralne i socjalne będą brać od tych faktów, zjawisk, działalności, które są przedmiotem dynamiki samych skłonności. Skłonność do przeżywania uczuć, wzruszeń, nastrojów, które będą moralne, względnie socjalne, rzutuje na samą ich ocenę. Skłonności więc dla polityki kryminalnej będą co do ich charakteru posiadać to samo znaczenie, jakie wykreśliłszy dla pobudek i nastrojów, ilościowo zaś, o ile można się tak wyrazić, jeszcze większe ze względu na ich siłę, powiązaną z możnością częstotliwego powtarzania pewnej działalności, względnie przeżyć.

Pozatem, skłonności mogą obejmować i sam

¹⁾ Revault d'Allonnes, *Les inclinations etc.*, 1908, str. 3
24—26.

proces motywacji: są ludzie, którzy przystępują do pewnych działań nie inaczej, jak z rozważeniem ich pod kątem widzenia należności, co będzie rzucać światło na stan procesów intelektualnych danej osoby, ważny z punktu widzenia struktury psychicznej, uwzględnianej przy zastosowaniu reakcji w wypadku spełnienia przez nią przestępstwa. To samo dotyczy skłonności do działalności pobudkowej.

Ze skłonnościami łączy się sprawa przyzwyczajzeń, któremi są wynikię w ciągu życia mniej lub więcej przychylnę warunki do określonych rodzajów procesów psychicznych. Samo przyzwyczajenie jest predyspozycją psychiki do pewnego zachowania się, wynikłą wskutek poprzedniego jednakowego zachowania się. Pfänder formułuje przyzwyczajenia w następujący sposób: Każde przeżycie psychiczne i każde zachowanie się bez względu na jego rodzaj pozostawia w psychice ludzkiej korzystny warunek dla powstania w przyszłości jednakowego, podobnego przeżycia lub zachowania się¹⁾.

Ze stanowiska badania wewnętrznych poprzedników przestępstwa przyzwyczajenia są przeważnie pochłonięte przez skłonności na ich gruncie powstałe, nie posiadają więc przy naszym sposobie badania samoistnej roli.

Z innej strony ujęte skłonności prowadzą nas do instynktów, o których pisaliśmy już wyżej. Instynkt w sferze poprzedników przestępnej działalności spotyka się rzadko, jednakowoż posiada znaczenie dla oceny charakteru danego czynu. W istocie swojej instynkty zawierają stałość i niezmiennność,

¹⁾ Pfänder, *o. c.*, str. 360—361.

skąd wynika ich siła i niemożność wpływania na ich zmianę. Stwierdzenie więc instynktu wśród poprzedników działalności przestępcy idzie w dwóch kierunkach: uwzględnienie przez samą instytucję przestępstwa tego momentu, a następnie, wzięcie go pod uwagę przez instytucje zastosowania środka do walki z przestępcą. Typowe ukaranie przestępcy, którego czyn jest wyczerpany przez treść instynktu, posiadającą wartość moralną lub społeczną, nie będzie się liczyć z postulatem polityki kryminalnej, wyrządzając szkodę w świadomości moralnej społeczeństwa.

Zwrócimy jeszcze uwagę na naśladowanie, które może stanowić ważny moment w pochodzie wewnętrznym przestępstwa.

Naśladownictwo coraz bardziej przyciąga uwagę badaczy; analiza tego zjawiska jest ważną w związku z tem, że obejmuje ono zarówno życie wewnętrzne, jak i zewnętrzne człowieka. Tarde patrzy na naśladownictwo jako na duszę społeczeństwa; powszechność tego fenomenu doprowadziła go do poglądu, że człowiek niemal całkowicie jest produktem otoczenia społecznego i dzięki temu zanika w nim indywidualne, oryginalne „ja“¹⁾.

Sąd ten jest zbyt krańcowy. Prawdłowo wskazuje Pfänder, że zarys poszczególnego człowieka jest produktem samoistności i naśladownictwa. Aczkolwiek w wypadkach poszczególnych trudno jest ocenić udział każdego z tych czynników, jednak wogóle można powiedzieć, że u człowieka kultural-

¹⁾ Tarde, *Les Lois de l'Imitation*, 1890, str. 89 i inne.

nego rolę przeważającą w większości wypadków odgrywa naśladownictwo¹⁾.

Każde wyobrażenie przeżycia psychicznego, uczucia i działalności samo w sobie pociąga za sobą tendencję do rzeczywistego nastąpienia przeżycia, uczucia i działalności. Pfänder wskazuje na to, że egzystuje tendencja do asymilacji rzeczywistego życia psychicznego z wyobrażeniem życia psychicznem. Ta tendencja do asymilacji urzeczywistnienia się nie zawsze; nie urzeczywistnia się, np., w tych wypadkach, kiedy przeciwstawiają się jej stałe przyzwyczajenie życia psychicznego. Siła owej tendencji za wyjątkiem stanów patologicznych jest względną²⁾.

Przy naśladownictwie musi istnieć wyobrażenie, jako element świadomości, które bez jej kontroli nie przechodzi do działania. Jeśli patrzeć na naśladowanie, jako na produkt sugestji, to i tu okazuje się względność jego siły³⁾. Jednakowoż samo naśladowanie będzie w ten czy inny sposób rzutować na procesy wewnętrzne, powiązane z jego działalnością.

Stwierdzenie zatem naśladownictwa w poprzednikach wewnętrznych działalności przestępcy będzie czynnikiem, który, w zależności od siły samego procesu, będzie rzucać światło na stan moralny i socjalny sprawcy, powinien więc być uwzględniony przez instytucje do walki z przestępcą. Poza to moment naśladownictwa jako fakt również życia społecznego, będzie stawiać wymogi w dziedzinie

¹⁾ Pfänder, o. c., str. 359.

²⁾ *ibidem*, str. 360.

³⁾ patrz moje *Przestępstwa tłumu*, str. 21—35.

organizacji instytucyj, przeznaczonych do walki z przestępczością w ścisłym znaczeniu.

W końcu należy nadmienić, że wyliczenia poprzedników wewnętrznych działalności przestępnej nie uważam za wyczerpujące, zwróciłem uwagę jedynie na te, które, zdaniem mojem, powinny być uwzględnione przez instytucje do walki z przestępczością, prowadząc albo do zmiany dotychczasowych, lub do ich zmodyfikowania pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej.

R o z d z i a ł III.

PRZESTĘPSTWO.

1. Teorje i określenia przestępstwa.

Zbadanie przestępstwa¹⁾ jest ważne dla polityki kryminalnej z dwóch względów. Po pierwsze, chodzi o wyjaśnienie, w jakim stosunku pozostaje rzeczywistość przestępstwa do konstrukcji przestępstw, podawanych przez przepisy karne danego czasu i miejsca, i wysnucie stąd wniosków, branych pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej. Po drugie, sama rzeczywistość przestępstwa oświetla te źródła psychologii zbiorowej, w których się ona wytwarza; wskazania, że mamy do czynienia z działalnością niebezpieczną, szkodliwą dla grupy, społeczeństwa, państwa, z działalnością antyspołeczną, antypaństwową, nie dają jeszcze materiału, któryby wskazał, gdzie może leżeć moment wpływu, położonego poza reakcją na każdy poszczególny wypadek przestępstwa, jako niebezpieczny, szkodliwy i t. d.

Określenia przestępstwa mogą być: formalno-kodeksowe, oparte na stosunku przestępstwa i ka-

¹⁾ patrz moje *Przestępstwo*, D. U. M. S., Dział nieurzęd., Rok II, N 4—8.

ry tak, jak on występuje w przepisach karnych; materialno-kodeksowe, oparte na istocie przestępstw, formułowanych przez prawodawcę, oraz materialno-socjologiczne, materialno-biologiczne, materialno-psychologiczne i t. p., w zależności od tego, co jest uważane za dziedzinę, w której jest rzeczywistość badanego przedmiotu.

Należy więc ustalić, które z nich odpowiadają rzeczywistości oraz mogą być przydatne dla celów polityki kryminalnej. Zacniemy od formalno-kodeksowych.

Liszt, niezależnie od określenia istoty przestępstwa, o którym będziemy mówić niżej, ze stanowiska formalnego określa je jako stan faktyczny, z którym porządek prawny łączy karę, jako skutek jurydyczny¹⁾. Makowski twierdzi, zastrzegając się co do zwrócenia uwagi tylko na cechy formalne, że przestępstwo i kara są dwiema stronami jednego stosunku prawnego²⁾. Tę samą myśl przeprowadza autor w innej pracy, gdzie mówi, że w dzisiejszym stanie teorii i praktyki prawno-karnej za niewzruszoną cechę przestępstwa uważamy obłożenie karą. Stąd możemy uważać za najważniejsze, aczkolwiek formalne tylko, określenie przestępstwa, jako czynu karą obłożonego³⁾.

Powyższe określenia, aczkolwiek odpowiadają rzeczywistości formalno-prawnej, nie mogą być przydatne dla operowania nimi przez politykę kryminalną. Inną budowę posiadają niżej podane określenia materialno-kodeksowe.

¹⁾ Liszt, *Lehrbuch...*, 12 Auf. str. 119.

²⁾ W. Makowski, *Podstawy fil. pr. karnego*, 1917, str. 426—431.

³⁾ W. Makowski, *Zasady walki z przestępstwem*, 1917, str. 12.

Według Liszta przestępstwo może być (co do istoty) określone jako czyn poczytalny, przeciwny, który, z powodu swego specjalnego niebezpieczeństwa dla dóbr prawnych, jest obłożony karą¹⁾. Krzymuski twierdzi, że przestępstwem jest czyn zewnętrzny człowieka w wyższym stopniu sprzeciwiający się prawu i z tego też powodu zabroniony przez nie pod groźbą kary, ale tylko o tyle, o ile jego spełnienie można poczytać jego sprawcy za winę²⁾.

Tego rodzaju metoda określania jest niewystarczająca z tego względu, że dany kodeks, czy też kodeksy, są to praktyczne konstrukcje przestępstwa, które za podłoże mają sądy o tem, co dany prawodawca uważa za przestępstwo, a nie to, co jest przestępstwem, jako akt rzeczywistego życia; określenia więc, oparte na tej metodzie, badając „rzeczywistość“ prawną, nie sięgają w głąb rozpatrywanego przedmiotu.

Powyżsi kryminolodzy postępują tak, jak ten, kto, chcąc określić czyn niemoralny, wzięty za podstawę dany system etyczny. Okoliczność, że kodeks jest przeważnie skropleniem kolektywnem, a nie wytworem poszczególnych osób, co ma miejsce przy systemach etycznych — nie zmienia postaci rzeczy; ponadto nie można nie zwrócić uwagi na to, że przestępstwo jako fakt istnieje zanim prawodawca włączy go do kodeksu, przez co nada mu formalnie tę nazwę, a następnie, że są przestępstwa zawarte w kodeksach, lecz wymarłe.

¹⁾ Liszt, *o. c.*, str. 120.

²⁾ E. Krzymuski, *o. c.*, str. 42—43.

W podanych wyżej określeniach przestępstwa i w wielu innych mieści się również nieścistość, polegająca na tem, że przestępstwo łączy się z karą, egzystencję jego wiąże się z następstwem kary, przyczem owa kara bywa znów wzięta z kodeksów i otrzymujemy wówczas w określeniu przestępstwa przy pomocy kary x (kara), lub też w określeniu kary przy pomocy przestępstwa x (przestępstwo). Opieranie definicji przestępstwa na karze jest nieprawidłowem jeszcze z tego względu, że pomiędzy przestępstwem a karą zachodzi stosunek, względnie związek przyczynowy, co nie może wchodzić jako cecha do prawidłowych teoretycznie określeń.

Przejdziemy do materjalno - socjologicznych określeń przestępstwa. Makarewicz pisze, że przestępstwo jest to postępek, spełniany przez członka danej grupy społecznej i rozpatrywany przez pozostałych członków grupy jako postępek o tyle szkodliwy dla grupy, i lub wskazujący taki stopień antysocjalnego nastroju (Gesinnung) u wykonawcy, że członkowie, dążąc do obrony swej pomyślności, reagują nań publicznie, otwarcie i kolektywnie. Ta reakcja wyraża się szerzej, niż w formie kary ustawowej, gdyż może nią być kara zwyczajowa¹⁾.

O nieprawidłowości opierania definicji przestępstwa na jego połączeniu z karą (reakcją w tej, lub innej formie), pisaliśmy wyżej, tu zwrócimy uwagę na inną cechę, dawaną w określeniu przestępstwa przez Makarewicza, a mianowicie cechę szkodliwości postępku dla grupy, wysuwaną również

¹⁾ Makarewicz, *Einführung...*, str. 80, 99; *Prawo karne ogólne*, str. 14.

przez innych teoretyków w formie tejże szkodliwości, względnie niebezpieczeństwa.

Ową cechą posługuje się Makarewicz również przy odróżnianiu przestępstwa od czynu niemoralnego,—między niemoralnym, a karygodnym czynem niema zasadniczo różnicy innej, jak tylko co do stopnia szkodliwości społecznej, co zewnętrznie znów uwidoczni się w większym lub mniejszym natężeniu społecznego oburzenia i społecznego potępienia. Jeżeli grupa społeczna ograniczy się do pewnych słabych tylko oznak niezadowolenia ze swego członka, to mamy do czynienia z faktem postępowania niemoralnego, jeżeli zaś chwyta się ostrych środków—mówimy o karze i o czynie karygodnym¹⁾. Pod tym względem podobne ujęcie daje Durkheim, dla którego każdy fakt, czy też przepis moralny posiada zewnętrzną cechę, polegającą na rozlewnej (diffuse) sankcji karzącej, t. j. na naganie opinii publicznej²⁾.

Z powyższego możemy sądzić, że według Makarewicza istotną cechą, pomiędzy innemi, przestępstwa jest szkodliwość danego postępku. Należy nadmienić, że w niektórych określeniach przestępstwa owa szkodliwość społeczna występuje pod nazwą antysocjalności postępku w tej lub innej formie. Ferri twierdzi, że w okresie historycznym ewolucji ludzkości zabójstwo i złodziejstwo zawsze były uważane za przestępstwa, jako czyny w najwyższym stopniu przeciwspołeczne, niezależnie od tego, jakie kryterjum było brane pod uwagę przez

1) *ibidem.*

2) Durkheim, *Les règles...*, str. 50.

prawodawców przy wprowadzaniu za nie kary¹⁾. Na ową cechę wskazuje szereg prawników i socjologów i należy zgodzić się z faktem, że owa szkodliwość ma miejsce w większości wypadków przestępstwa, jednakże możemy spotkać się z przestępstwami, które tej cechy nie posiadają, z czego wynika, że niekażde przestępstwo jest postępkem społecznie szkodliwym.

W określeniu przestępstwa, dawanem przez Makarewicza, jest jeszcze jedna cecha, na którą należy zwrócić uwagę, a mianowicie antyspołeczny nastrój sprawcy postętku, który jest również podkreślany przez Ferri. Według Ferri charakterystycznymi składnikami przestępstwa „naturalnego“ są: przeciwspołeczność motywów i napad na warunki egzystencji (indywidualnej lub socjalnej), zaczepiające średnią moralność określonej grupy zbiorowej. Kiedy wszystkie te czynniki są obecne, mamy do czynienia z dziedziczną formą antyludzką przestępczości, kiedy pierwszy z nich (a przez to samo i ostatni) jest nieobecny—z formą ewolucyjną, lub polityko-społeczną przestępczości²⁾.

Traktowanie antyspołeczności nastroju, względnie motywów za cechę przestępstwa, zahacza o pytanie, czy przestępstwo jest powiązane w ten sposób z psychiką sprawcy, bądź to w formie, użytej przez Makarewicza, Ferri i innych, bądź w formie ogólnej stanu przestępczości, aby z usunięciem tego czynnika kasowało się samo pojęcie przestępstwa. Tego typu teorię rozwinął gruntownie Fojnickij

¹⁾ Ferri, o. c., str. 78.

²⁾ *ibidem*, str. 83.

twierdząc, że przedmiotem prawa karania nie jest przestępstwo, lecz indywidualny stan przestępczości, że dalej przestępstwo jest zewnętrznym wyrazem tego stanu, że wreszcie przez indywidualny stan przestępczości należy rozumieć fizyczno-psychiczny stan człowieka ¹⁾.

Stanowisko Fojnickiego zmodyfikował i uzupełnił Pustoroslew: Przestępstwo jest to niespełnienie prawnego obowiązku przez człowieka lub związek ludzi w konkretnym wypadku, lecz tylko takie niespełnienie, które, zdaniem państwa, wykazuje stan przestępczości sprawcy. Stanem przestępczości autor nazywa specjalny stan duchowy sprawcy, osobliwie ujemnej jakości (niedobrokaczeſtweennoje), przytem osobliwie godny osądzenia, zdaniem państwa ²⁾.

Teorje tego typu, opierające się na nastrojach przestępcy, na jego wewnętrznych stanach, zawierają w sobie błędy metodologiczne. Antyspołeczność nastrojów, względnie motywów, lub stan przestępczości sprawcy danego czynu, zwanego przestępstwem, może mieć miejsce, jednak nie jest koniecznym, zmniejsza się do minimum, lub wreszcie zupełnie odpada w wypadkach nieostrożnego przestępstwa (negligentia i luxuria), z czego wynika, że mogą istnieć przestępstwa, które z góry nie przesądzają specjalnego stanu wewnętrznego sprawcy.

Dalej, nie można przypuścić, aby prawodawca pierwotny przechodził tego rodzaju proces myślowy, aby, wychodząc z badania czynników antyspołecznych, względnie nastrojów, lub stanów przestępczo-

¹⁾ Fojnickij, *Uczenie o nakazanji*, 1889, str. 41—43, 48.

²⁾ Pustoroslew, *Analiz poniatja o prestuplenji*, 1892, str. 172—176, 226—230.

ści w dziedzinie psychiki człowieka, i badając, co może być wyrazem zewnętrznym owych czynników, na tej drodze dochodził do konstruowania przestępstwa.

Pomieszczanie, wreszcie, w określeniu przestępstwa cech, dotyczących sprawcy, jest niezgodne z wymogami teoretycznych określeń. Argument, że tego rodzaju określenia są syntetyczne i łączą w sobie moment wewnętrzny (nastój, motyw, stan) z momentem zewnętrznym (to, co zostało obrażone), nie kasuje zarzutu, że w określeniu zjawiska złożonego pewnej kategorii należy dawać cechy, należące do tej samej kategorii zjawisk prostych, o ile dane określenie nie jest wyłącznie rezultatem pewnego punktu widzenia. Z tego względu cechy takie, jak nastroje, motywy, stany wewnętrzne, nadają się i mogą być cenne przy określaniu samego przestępcy, a nie przestępstwa.

Przejdziemy do określeń przestępstwa materialno-psychologicznych. Postępek, pisze Durkheim, jest przestępny wówczas, kiedy obraża silne i określone stany świadomości kolektywnej; kolektywną zaś świadomością autor nazywa połączenie, całość wierzeń i uczuć, wspólnych przeciętnie członkom jednego i tego samego społeczeństwa, formującą określony system, posiadający własne życie¹⁾. Określenie to zawiera w sobie cechy bez wyraźnej linii, przyczem świadomość kolektywna, z powołaniem się więcej formalnem na jej treść, włącza w siebie zarówno przestępstwo, jak czyn niemoralny oraz grzech.

¹⁾ Durkheim, *De la division...*, 1893, str. 63—64.

Podobne w typie określenie przestępstwa daje Garofalo. Twierdzi on, że przestępnym aktem jest ten, który obraża zasadnicze, altruistyczne uczucia ludzkości (pietá, pitié) i uczciwości (probitá, probité), lecz nie na wyższych stopniach ich przejawu, a na poziomie średniego, właściwego danemu społeczeństwu. Pogląd ten Garofalo opiera na istnieniu podstawowego uczucia ludzkości (pietá), które posiada cały rodzaj ludzki w formie negatywnej, t. j. w formie powstrzymywania się od pewnych aktów okrutnych¹⁾.

Zwracając zaś całkowicie uwagę na reakcję, jaką wywołuje w człowieku czyn, zwany przestępstwem, prowadzi swe badania Sorokin. Przestępstwo, twierdzi, może być wyłącznie zjawiskiem psychicznym i klasa zjawisk przestępnych jest klasą specyficznych procesów psychicznych, przeżywanych przez tę lub ową osobę, określenie więc przestępstwa może być otrzymane tylko przez wykazanie cech specyficznej klasy przeżyć psychicznych²⁾.

Nie można zgodzić się z autorem, aby przestępstwo samo w sobie było zjawiskiem psychicznym. Psychologja bada fakty świadomości, na co zgadzają się badacze; do faktów tych dołącza się cała grupa nieświadomych, podświadomych (kryptomnezja), które również włącza się do psychologii na tej zasadzie, że są one nieświadome, względnie podświadome w pewnych warunkach, stają się świadome w innych. Jako zasadnicza cecha owych faktów świadomości jest wysuwana ich „duchowość“,

¹⁾ Garofalo, *La criminologie*, 1890, str. 34, 38—39.

²⁾ Sorokin, *Prestuplenje i kara...*, 1914, str. 87—89.

niedostępność dla zmysłów, niematerjalność, aczkolwiek ta cecha zostaje w ostatnich czasach zakwestjonowana drogą stwierdzenia materjalności wyobrażeń¹⁾.

Niezależnie od tego, jak będziemy patrzeć na wyobrażenia, czy, że będą one „duchowe“, czy też „materjalne“, możemy ustalić, że zjawiskami psychicznymi, będącymi przedmiotem specjalnej gałęzi wiedzy—psychologii, są wspomnienia, uczucia, stany wolowe, wzruszenia, wzajemne wpływy tych zjawisk pomiędzy sobą i t. p. Jeżeli więc można zwiążać przestępstwo ze zjawiskami psychicznymi, to jedynie stosując psychologiczny punkt widzenia do procesów, które człowiek przeżywa pod wpływem przestępstwa. Tego rodzaju analizę daje Sorokin, lecz wysnuwa z niej mylne metodologiczne wnioski.

Przy spełnianiu własnych oraz przy postrzeganiu cudzych aktów, a również przy wyobrażaniu sobie tego lub owego postępowania, doświadczamy nie jednakowych przeżyć psychicznych, a przeżyć różnorodnych. Pewne akty i rodzaje postępowania, zarówno własne jak i cudze, przeżywamy i uświadamiamy sobie jako akty „pozwolone“, lub „należne“, „sprawiedliwe“, i przypisujemy sobie i innym bądź prawo na przyjęcie ich (*accipere*), bądź na nietolerowanie (*non pati*), bądź też obowiązek czynienia ich (*facere*), obowiązek tolerowania ich (*pati*), wreszcie obowiązek powstrzymywania się od nich (*abstinere*)²⁾.

Spostrzeżenia te oraz dalsza analiza przeżyć,

¹⁾ Binet, *Dusza i ciało*, tł. pol., str. 144.

²⁾ Sorokin, o. c., str. 90—93.

związanych z pewną kategorią czynów, są trafne, jednakże nie dają podstaw do wyprowadzenia zdania, że przestępstwo jest zjawiskiem psychicznym. Stosując sposób rozumowania autora, doszlibyśmy do identyfikowania piękna z przeżyciem estetycznym, odrzucenia cech obiektywnych piękna, a budowania go wyłącznie ze stanowiska podmiotowych przeżyć, identyfikowania religii z przeżyciami religijnymi i t. p.

Trzeba przyznać, że Sorokin jest konsekwentnym i twierdzi, że ten lub inny postępek może być przestępstwem wyłącznie nawet dla jednej osoby. Jeżeli zaś jeden i ten sam akt, lub klasa aktów będą sprzeciwiać się szablonowi „należnego“ zachowania się całej grupy ludzi, to ten akt będzie przestępstwem dla całej danej grupy; a ponieważ grupy wzajemnie oddziaływujących osób są znane pod różnymi nazwami: klanu totemicznego, rodu, rodziny, kościoła, państwa — to przez to samo mogą być akty, przestępne z punktu widzenia totemu, rodu, rodziny, państwa i t. d., aby tylko obudzały w psychice członków odnośne przeżycia.

Takiego rodzaju ujęcie sprawy nie zmienia zarzutu, że przestępstwo nie jest identyczne z przeżyciem przestępstwa i jeśli stanąć na stanowisku, że przestępstwo jest tem, na co reaguje jednostka, względnie grupa w sposób *M*, to otrzymamy nie określenie faktu przestępstwa, a określenie indywidualnych, względnie kolektywnych przeżyć psychicznych wobec faktu *N*.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na to, że w wypadkach pościgu za złodziejem, goniący przeżywają reakcję, którą sprowadził czyn przestępny,

lecz obok tego zjawiają się również przeżycia osób, które wiedząc o przestępstwie, myślą o tem, aby goniony (tropiony zwierz) uszedł pogoni. Z tego wynikałoby, że przy zastosowaniu kryterjum reakcji psychicznej jeden i ten sam akt, w jednym miejscu i czasie, byłby i nie byłby przestępstwem, na co Sorokin godzi się, jednakże jego pogląd nie wytrzymuje krytyki.

Zwrócimy jeszcze uwagę na pojęcie przestępstw naturalnych i sztucznych. Romagnosi, przeprowadzając tego rodzaju różnicę w ogólnej kategorii przestępstw, popiera ją tem, że rzymianie rozróżniali działania, które były uważane za przestępstwa, ponieważ uczucie moralne i sumienie osądzały je (natura turpia sunt), oraz działania zakazane dla celów ogólnego bezpieczeństwa, ponieważ wymagały tego specjalne warunki, w których znajdował się jakiś naród (*civiliter et quasi more civitatis*). Tę różnicę spotyka się również w prawie angielskiem w formie przestępstw ogólnych (*mala in se*) i przestępstw przeciwko ustawom (*mala prohibita*)¹⁾.

Określenia tego typu nie odpowiadają rzeczywistości. Nawet te przestępstwa, które wskutek swej wielkiej powszechności mogłyby rodzić przypuszczenie o swej naturalności, nie mogą być uznane za powszechne w ścisłym znaczeniu. Weitz przytacza opisy Brehma, wedle którego negrowie wschodniego Sudanu nietylko uniewinniają oszustwo, kradzież i morderstwo, ale uważają je nawet za czyny zupełnie męża godne. Dopiero pod rządem tureckim nauczyli się odróżniać morderstwo od za-

¹⁾ cyt. Ferri, *o. c.*, str. 75.

bójstwa usprawiedliwionego (podczas wojny i wskutek wyroku prawa)¹⁾. Makarewicz, wskazując na zdradę główną, jako na przestępstwo niemal jedyne w najpierwotniejszych społeczeństwach, twierdzi, że jest ona przestępstwem „naturalnem“, lecz nie dlatego, że należy do części składowych jakiegoś prawa natury, quod natura omnes homines docuit, lecz dlatego, że wynika z istoty grupy społecznej²⁾.

Po rozpatrzeniu główniejszych teorii, względnie określeń przestępstwa, należy dojść do wniosku, że jedni badacze biorą za podstawę badań wyłącznie kodeksy, inni oświetlają przestępstwo wyłącznie z pewnego punktu widzenia i dają w ten sposób cenne wyjaśnienia, lecz nie określają istoty samego zjawiska, wreszcie niektórzy badacze prawidłowo ujmują samo zjawisko, przenosząc je na grunt socjologii, lecz nie dają określeń teoretycznie prawidłowych, aczkolwiek określenia ich zawierają już w sobie cenny materiał dla polityki kryminalnej.

2. Pojęcie przestępstwa.

Pierwszą kwestją przy posuwaniu się do określenia przestępstwa będzie ustalenie, do jakiej kategorii zjawisk ono należy.

Nie możemy mówić o przestępstwie w świecie nieorganicznym, aczkolwiek możemy spotkać się tam z pewnymi zjawiskami szkodliwymi społecznie, względnie indywidualnie, t. j. z cechą, która przez niektórych badaczy była włączana do pojęcia przestępstwa. Mówimy, że wiatr wyrządził duże szkody, że piorun zabił człowieka, jednakże nie

¹⁾ Weitz, *Antropologie der Naturvölker*, 1859, t. I, § 353.

²⁾ Makarewicz, *Pr. k. og.*, str. 3.

możemy powiedzieć, że wiatr lub piorun spełnił przestępstwo, aczkolwiek te fakty mogą być i są w skutkach szkodliwe dla społeczeństwa, względnie dla jednostki. Jeżeli nawet spotkamy się z tem, że np. Kserkses chłoscze morze za szkodę mu wyrządzoną, to mamy do czynienia z animizmem niezależnie od tego, że sąd o zapatrywaniu się Ksersesa na działalność morza, jako przestępną, jest oparty na łączeniu przestępstwa i kary w jedną całość, co jest błędem, jak wykazaliśmy wyżej.

Nie spotkamy się również z przestępstwem w świecie zwierzęcym i roślinnym, aczkolwiek przyrodnicy mówią, a prawnicy mówili, o przestępstwach zwierząt. Tylor poświęca cały rozdział swej książki rabunkom i morderstwom roślin, aczkolwiek, mówiąc wogóle o moralności roślin, przypuszcza zarzut, że wyraz moralność da się ściśle zastosować tylko do działaczy świadomych, w których rządzie rośliny umieszczone być nie mogą¹⁾.

W świecie zwierzęcym i roślinnym możemy spotkać materjalny skład zjawisk, któreby było można nazwać przestępstwami, lecz czyniąc to w formie przenośni, a nie faktycznego stanu rzeczy. Twierdzenie, że kruk ukradł pierścionek, roślina *N* zadusiła, zabiła roślinę *M*, będzie to stwierdzenie pewnych faktów, nic więcej, a jeśli nawet będzie temu nadawane zabarwienie przestępności, względnie nazwa przestępstwa, to będziemy mieć do czynienia z przenośnią, z przenoszeniem stosunków ludzkich do świata zwierzęcego, które uwydatni się, jeśli o jednym i tym samym fakcie — zabicia człowieka

¹⁾ I. Tylor, *Zmysłność i moralność roślin*, tł. pol., 1886, str. 171—172.

w jednym wypadku przez konia, a w drugim przez człowieka—będziemy mówić jako o przestępstwie konia i przestępstwie człowieka. Z powyższego dochodzimy do wniosku, że przestępstwo, jako takie, ma miejsce w świecie ludzkim.

Dalej podkreślamy, że przestępstwo może mieć miejsce w pewnej kategorii czynów, a nie faktów; fakt sam w sobie nie może być przestępstwem. Jeżeli weźmiemy świat nieorganiczny, to jasnym jest, że tam nie możemy mówić o czynach, niezależnie od tego, jaką dozę świadomości im przypisujemy; to samo da się powiedzieć o świecie roślinnym — i tu i tam będziemy mieć do czynienia z faktami. Przechodząc do świata zwierzęcego w ścisłym znaczeniu, będziemy w nim spotykać się z czynnościami, względnie z czynami instyktowymi, przy których doza świadomości jest kwestją dotychczas sporną.

Wyżej stwierdziliśmy, że przestępstwo nie ma miejsca w świecie zwierzęcym, z czego dedukujemy, że przestępstwo nie znajduje się w dziedzinie czynów wogóle, a w dziedzinie pewnej kategorii czynów. Kategorją tą będą czyny świadome, które nie będą identyczne z czynami poczytalnymi: poczytalność wymaga dwóch pierwiastków — świadomości i woli w pewnym stadium ich rozwoju; doszliśmy więc do wniosku, że przestępstwo ma miejsce w dziedzinie ludzkich czynów świadomych.

Teraz zwrócimy się do kwestji, w jakim stadium rozwojowym gatunku człowieka mają miejsce czyny świadome, co da nam możność stwierdzenia, do jakiego rzędu zjawisk należy przestępstwo.

Czyn świadomy może powstać jedynie w grupie ze względu na to, że sama świadomość jest

jej produktem, powstaje i rozwija się pod wpływem grupy przy udziale mowy. W stadium rozwoju historycznego, kiedy pomiędzy ludźmi istnieją tylko psycho-fizyczne powiązania, brak zaś jest psychologicznych, przestępstwo nie ma miejsca, aczkolwiek jego skład materialny istnieje, oraz istnieją reakcje analogicznie do świata zwierzęcego. Wogóle należy podkreślić, że w dziedzinie pewnych akcji i reakcji odruchowych, spontanicznych, nie może być jeszcze mowy o przestępstwie.

Jeżeli zachowanie się bio-socjalne pewnego typu jest właściwe człowiekowi pierwotnemu w tem znaczeniu, że jest ono naturalnym, przyrodzonym wpływem jego kompleksu, to jednak jest możliwy fakt odmiennego zachowania się, o ile znajdzie się jednostka, którą we współczesnej terminologii nazwalibyśmy patologiczną, a która uczyni postępek niezgodny z owym typem bio-socjalnego zachowania się. Owa jednostka patologiczna nie będzie nikim innym, jak człowiekiem o budzącej się psychice indywidualnej. Człowiek pierwotny będzie uderzony tą patologią zachowania się i będzie reagować na nie, nie zdając sobie sprawy, dlaczego lub w jakim celu to czyni. Ponieważ zaś jego zachowanie się miało w sobie nieświadomy cel zachowania gatunku i grupy, więc przy badaniu późniejszym wydaje się, że owa reakcja była uświadomioną i celową, jest to jednak dziedzina odruchów, reakcji spontanicznych, gdzie niema jeszcze procesów świadomych, niema więc miejsca na przestępstwo.

Z tych więc względów stwierdzamy, że przestępstwo jest zjawiskiem socjalnem, w stadium psychicznych, t. j. świadomych powiązań, z czego wy-

nika, że winno być ono w dziedzinie socjologii o ile chodzi o zbadanie jego istoty i danie określenia teoretycznie prawidłowego.

Weźmiemy dwa czyny, których skład materialny jest jeden i ten sam: *A* zabija w bitwie *B* i *A* zabija w sprzeczce *B*. Ze stanowiska fizycznego mamy tu do czynienia ze zjawiskami, które noszą miano zabójstwa; jeżeli zaś zbliżymy się do nich z pewnego punktu widzenia, to otrzymamy pojęcia przestępstwa, czynu złego, niemoralnego w stosunku do zabójstwa w drugim wypadku, czynu zaś dobrego, należnego, a nawet bohaterskiego w stosunku do zabójstwa w pierwszym wypadku, w obu zaś będziemy mieć do czynienia z czynami świadomymi. Jasną jest rzeczą, że owe nazwy, pojęcia „gminne“, są dawane przez człowieka i wyprowadzane na podstawie tego, co jest uważane za wartość dodatnią lub ujemną, względnie jest taką wartością, proces zaś powiązania pomiędzy danem postrzeganiem zjawiskiem, a nadaniem mu tych, czy innych cech wartości będzie oceną.

Operowanie pojęciami wartości, niezależnie od ich prawidłowości teoretycznej, jest faktem, spotykanym na każdym kroku; człowiek, rozmawiając, stale ujmuje tematy ze stanowiska oceny i posługuje się całym szeregiem przymiotników, zawierających w sobie ocenę: dobry, zły, niemoralny, występny, piękny i t. p. Przymiotniki te stosowane są do różnorodnej dziedziny zjawisk, nietylko do tych, które wchodzi do dziedziny zjawisk moralnych; obok wyrażenia „dobre jabłko“, „złe jedzenie“, spotykamy wyrażenia „dobry postępek“, „zły czyn“

i t. p., przyczem nazwy te są nadawaniem pewnych cech, które stanowią wartość.

Ponieważ chodzi nam oto, jak w dziedzinie życia powstają oceny (sięgamy do dziedziny moralnego praktycznego doświadczenia), to takie postawienie sprawy wymaga zbadania obiektywnie ważnych mniemań o wartości zjawisk, lub stosunków życia praktycznego.

W życiu praktycznym, jak wyżej wskazaliśmy, stale spotykamy się z faktami oceny. Ocena ta nie bierze jako kryterjum wartości absolutnej danej jednostki, względnie grupy społecznej. Wszelka zaś ocena, budowana na tem, czy innym kryterjum, będzie ujęciem danego zjawiska, przedmiotu w porównaniu z jakimś innym zjawiskiem lub przedmiotem, uważanym za owo kryterjum. Ocena taka będzie mieć w życiu praktycznym za podłoże przeżycia psychiczne, niezależnie od tego, czy będziemy traktować uczucie, czy też wolę jako podmiotowy czynnik, który w połączeniu z przedmiotem daje konstrukcję wartości.

Takiego stanowiska nie zmienia to, że pomiędzy uczuciem lub wolą, a przedmiotami istnieje zasadnicza niewspółmierność, gdyż może to unicestwić racjonalne ujęcie wartości, nie zmienia jednak stanu faktycznego. Otóż na podłożu owych połączeń powstają pewne mniemania, sądy, które obejmują oceny życia praktycznego, postępowania.

Tego rodzaju mniemania, sądy, mogą być indywidualne oraz zbiorowe (kolektywne). Jako zbiorowe będziemy uważać wytwory zbiorowego doświadczenia, zaznaczając, że mogą być one właściwością każdej osoby, lub części całości danej

grupy, geneza ich jednak leży nie w twórczości pojedynczej osoby, a w powstawaniu na gruncie gromadowości. Mniemanie moje, że czynienie szkody bliźniemu jest złem, będzie kolektywnem mniemaniem o tyle, o ile jest powtórzeniem owego sądu, jako wytworu grupy, do której należą. Inną jest rzeczą, że człowiek w dziedzinie ocen posiada względnie mało autonomicznych mniemań, co jest zrozumiałem z tego powodu, że sama moralność jest warunkowaną przez grupę, lecz mniemanie moje, nie będąc psycho-socjalnem, nie będzie posiadać ważności oceny obiektywnej.

Następstwem owych sądów wartości, jako zjawisko wtórne, będą sądy w formie: „należy (nie) czynić to a to“, następnie: „czyń (nie) to a to“. Jeżeli weźmiemy nakaz „nie kradnij“, „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“, to logicznym ich prius'em w świadomości człowieka musi być pewien sąd w formie „kradzież jest złem“, „miłość bliźniego jest dobrem“, „nie należy kraść“, „należy kochać bliźniego“.

Sam fakt psychicznej reakcji wobec pierwszego zjawiska nie może być źródłem kolektywnych nakazów, norm, życzeń, które musi poprzedzać pewna spekulacja umysłowa w formie oceny; dopóki mamy do czynienia z akcją i reakcją, to niema miejsca na ocenę wartości, aczkolwiek ta sama akcja może być przedmiotem oceny, która ją wprowadzi do dziedziny zjawisk moralnych, względnie społecznych.

Z rozważanych poprzednio rodzajów sądów, sądy w formie: „nie należy czynić tego, a tego“, „A powinien czynić to a to“ i t. p., nazwiemy są-

dami o należnem postępowaniu. Jeżeli teraz chodzi o genezę ich, to powstają one w różnych dziedzinach i stanowią pewne kategorie, których różnicą będzie źródło pochodzenia—podstawa.

Badając kategorie ocen wogóle, spotkamy się z dwiema głównymi, a mianowicie z moralnymi i socjalnymi, obok których wystąpią prawne, religijne, estetyczne, wreszcie oceny, należące do dziedzin polityk poszczególnych gałęzi wiedzy, względnie nauk praktycznych. Badanie nasze podąży wyłącznie w kierunku tych typów ocen, które są właściwe ogółowi i posiadają w sobie cechę wytworów par excellence praktycznego życia.

Fakt, że oceny te mogą być sprowadzone do pewnych grup, rodzi domniemanie, że grupy rzeczowe muszą opierać się na pewnych podstawach, których efektem jest ocena, a które właśnie prowadzą do zróżnicowania ocen wogóle. Mówiąc o podstawach nie mam na myśli pewnych norm ogólnoporrównawczych, a chodzi mi o fakty życia, których zaobserwowanie stanowiło punkty wyjścia dla ocen wogóle.

Jednym z tych faktów będzie egoizm ludzki, t. j. okoliczność, że postępowanie człowieka z natury rzeczy jest dośrodkowe w stosunku do jego „ja“; jednakże fakt egoizmu nie może być punktem wyjścia dla ocen, leżących w jego płaszczyźnie: jeżeli wyobrazimy sobie, że wszyscy ludzie postępują egoistycznie, to otrzymamy niemożliwość ocen w tej dziedzinie. Jednak niezależnie od teoretycznego ujmowania altruizmu stwierdzamy, że istnieje fakt altruizmu, t. j. postępowania człowieka w kierunku odśrodkowym od jego „ja“, połączenie więc ze stro-

ny faktycznej tych dwóch momentów, gdzie altruizm wystąpi jako antyteza egoizmu, tworzy podstawę dla specyficznych ocen i dla ugruntowanych na nich odnośnych sądów o należnym postępowaniu.

Sąd, że człowiek powinien pomagać w biedzie bliźniemu, krewniakowi, bratu, mógł tylko wówczas powstać, o ile w świadomości człowieka zjawiała się obserwacja faktu, że ten lub ów tak postąpił, niezależnie od tego, czy tego rodzaju postępek był wypadkowym, czy też świadomym; fakt więc postępku, który nazwalibyśmy altruistycznym, zaobserwowany ze strony faktycznej, stworzył możliwość oceny i sądów o należnym, mających go za podstawę.

Stanowiska naszego nie zmienia mniemanie, że w każdym postępku, nawet altruistycznym, mieści się egoizm, gdyż chodzi nam jedynie o zaobserwowanie faktu, że są czyny egoistyczne i inne, a leżące w tej samej płaszczyźnie, co odpowiada rzeczywistości; już samo twierdzenie, że w czynie altruistycznym tkwią czynniki egoistyczne, jest potwierdzeniem, że są czyny nie będące egoistycznymi w pewnym znaczeniu.

Badając dalej, możemy przypuszczać, że były czasy, kiedy człowiek znajdował się w ciągłej walce z naturą i swym gatunkiem (*bellum omnium contra omnes*), że podstawą jego postępowania był parazytyzm, t. j. oparcie egzystencji na szkodzie drugiego osobnika, że żył w nastroju wrogim (*homo homini lupus*) i t. p. Analogicznie do rozumowania w przedmiocie egoizmu i altruizmu w związku z ocenami, stwierdzamy, że oceny pewnego rodzaju, leżące w płaszczyźnie faktów parazytyzmu, stanu wojny,

mogły zjawić się wówczas, kiedy powstały fakty solidaryzmu, stanu pokojowości i t. p.

Musimy jeszcze raz podkreślić, że mówiąc, np., o solidaryzmie, mamy na uwadze sam fakt solidaryzmu, a nie teorię jego w tej zawilej interpretacji, jaką mu dał szereg pisarzy francuskich. Nie chodzi nam w danym razie o stronę ideologiczną solidaryzmu, a stwierdzamy tylko, że istnieje fakt solidaryzmu, zaobserwowany już przez Arystotelesa w formie ujęcia człowieka jako zwierzęcia społecznego (*appetitus societatis* Hobbesa, towarzyskość Gumplowicza).

Solidaryzm więc ze strony faktycznej polega na tem, że poszczególne jednostki w stosunku do grup przynależnych (rodzina, ród, plemię, społeczeństwo, naród, państwo) wytwarzają pewną całość o jednakowej, szablonowej linii współzależnego postępowania, przytem im mniejszą jest owa grupa, tem silniej rozwinięty posiada solidaryzm grupowy. Napięcie solidaryzmu będzie się zmieniać w zależności od całego szeregu czynników ekonomicznych, politycznych, religijnych, ideologicznych, w każdym bądź razie w przekroju pewnego historycznego momentu będzie to całość, która może być ujętą i zbadaną.

Pewne punkty solidaryzmu grupowego przecinają się pomiędzy sobą i wytwarzają szkielet ogólniejszego solidaryzmu, z tego względu w pewnych grupach solidaryzm wewnętrzny będzie odpowiadał parazytyzmowi zewnętrznemu, dopóki nie powstanie solidaryzm grup, połączonych w jedną większą grupę, która znów w stosunku do dalszych, obszerniejszych grup będzie parazytywną i t. d., aż otrzy-

mamy solidaryzm ludzkości, ogólny. Szkielet solidaryzmu będzie punktem wyjścia dla najbardziej powszechnych sądów o należnym postępowaniu.

Powrócimy więc do dalszego poszukiwania podstaw i scen sądów o należnym postępowaniu. Obok altruizmu, solidaryzmu spotykamy szeregi faktów, które skontrastowane dają źródło ocen: swoboda — niewola, równość — nierówność, obowiązkowość — nieobowiązkowość, sprawiedliwość — niesprawiedliwość, kult Boga — kult szatana, i t. d.

Różnice pomiędzy pewnymi grupami ocen, a co za tem idzie i typami sądów o należnym postępowaniu, polegają na odmienności podstaw, punktów wyjścia dla samych ocen; analogicznie więc do tego, że poszczególne gałęzie wiedzy posiadają swe polityki, w życiu potocznym pewne fakty są podstawami dla poszczególnych typów ocen i sądów o należnym postępowaniu. Fakt, że pewne typy ocen dają sądy o należnym postępowaniu odmienne a dają również sądy identyczne w swej materialnej treści — nie zmienia różnic w samych podstawach ocen.

Zgrupowanie podstaw, dających pewne typy ocen, oprzemy nie na treści samych faktów, a na podstawie stosunku, jaki zawiera w sobie fakt postępowania. Altruizm, obowiązkowość, sprawiedliwość zawierają stosunek człowieka do istoty żyjącej, względnie do samego siebie; solidaryzm, równość — zawierają stosunek człowieka do grupy, względnie do człowieka, jako grupowca; religijność, pobożność — stosunek człowieka do bóstwa, względnie do człowieka, jako tworu bóstwa.

Z powyższego otrzymamy następujące ważniej-

sze typy ocen: oceny religijne, które będą mieć za podstawę fakty stosunku człowieka do bóstwa, względnie do człowieka, jako tworu bóstwa; oceny moralne, których podstawą będą fakty stosunku człowieka do istoty żyjącej, względnie do samego siebie; oceny socjalne, mające jako podstawę fakty stosunku człowieka do grupy, względnie do człowieka, jako grupowca. Te same typy będą mieć zastosowanie do sądów o należnym postępowaniu.

Jeżeli teraz spotkamy się z pewnemi czynami, pewnem postępowaniem, które nie będzie odpowiadać socjalnym, moralnym, religijnym i t. p. sądom o należnym, to powstanie konflikt, który otrzyma pewne miana życia potocznego, które jednak nie będą w całym szeregu wypadków prawidłowe teoretycznie. Definicje prawidłowe w tym względzie muszą być oparte na sądach o należnym postępowaniu, o ile są one zbiorowe, kolektywne, t. j. stanowią obiektywnie ważne mniemania. Pojedynczy, indywidualny sąd o należnym nie może być podstawą do definicji konfliktu, jak to ma miejsce w życiu potocznem i doprowadza do całkowitej dowolności i do sceptycznych zwątpień w dziedzinie ocen, szczególnie moralnych, życia potocznego.

Drugim warunkiem prawidłowego rozróżnienia rodzajów konfliktów i wyprowadzania samych pojęć, będzie ta okoliczność, że konflikty z pewnemi typami sądów o należnym postępowaniu, opierających się na różnych podstawach, lecz należących do tej samej grupy ocen, nie powinny być identyfikowane, z czego wynika, że postępowania niezgodnego z sądem o należnym, opartym na podstawie

sprawiedliwości, nie można nazwać tem samem mianem, jakie jest zastosowane do konfliktu z sądem o należnem, opartym na podstawie altruizmu, aczkolwiek mamy tu do czynienia z tą samą dziedziną ocen moralnych.

Zwrócimy się teraz do zbadania, w jakiej dziedzinie konfliktów może mieć miejsce przestępstwo. Jeżeli spotkamy się z czynami, postępowaniem niezgodnem z sądami o należnem, leżącemi w dziedzinie ocen religijnych, moralnych, estetycznych, to jasnem jest, że będziemy mieć do czynienia z pojęciami grzechu, bezbożności, niemoralności, zła, nieuczciwości, niesprawiedliwości, brzydoty i t. p., lecz nie będzie tu miejsca na pojęcie przestępstwa, jako konfliktu sui generis, pozostaje więc do zbadania dziedzina sądów o należnem postępowaniu, opartych na ocenach socjalnych, to jest na stosunku człowieka do tej lub innej grupy, względnie do człowieka, jako grupowca.

Spojrzymy na same podstawy sądów o należnem z dziedziny ocen socjalnych. Jedne z nich będą faktami, warunkującemi postępowanie w tem lub innym ujęciu, drugie będą warunkami egzystencji samej grupy; do pierwszej kategorii będzie należeć demokratyzm, równość, socjalizacja i t. p., do drugiej zaś solidaryzm. Konsekwentnie do tej różnicy, same konflikty, związane z niemi, będą posiadać jakościową odmienność i pojęcie przestępstwa może być zarezerwowane wyłącznie dla wypadków konfliktu z sądami o należnem postępowaniu, opartemi na podstawie solidaryzmu.

Posuwając badanie w tym kierunku, należy

zwrócić uwagę na fakt, że solidaryzm występuje w różnych formach, które są zależne od charakteru samej grupy, te zaś są wogóle albo luźne, przypadkowe, przechodnie, albo też stałe, powiązane organizacją lub pewną więzią.

Przykładem grupy luźnej, przechodniej będzie tłum, t. j. zbiorowisko wielu ludzi, posiadające w danym miejscu i czasie wspólne, jednakowe i jednocześnie przeżycia psychiczne¹⁾. Ową cechę jednolitości tłumy podkreślają G. le Bon, Sighele, Tarde, objaśniając ją działaniem naśladownictwa, sugestją, zarazą moralną (contagion morale). Zgodnie z tem tłum w czasie swego trwania wytwarza pewne sądy o należnym postępowaniu, oparte na solidaryzmie tej chwilowej organizacji i, jeśli ktoś z tłumy zachowa się odmiennie, to nastąpi pewien konflikt. Jeżeli weźmiemy teraz drobne stosunkowo grupy, jak rodzina współczesna (nie mówiąc już o dawnych agnaticznych rodzinach), to i tu odnajdziemy solidaryzm i na nim oparte sądy o należnym postępowaniu, skierowane do członków rodziny. Większe grupy, jako to: ród, plemię, społeczeństwo, naród, ludzkość, lub też stan, klasa, związek i t. p., będą posiadać całe systemy sądów o należnym, opartych na solidaryzmie danej grupy.

Jeżeli teraz oddalimy się od szablonów ujmowania przestępstwa w płaszczyźnie państwowości i łączenia go z karą, co nie jest istotne dla pojęcia przestępstwa, to otrzymamy następującą definicję. Każdy czyn świadomy, niezgodny ze zbiorowym sądem o należnym postępowaniu, opartym na podsta-

¹⁾ Patrz moje *Przestępstwa tłumy*, cz. I.

wie solidaryzmu danej grupy — będzie dla tejże przestępstwem.

Przestępstwo będzie więc zjawiskiem społeczno-grupowym i z tego względu może być ujmowane wyłącznie ze stanowiska danej grupy. Jasną jest rzeczą, że pewne sądy o należnym postępowaniu, oparte na solidaryzmie grupy, będą wspólne dla pewnych grup, wchodzących w większą zbiorowość, jednakże fakt ten nie zmienia postaci rzeczy.

Jeżeli w grupie — rodzinie powstanie zbiorowy sąd o należnym, że ojciec winien jest utrzymywać w pewnych warunkach swoje dziecko, dany zaś ojciec nie stosuje się do wymienionego sądu, to otrzymamy przestępstwo grupowo-rodzinne, jako konflikt z sądem o należnym, opartym na solidaryzmie tej samej nazwy. Jeżeli dalej w grupie-partji powstanie sąd o należnym, że członek jej winien występować nazewnątrz według programu partji, dany zaś członek wyłamał się z tego wskazania, to otrzymamy przestępstwo grupowo-partyjne, jako konflikt z sądem o należnym, opartym na solidaryzmie grupowo-partyjnym.

Rozumując w ten sposób stwierdzamy, że tyle jest rodzajów przestępstw, ile jest solidaryzmów grupowych, występujących jako podstawy sądów o należnym postępowaniu; im więcej zaś dany sąd o należnym jest powszechny w tem znaczeniu, że jest oparty na punkcie przecinania się solidaryzmów grupowych, tem dobitniej występuje objektywizacja społeczna danego sądu. Objektywizacją zaś będą nakazy, normy, przepisy w tej lub innej formie, powstałe jako zjawisko wtórne w stosunku

do samych sądów. Z tego względu niezobiektywizowanie się danego sądu o należnym postępowaniu nie jest czynnikiem, któryby zmienił istotę konfliktu, zobiektywizowanie zaś jest czynnikiem raczej formalnym.

Otrzymamy tedy przestępstwa rodzinne, klasowe, plemienne, stowarzyszeniowe, partyjne, narodowe, międzynarodowe, społeczne, państwowe, międzypaństwowe i t. d. To, co zwykle bywa traktowane jako przestępstwo, jest brane w ramach grupy państwowej, co jest zrozumiałe z tego względu, że państwo stanowi ten rodzaj grup, który obiektywizuje sądy o należnym postępowaniu w formie norm prawnych, skupiając jednocześnie poszczególne momenty ocen grup, wchodzących w jego skład.

W tym procesie przestępstwo zostaje urobione dla pewnych celów i czerpie nietylko ze źródła zbiorowych sądów o należnym postępowaniu, opartych na solidaryzmie, lecz staje się narzędziem władzy: będą tu przestępstwa kodeksowe, mogące nie mieć nic wspólnego z przestępstwami w znaczeniu ścisłym, co dawało się zauważyć w państwach absolutystycznych.

Ta monopolizacja ze strony państwa konstruowania przestępstw najwydatniej się ujawnia w tych wypadkach, kiedy następuje konflikt pomiędzy traktowaniem danego czynu przez państwowe ustawodawstwo jako przestępnego, a tem, że jednocześnie dany czyn nie jest niezgodny z odnośnym zbiorowym sądem o należnym postępowaniu, opartym na solidaryzmie danej grupy narodu, społeczeństwa, klasy, przytem tego rodzaju konflikty są tem jas-

krawsze, im większa liczba grup o solidaryzmie własnym jest objęta przez państwo.

Przestępstwo w tem ujęciu, jakie daliśmy, może być uważane jako podstawa do następujących mniemań, dotyczących dziedziny polityki kryminalnej. Sama konstrukcja przestępstw ze strony ich istoty może być zbadana pod tym kątem widzenia, czy, z jednej strony, dane przestępstwa będące, lub mające być umieszczone w przepisach karnych, odpowiadają czynom, które są w niezgodzie z najbardziej powszechnymi, zbiorowymi sądami o należnym postępowaniu, opartymi na podstawie solidaryzmu grup, objętych przez państwo; z drugiej zaś, czy dane przepisy karne uwzględniają tę rzeczywistość przestępstw, która została wytworzona w procesach psychiczno-społecznych i wymaga objektywizacji w formie normy prawnej.

Nieuwzględnienie tych dwóch momentów może prowadzić do nadmiaru lub niedociągnięcia objektywizacji przestępstw, co ujemnie się odbije na największym moralnym i materialnym postępie społeczeństwa. Reagowanie na przestępstwa wymarłe, lub niezgodne z odnośnym sądem zbiorowym o należnym postępowaniu, opartym na solidaryzmie danego społeczeństwa, wyrządzi jemu szkodę moralną i materialną. To samo dotyczy braku konstruowania ze strony prawa rzeczywistości przestępstw.

Następnie podstawa, z której wychodzi rzeczywistość przestępstw, wskazuje na to, że im więcej będzie rozwinięty solidaryzm w danej grupie, tem mniej materiału zostanie dostarczonego do wytwarzania się przestępstw. Z tego wynika, że wszystkie

te czynniki, które wpływają na rozwój solidaryzmu grupowego, oddziałują jednocześnie na zmniejszenie się przestępczości w ścisłym znaczeniu, instytucje więc do walki z nią powinny uwzględnić ten moment, a to tembardziej, że solidaryzm jest dodatnią wartością dla postępu moralnego i materialnego społeczeństwa, co będzie iść po linii postulatu polityki kryminalnej.

R o z d z i a ł IV.

K A R A.

1. Cele kary.

Pewnego rodzaju czyny spotykają się w grupach z reakcjami, powiązanymi z tem, jakie przeżycia psychiczne wśród członków grupy dany czyn wywołuje. Owe reakcje mogą zawierać w sobie sympatię, aprobatę, pochwałę (dodatnie), lub też strach, gniew, niezadowolenie, potępienie (ujemne). Pomiędzy reakcjami ujemnymi spotykamy karę, która będzie wyrazem przeżyć wewnętrznych, powiązanych przyczynowo z aktami, które dana grupa kwalifikuje jako przestępne.

W każdej z tych reakcyj, nazwanych karą, niezależnie od ich zmiennej formy i treści, jest zawarty czynnik odwetu. Gruntowne etnologiczne badania nad karą publiczną, badanie jej historycznego rozwoju i stanu obecnego potwierdzają tę tezę, prowadząc do twierdzenia, że istotnym czynnikiem kary publicznej jest odwet, że kara nie może być niczem innym, jak odwetem, przyczem współczesny odwet jest jedną z form społecznej zemsty¹⁾.

¹⁾ Makarewicz, *Einführung...*, str. 271 i inne; *Jur. Abh.*, str. 42.

Kryminalno-polityczne ujęcie kary idzie w tym kierunku, aby wykreślić, jaki cel, względnie jakie cele, w formie twierdzącej lub przeczącej, powinna posiadać kara; rozpatrzmy więc je pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej, przytem w związku z istotą kary i możliwością urzeczywistnienia stawianego celu:

1) Kara nie powinna mieć na celu odwetu, względnie odwet nie powinien być jej zasadą.

Takie stanowisko opiera się albo na nieporozumieniu, albo na błędzie logicznym. Odwet, jako pojęcie, zawiera w sobie wskazanie formy, a nie treści, przez co odwet sam w sobie nie może być jeszcze wartościowany. Wartościowanie odwetu, jako takiego, opiera się na mylnej przesłance, że jest on zawsze in malam partem, jest to jednakże błąd, gdyż ten sam odwet spotykamy in bonam partem, gdzie jego charakter będzie oświetlany odmiennie: nikt nie będzie oponował przeciwko odwetowi dobrem za dobre, chociaż tu stosunek będzie identyczny z odwetem złe za złe. Wartościowanie odwetu nastąpić może dopiero wówczas, kiedy do samego odwetu, jako formy, włożymy pewną treść: odwet sprawiedliwy, niesprawiedliwy, proporcjonalny, nieproporcjonalny, słuszny, niesłuszny i t. p. Odwetowanie komuś wielkiem dobrem za znikome dobro może spotkać się z taką samą ujemną oceną, jak odwetowanie komuś wielkiem złem za zło znikome, odwet więc nabiera charakteryzacji moralnej dopiero po włożeniu do niego treści.

Jeżeli mówi się o tem, że odwet nie może być celem, względnie zasadą kary, to tu zapewne mówi się o odwecie, który zawiera w sobie pewne ustos-

sunkowanie ujemne z punktu widzenia tej lub innej oceny. O ile więc można się zgodzić ze zdaniem, nie wchodząc w jego prawidłowość teoretyczną, że celem kary nie powinien być odwet niesprawiedliwy, o tyle nie można się zgodzić z twierdzeniem, że celem kary wogóle nie powinien być odwet.

Ta sama sprawa jednak posiada w sobie błąd istotniejszy. Zostało ustalone, że kara w swej istocie zawiera odwet; jeżeli więc mówimy, że kara nie powinna być odwetem, to przez to twierdzimy, że kara nie powinna być karą: usunięcie z jakiegoś przedmiotu, aktu, zjawiska jego istotnej cechy, kasuje istnienie owego przedmiotu, aktu, zjawiska.

Ponieważ chodzi nam o cele kary, więc usuwamy obecnie problem, czy kara, jako taka, powinna istnieć, natomiast przejdziemy do pytania, czy odwet z nadaniem mu, przez włożenie do niego treści, charakterystyki moralnej (sprawiedliwy, słuszny, proporcjonalny), może być postawiony jako cel kary. Otóż samo postawienie pytania jest fałszywe: sprawiedliwy, słuszny, proporcjonalny odwet może być postawiony jako zasada dla kary, natomiast nie może być stawiany jako cele kary, które muszą być powiązane z jej funkcjami, odwet zaś w tej lub innej formie jest istotą kary, a nie jej funkcją.

2) Celem kary powinno być podtrzymanie autorytetu prawa.

Ten cel przeprowadzony konsekwentnie skutkuje stosowanie kary bez uzależnienia go od innych efektów kary w stosunku do przestępcy i społeczeństwa: przepis prawa, zaopatrzone sankcją karną, został pogwałcony, kara musi nastąpić, niezależnie od tego, czy jej efekt, podtrzymujący

autorytet prawa, wyrządzi lub nie, szkodę w sferze moralnej i materialnej społeczeństwa.

Podtrzymanie autorytetu prawa może być celem kary, lecz nie jedynym i nie bez skoordynowania go z innymi wartościami moralnymi i społecznymi. Ścisłe przeprowadzenie tego celu może doprowadzić z innej strony do skutków Kantowskiej sprawiedliwości w zmienionej formie: *pereat mundus vivat jus*. Nie będzie zbędnym nadmienienie, że autorytet prawa może być więcej i skuteczniej podtrzymywany przez praworządność państwa, niż przez samą obronę autorytetu prawa w wypadkach jego naruszenia przez przestępcę, co stanowi drobny stosunkowo fragment w życiu prawnopństwowym. Z powyższego wynika, że na celu podtrzymania autorytetu prawa nie można zbudować kary, zgodnie z postulatem polityki kryminalnej.

3) Celem kary powinna być obrona autorytetu państwa.

Bezpośrednie pogwałcenie autorytetu państwa przez przestępstwo ma miejsce w tym okresie ewolucji czynów przestępnych, kiedy występują one jako sprzeciwiające się interesom naczelnika grupy społecznej, jego rodziny lub wogóle klasy rządzącej; obecnie zaś autorytet państwa w ścisłym znaczeniu, o ile go nie wiązać z tworzeniem i wykonywaniem prawa, co spowodziłoby tożsamość między nim, a autorytetem prawa, zostaje naruszony przez przestępstwa przeważnie w tej dziedzinie, gdzie mamy do czynienia z działalnością przestępną, skierowaną bezpośrednio przeciwko państwu, względnie jego organom.

Obrona więc autorytetu państwa w stanie obec-

nym nie może być traktowana jako rzeczywistość w dziedzinie celu, do którego winna dążyć kara, przez co upada znaczenie jej, nawet bez wartościowania, dla polityki kryminalnej.

4) Celem kary powinna być poprawa moralna przestępcy.

Cel ten ma w sobie nierealność: poprawa dorosłego przestępcy wymaga takiego zachodu, że państwo dla owocnego jej przeprowadzenia musiałoby zamienić więzienia na specjalne domy wychowawcze, a pozatem sam wymiar sprawiedliwości oddać w ręce jednostek, świadomych stosowania środków, mających na celu umoralnienie ludzi, co prowadziłoby do pomieszania dziedzin moralnego i prawnego wychowania społeczeństwa. Pozatem nie każdy przestępca wymaga poprawy moralnej.

Taki stan rzeczy nie wyklucza, aby przez pochodną kary, raczej sposób jej wykonania, nie były osiągnane pewne skutki w dziedzinie moralnej przestępców, ale sama poprawa moralna nie może być traktowana, jako realny i bezpośredni cel kary, przez co staje się on bezprzedmiotowym dla polityki kryminalnej. Takie stanowisko nie wyklucza, że kara sama przez się może spełniać funkcje moralne w życiu społecznym, co będzie zgodne z postulatem polityki kryminalnej, jednakowoż taki stan rzeczy będzie różny od nadawania karze celu poprawy moralnej przestępcy.

5) Celem kary powinna być poprawa jurydyczna przestępcy.

Poprawa jurydyczna nie jest potrzebną w każdym wypadku spełnienia przestępstwa. Jest cały szereg przestępców, którzy w swej strukturze psy-

chofizycznej nie posiadają danych, aby można się było spodziewać powtórzenia przestępstwa; w stosunku więc do nich stosowanie kary, jako mającej na celu poprawę jurydyczną, byłoby bezcelowe. Opieranie więc kary na tym celu, przeprowadzonym konsekwentnie, powinnyby prowadzić do częściowej bezkarności, o ileby nie zostało dopełnione jakimś innym celem, który u zwolenników tego typu teorii występuje w formie poprawy moralnej, którą to odrzuciliśmy jako nierealną.

6) Celem kary powinno być zastraszenie, zarówno przestępcy, jak i ogółu.

Strach, jako uczucie, czy też emocja, łączy się z traceniem przez człowieka zastraszonego, czy straszonego energii, inicjatywy, chęci do życia, które stanowią pewne wartości społeczne. Ze względu właśnie na ten efekt strach, jako środek oddziaływania, został, względnie jest usuwany, z wychowania i sposobów oddziaływania na psychikę ludzką, utrzymując się w całej pełni przy tresurze zwierząt, w stosunkach, opartych na niewolnictwie, bądź też tam, gdzie oddalenie samej kary siłą rzeczy sprządza do minimum obawę przed nią.

Z drugiej strony cel zastraszenia prowadzi do zbytnej surowości kary, przez co zostaje stępiona moralność. Doświadczenie zabijania, męczenia, okrucieństwa prowadzi w swoich skutkach do zagubienia wartości jednostek, a co za tem idzie — do upadku moralnego. Nie jest wykluczone, jak zobaczymy niżej, że strach jest jednym z owocnych powściągów, wzbudzanych przez karę, jednakowoż nadanie karze jako jedyne go celu — zastraszenia, nie jest zgodne z postulatem polityki kryminalnej.

7) Celem kary jest eliminowanie, unieszkodliwienie przestępcy.

Cel ten, aczkolwiek wysuwany obecnie przez najnowsze teorie społecznej obrony, nie jest rzeczą nową. Pierwotna kara usuwała w tej, czy innej formie przestępcę z grupy, do której należał, starano się zatrzeć nawet jego ślady drogą zniszczenia jego domowstwa, zabicia krewnych, blizkich. Aczkolwiek współczesny sposób eliminowania, unieszkodliwiania przestępcy jest w zasadzie brany pod kątem współczesnych systemów karnych, jednak nie może być traktowany jako jedyny cel kary.

Pomijam pytanie, co robić z przestępcami, których struktura psycho-fizyczna nie zawiera w sobie „stanu niebezpiecznego“, zachodzi tu jednak rzecz ważniejsza, a mianowicie, że skuteczne eliminowanie, unieszkodliwianie przestępcy może się racjonalnie wyrażać w takich środkach, jak kara śmierci, długoterminowe względnie dożywotnie, w tej lub innej formie, pozbawienie wolności, sterylizacja i t. p., czyli w środkach nadmiernie surowych, co nie będzie zgodne z postulatem polityki kryminalnej, nie może więc być uważane za cel, na którym oparłoby się budowanie instytucji kary.

8) Celem kary powinno być zapobieżenie szczególne i ogólne.

Ów cel, pomijając trudność osiągnięcia go przy konflikcie tych dwóch momentów w poszczególnych wypadkach zastosowania środka kryminalnego, nie może być uważany za zgodny z postulatem polityki kryminalnej. Zapobieganie przestępstwom jest wynikiem reakcji przeciwko uwzględnianiu przez karę wyłącznie momentów represji i zawiera w sobie

wąsko-uitylitarną koncepcję kary i jej roli w życiu społeczno-państwowem.

Zapobieganie przestępstwom jest powiązane nie tyle z samą istotą kary, jako instytucji samoistnej życia grupowego, ile z zarządzeniami władz administracyjno-policyjnych, wystawienie zaś jego, jako jedynego celu kary, jest niwelowaniem innych wartości nie tylko moralnych, lecz i społecznych, zawartych w funkcjach kary, z czego wynika, że nie można na niem opierać budowania instytucji kary.

9) Celem kary powinna być obrona moralności, prawdy i t. p.

Stawianie tego rodzaju celu dla kary nie liczy się z rzeczywistością i różnicą pomiędzy prawem a moralnością, oraz między właściwymi im reakcjami obronnymi. Kara wkracza do świata wewnętrznego człowieka i społeczeństwa, będąc nie tylko karzącą w ścisłym znaczeniu, lecz i wychowawczą, z czego wynika, że kara spełnia tam i funkcje moralne, jednakowoż nie mogą być one uważane jako samoistny i bezpośredni cel kary w formie obrony moralności, prawdy i t. p.

Spółeczne formy i stosunki nie są zbudowane wyłącznie na moralności, do której należy wewnętrzny świat człowieka, zewnętrzny zaś posiada regulację właściwą prawu i jego instytucjom wogóle, karze w szczególności, nie może więc kara mieć na celu obronę tego, co, aczkolwiek przenika do instytucji prawa karnego, lecz stanowi w rzeczywistości odrębną całość wraz ze swoistymi reakcjami obrony bezpośredniej.

10) Celem kary powinno być zadośćuczynienie pokrzywdzonego.

Nie ulega wątpliwości, że kara w pewnych wypadkach występuje jako rodzaj zadośćuczynienia pokrzywdzonego, sprawiając mu nawet zadowolenie, jakiego nastęca wykonanie należnego odwetu; jednakowoż taki stan rzeczy nie pociąga za sobą żądania, aby celem kary było zadośćuczynienie pokrzywdzonego.

Postawienie takiego celu dla kary zmieniłoby całkowicie charakter tej instytucji, jako publicznej. To, że w określonych przez prawo wypadkach państwo odstępuje od swego prawa ścigania przestępcy i stosowania kary, pozostawiając tę sprawę woli pokrzywdzonego, nie kasuje istoty podejmowania reakcji prawno-karnej ze względu na interes publiczny, a nie prywatny. Z tego względu wystawienie dla kary celu zadośćuczynienia pokrzywdzonego konsekwentnie prowadzone, musiałyby doprowadzić do skasowania instytucji kary, przez co staje się bezprzedmiotowem dla polityki kryminalnej.

Odrzucenie każdego z poszczególnych celów dla budowy instytucji kary zgodnie z rzeczywistością jej funkcjami, względnie z możliwością ich urzeczywistnienia, oraz pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej, nie oznacza, aby kara nie wywierała w poszczególnych wypadkach tego wpływu, którego treść jest zawarta w wystawionym celu dla kary, z czego przedewszystkiem wynika, że budowanie kary przez narzucenie jej jednego jakiegoś celu, jest teoretycznie nieprawidłowe.

Kara, będąca wytworem życia społeczno-grupowego, podlega pewnej ewolucji, która jest wyrazem zmieniających się warunków państwowych, kulturalnych, moralnych, ekonomicznych i t. p.; są w niej

zawarte różne nawarstwienia, otaczające jej istotę— odwet, przez co spełnia ona cały szereg funkcyj, a nie jedną określoną funkcję.

Monizm celu, nadawanego karze, z jednej strony nie liczy się z różnorodnością wpływów kary, zależnych od indywidualności przestępców, od kultury, przeżyć moralnych ogółu i wogóle od psychologii masy, która właściwie jest tym przedmiotem, który najwięcej musi być brany pod uwagę przy wykreślaniu celu względnie celów dla kary, z drugiej zaś albo zwraca uwagę na jednostronne metafizyczne wartości, albo też na utylitaryzm kary, przez co nie liczy się z bogactwem rzeczywistości społecznej.

Dla polityki kryminalnej jest ważne przede wszystkim zbadanie oddziaływania kary na psychikę indywidualną i zbiorową, oraz na połączenia tych momentów ze skutkami, otrzymywanymi na terenie życia grupowego, co może być dopiero materialem, przydatnym dla celów polityki kryminalnej, zarazem wykazując, że zjawiająca się coraz silniejsza opozycja względem samego istnienia kary wynika albo z niedoceniań jej funkcyj, albo z fałszywego nadawania karze takich celów, jakich ona z istoty rzeczy osiągnąć nie może.

2. Funkcje kary.

Badając życie i działalność ludzką oraz na zasadzie introspekcji, musimy stwierdzić, że człowiek normalny kieruje się w swem postępowaniu, pomiędzy innymi, wyobrażeniami o dodatnich lub ujemnych skutkach własnego postępowania, które po-

wiązane ze stanami uczuciowymi i wzruszeniami stanowią złożone pobudki i powściągi ludzkiej działalności, obok których występują motywy, skłonności, instynkty, nastroje i t. d.

Niezależnie od ewolucji, jaką przechodzą reakcje w stosunku do czynów, kwalifikowanych przez daną grupę jako przestępne, zawsze owa reakcja ma w sobie czynnik pewnej dolegliwości, cierpienia¹⁾, ujemności życiowej dla osoby, którą spotyka, jest *malum passionis, quod infligitur malum actionis*. Kara więc będzie należeć do kategorii ujemnych skutków postępowania, identycznie do tego, jako nagroda stanowi jego dodatni skutek.

Rola powściągową i pobudkową kar i nagród w życiu ludzkim, a nawet zwierzęcem, daje się spostrzegać w szeregu wypadków. Zaobserwujemy rolę owych czynników w życiu małego dziecka, gdzie one jaskrawo się przejawiają: można powiedzieć, że całe wtłaczanie owego indywiduum do początków życia gromadnego i pewnych sposobów zachowania się jest osiągane przy pomocy kar i nagród. Dostatecznym jest widzieć wewnętrzną walkę dziecka, które chce uczynić coś, po czym zwykle następowała ujemna reakcja.

Te same obserwacje mogą być poczynione w rodzinie, w szkole, we wszelkich zbiorowiskach o stopniu mniejszego lub większego powiązania, spójni. Zwrócimy uwagę na znaczenie pochwały czy nagany rodzinnej w tej lub innej formie, w zależności od kultury; wpływ ocen szkolnych, które niezależnie od wszczepiania zasady, iż należy się uczyć

¹⁾ P. Cuche, *Traité de science et de leg. pénit.*, 1905, str. 2.

dla samej wiedzy, a nie dla ocen, stanowią znamiennej pobudkę do pracy ucznia; spójrzmy na znaczenie nadawanie tytułów, odznak, honorowań, oraz odejmowania ich, a dojdziemy do wniosku, że kary i nagrody, jako takie, niezależnie od całej teleologii, wkładanej w ich stronę faktyczną, odgrywają poważną rolę powściągowo-pobudkową.

Rola ta dawno już została pojętą przez te dziedziny życia, gdzie chodziło lub też chodzi o wpływy na postępowanie ludzkie. Mam tu na myśli szczególnie systemy religijne, począwszy od najdawniejszych, gdzie kary i nagrody w formie silnej stały na pierwszym miejscu i dotąd się utrzymują.

Z tego wynika, że kara posiada funkcję zmieniania procesów pobudkowych człowieka stawiając w nich pewną zaporę-powściąg, którą nazwiemy funkcją psychologiczną kary.

Teraz przejdziemy do życia grup w znaczeniu społecznem i państwem. Dzięki czemu w grupach pierwotnych wytwarzał się pewien consensus, powstawała możliwość niwelowania, że się tak wyrażę, wewnętrznego i zewnętrznego stanu indywidualno-rewolucyjnego, możliwość sprowadzenia postępowania do pewnych szablonów, koniecznych dla egzystencji grupy?

Niewątpliwie, w tym procesie poważną o ile nie jedyną, rolę odegrały kary i nagrody.¹⁾ Kara, będąca wyrazem gniewu, oburzenia, potępienia, obudzała wśród grupy analogiczne uczucia i wzruszenia, które nie pozwalały rozprzestrzeniać się czynowi przestępnemu w drodze naśladownictwa; nagro-

¹⁾ por. Sorokin, *o. c.*, str. 220 i nast.

da, będąca wyrazem sympatji, aprobaty, zadowolenia, obudzała w psychice zbiorowej analogiczne uczucia i wzruszenia, które nie tylko nie stwarzały przeszkód dla naśladownictwa, lecz stanowiły podniecie w tym kierunku.

Formy i charakter kar były inne, niż obecnie— ostre, gwałtowne, najczęściej polegały na zniszczeniu sprawcy, a nawet jego otoczenia, na wyobcowaniu, sprowadzeniu do stanu zwierzęcia, które mogło być przez każdego bezkarnie zabite. Niezależnie od ujemnej oceny z naszego punktu widzenia tego rodzaju form represji karnej, należy przyznać, że temi prymitywnymi środkami osiągnano możliwość współżycia i egzystencji grupy—były to środki radykalnej grupowej higieny.

Czasy się zmieniły—grupy współczesne, rozróżnione i zszablonowane wewnątrz długowiekowym doświadczeniem, mogą się mniej obawiać zachwiania własnego bytu z powodu czynów przestępnych, niż to miało miejsce przy tworzeniu się grupowego consensus'u, jednakowoż dla pomyślnego stanu i rozwoju grupy niewątpliwie potrzebne jest utrzymanie tego czynnika, który, wypracowany w drodze powolnej ewolucji, oddany nam został w formie solidaryzmu społecznego. Nad jego podtrzymaniem i dalszym rozwojem pracuje, pomiędzy innymi czynnikami, kara i nagroda.

W tych momentach, kiedy z powodu przewrotowych prądów, nurtujących w grupach społecznych, solidaryzm się zmniejsza, kiedy na forum życia zjawia się człowiek-zwierzę, lub też człowiek-rewolucjonista, wówczas zwiększa się represja karna, z chwilą zaś nastania nowego porządku rzeczy —

w wypadkach zwycięskiej rewolucji, lub powrotu do normalnego stanu solidaryzmu — w innych wypadkach, represja słabnie, dokonawszy swego.

Inną jest rzeczą, że możemy się nie zgadzać z formą tej represji z tych, czy innych względów, jednakowoż nie można się nie zgodzić z tem, że tak się dzieje w historii dawnych, oraz naszych czasów. Nie trzeba zapominać, że reagowanie na karę i jej funkcje musi się przeważnie opierać na analizie masy tłumu, który według zdań Kochanowskiego¹⁾, Gumplowicza²⁾ i innych, posiada jeszcze wiele cech ujemnych, odbiegających daleko od duchowej kultury. Pomimo prądów demokratyzacji i szczytnej idealizacji, nie w każdym indywiduum można odszukać człowieka.

Z powyżej podanych twierdzeń wynika, że kary i nagrody, jako takie, odgrywały i odrywają wybitną rolę w życiu społeczno-państwowem, spełniając funkcje socjalne.

Pozatem współczesna kara, posiadając w sobie nie tylko odmierzenie mechaniczne akcji i reakcji, a uwzględniając czynniki podmiotowe przestępstwa, wchłania w siebie momenty, które, czy je nazwiemy etyzacją, czy subiektywizacją kary, zawierają w sobie amechaniczność, przez co stają w płaszczyźnie ocen moralnych, które rzutują w formie rozwoju poczucia sprawiedliwości wśród społeczeństwa. Prócz tego sama kara w przyzmacie przeżyć moralnych ze strony ogółu jest z reguły traktowana jako prze-

¹⁾ Kochanowski, *Echa prawieku...*, str. 24 i inne; *Polska w świetle...*, str. 32 i nast.

²⁾ Gumplowicz, *System socjologii*, 1887, str. 464—465.

jaw sprawiedliwości, tu więc będziemy mieć do czynienia z funkcją moralną kary.

Następnie kara, będąc połączona z faktem zakazu lub nakazu przez prawo, przez to połączenie odgrywa rolę dyscyplinującą społeczeństwo. Owo dyscyplinowanie przez karę stanowi ważny czynnik w rozwoju prawnym ogółu, wpływając jednocześnie na autorytet norm państwowych i na liczenie się ze zobiektywizowanymi zbiorowymi sądami o należnym postępowaniu, opartymi na solidaryzmie grupowym. Tu więc mamy do czynienia z funkcją prawną kary.

Co się tyczy funkcji psychologicznej kary, to może ona być osiąganą w sposób, zgodny lub niezgodny z postulatami polityki kryminalnej. Powścią, wzbudzany, przy pomocy jedynie strachu i surowych środków karnych, jak wskazywaliśmy, nie może być aprobowany ze stanowiska postulatu polityki kryminalnej, a to tembardziej, że ten sam powścią może być osiągnięty przez szybkie wymierzenie łagodniejszej reakcji oraz wzbudzenie pewności wśród przestępców nieuniknięcia kary w wypadku spełnienia przestępstwa. Tu również będzie odgrywać rolę trafne wybranie tego dobra, do którego wkracza kara, w ten sposób, aby ono w ocenach skazanego odgrywało wartość. Będziemy więc mieć do czynienia z szeregiem wymogów, stawianych względem kary w dziedzinie spełniania przez nią funkcji psychologicznych, a uzależnionych od oceny ich ze stanowiska postulatu polityki kryminalnej.

Przechodząc do funkcji socjalnej, moralnej i prawnej kary, należy zaznaczyć, że one, wzięte oddzielnie,

stanowią same w sobie wartości dodatnie dla materialnego i moralnego postępu społeczeństwa, co będzie zgodne z postulatem polityki kryminalnej, jednakowoż użyte w nieodpowiednim powiązaniu z funkcją psychologiczną kary, lub też z uwzględnieniem jednej na niekorzyść drugich, mogą stać w sprzeczności z postulatem polityki kryminalnej.

Dla społeczeństwa zdyscyplinowanego pod względem prawnym kładzenie nacisku na funkcje prawne kary jest zbędne, natomiast byłoby pożądane uwydatnienie innych funkcji kary znów w zależności od tego, jaka strona życia społecznego jest mniej rozwinięta, względnie wymaga wydatniejszego rozwoju. Zwrócenie uwagi na moralną funkcję kary wówczas, gdy stan moralny danego społeczeństwa jest dostatecznie dla danego momentu historycznego rozwinięty, powinno być przeniesione na inne funkcje, w zależności od wyżej wskazanych warunków.

Z powyższego wynika, że uwypuklenie tej lub innej funkcji kary w ten sposób, aby ona odpowiadała postulatowi polityki kryminalnej, nie może być wykreślone a priori, a jest zależne od zbadania tych stron życia psychiczno-socjalnego, na które kara ma oddziaływać. Tu więc muszą być uwzględnione stan kultury społeczeństwa, jego stan moralny, prawny, uspołecznienie, tudzież ważkość dóbr pod kątem widzenia ocen grupowych; dopiero wówczas można otrzymać pewne wskazania dla polityki kryminalnej, oparte na badaniu pozytywnych warunków, w których kara ma spełniać właściwe jej funkcje.

Powracając do celów nadawanych karze, należy stwierdzić ich całą względność i dowolność; te-

oretyczne badanie może jedynie wskazać, jakie funkcje kary dla danego społeczeństwa i w danym okresie czasu powinny być uwypuklone lub zmniejszone, a to pod kątem widzenia postulatu polityki kryminalnej.

Przejdziemy teraz do sprawy zakwestjonowania celowości i rozumności istnienia samej kary.

Sceptycyzm względem kary, rozwinięty przez szkołę socjologiczną, kierunek socjalistyczny, a również przez szkołę antropologiczną (Ferri), polega przeważnie na argumencie, że przestępczość wzrasta w poszczególnych krajach. Zdanie to należy przyjmować z pewnemi zastrzeżeniami, gdyż przestępczość wzrasta w swej absolutnej ilości, lecz jednocześnie słabnie przez skoncentrowanie w pewnych grupach (recydywizm); pozatem należy zwrócić uwagę na to, że obecne życie z silnie występującą walką klas, ze zwiększającymi się potrzebami życia jest podłożem, nadającym się do zanikania społeczno-państwowego solidaryzmu, a co za tem idzie i do rozwoju przestępczości.

Sceptycyzm względem kary opiera się również na błędzie metodologicznym przy rozważaniu rezultatów zastosowanej kary. Politycy stale mówią o celach kary, tworzą więc liczne teorie odstraszenia, zapobieżenia ogólnego i szczególnego, poprawy moralnej i t. p., przytem poszczególni kryminolodzy dążą do wytknięcia jednego celu, jaki ma posiadać kara. Dalszym stopniem rozumowania będzie, że jeżeli kara nie osiągnie wyznaczonego jej celu, lub celów, to z tego wynika bezcelowość, nieużyteczność samej instytucji kary.

Tego rodzaju postawienie kwestji jest błędne.

Kara w poszczególnych wypadkach może uskutecznić nie wszystkie funkcje w całości, o ile więc cel, postawiony przez danego polityka, treścią odpowiada niespełnionej funkcji, to będzie on konsekwentnie odrzucać karę, gdy tymczasem mogła ona spełnić inne swoje funkcje i dać wynik dodatni z stanowiska postulatu polityki kryminalnej. Zmarowanie się w poszczególnym wypadku funkcji psychologicznej kary, chociaż spełnienie jej było możliwe, nie skutkuje zdania, że w danym razie kara była zbędną.

Wystarczy połączyć parę tego rodzaju błędów, a otrzymamy przejście do uogólnionego, a mylnego sądu, że kara nie odpowiada swym zadaniom. Dla decydowania o znaczeniu i wpływach kary należy zbadać uprzednio jej funkcje, a nie traktować wyłącznie o celach, które są konstrukcjami podmiotowymi, i z nieosiągania nakreślonych z góry celów dedukować nierozumność, bezcelowość, a nawet ogólną szkodliwość kary.

Rozdział V.

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO W WALCE Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ.

1. Rola państwa.

Państwa walczyły i dotychczas walczą z przestępczością przy pomocy prawa karnego. Do niedawna podstawowym i niemal jedynym środkiem tej walki była kara, powiązana formalnie z przestępstwem. Obecnie w samej zasadzie bezwzględności wymierzania kary po fakcie spełnienia przestępstwa zostały utworzone wyłomy: w konkretnych wypadkach państwo odstępuje od swego prawa ukarania przestępcy ze względu na ewentualną szkodliwość wymierzenia kary, wstrzymuje swoją reakcję, wprowadza obok, czy też zamiast kary środki zabezpieczające, środki wychowawczo-poprawcze, wychowawcze i t. p.; słuszne więc wydaje się wymaganie Thomsena, aby zastąpić nazwę „prawo karne“ przez „prawo zwalczania przestępstwa“.

Przeobrażenia są tak głębokie, że Makarewicz obecne prawo karne dzieli na trzy typy, a mianowicie: prawo karne powszechne, prawo dla nieletnich oraz prawo o charakterze zabezpieczającym¹⁾,

¹⁾ Makarewicz, *Pr. karne og.*, str. 23.

co z innej strony wzięte sprowadzi się do ujęcia kar przez Cuche'a, jako wychowawczych, odstraszania czystego, poprawczych oraz eliminujących¹⁾. Przeobrażenia te są wywołane rozwojem i zmianami w samych koncepcjach prawa karnego oraz powstaniem nowych gałęzi wiedzy, stanowiących w syntezie kryminologję.

Przed wojną europejską, w okresie powstawania projektów najnowszych kodeksów karnych, na terenie interesujących nas zagadnień panowało wśród kryminologów wielkie ożywienie i, dzięki częstokroć gorącej wymianie zdań, zarysowały się linje dwóch głównych kierunków, a mianowicie — dawnego klasycznego i nowego socjologicznego, które odmiennie traktują rolę państwa w walce z przestępczością²⁾.

Tu należy odrazu podkreślić, że w owym czasie jedna i druga szkoła poczyniły cały szereg kompromisów, które pozacierały granice między nimi; mówiąc więc o wymienionych kierunkach, będziemy się starać wydzielić w każdym z nich to, co jest specyficzne i konsekwentne w stosunku do założeń i podstaw, właściwych danemu kierunkowi, oraz to, co jest rezultatem przystosowania się do celów praktycznych, lub też kompromisem teoretycznym.

Cały gmach dawnej klasycznej szkoły prawa karnego był oparty na konstrukcjach prawniczych przestępstwa, winy i kary, przyczem były one budowane w oderwaniu od życia, stanowiąc zbiory pojęć, opartych wyłącznie na badaniu norm kodek-

¹⁾ Cuche, o. c., str. 62—64.

²⁾ por. Rappaport, *Walka o reformę pr. kar. w Niemczech*, 1909; Makarewicz, *Jur. Abh.*, str. 27—75.

sowych. Z tego względu myśl klasyczna zwracała się przeważnie w kierunku kazuistycznego rozważania przepisów prawa i wiele sił zostało poświęconych konstrukcjom udziału w przestępstwie, form usiłowania, zaniechania przestępstw, błędu i t. d. Trzeba przyznać, że osiągnięto rezultaty pod względem prawniczym i logicznym bardzo poważne, które dotychczas są fundamentem prawa karnego w ścisłym znaczeniu.

Jednakowoż życie nie mogło się nagiąć do form, stworzonych częstokroć z pominięciem istotnej treści zjawiska, która winna być wzięta właśnie z życia; przyszła więc chwila, kiedy pozytywizm upomniał się o przestępcę, zapomnianego przez dawny klasycyzm, biorący za punkt wyjścia przy nakładaniu kar wyłącznie moment przedmiotowy przestępstwa, a za cel—obronę samego prawa, sprawiedliwości, państwa i t. p. Przed dawnym klasykiem ginęła indywidualność przestępcy, pozostawały w cieniu źródła przestępczości, gdyż przestępstwo było uważane za rezultat wolnej woli danej osoby, rezultat jakby odgradzony od świata zewnętrznego.

Oczywiście, że i tam zdarzały się myśli, wychodzące poza obręb prawniczych konstrukcyj, były to jednak fragmenty, nie mogące wytworzyć metodycznych badań nad rzeczywistością, w której występuje przestępca, przestępstwo i kara. Pierwsze pod względem całokształtu badań zwrócenie uwagi na przestępcę przez słynnego Lombroso i jego szkołę nie było udatne, pozostała jednak po tej szkole poważna zdobycz dla nauki, a mianowicie srośwadzenie prawa karnego na ziemię, zbliżenie go do

przestępcy, innemi słowy, stosowanie metody pozytywnej tam, gdzie dotąd panowała metafizyka i abstrakcja.

Dzięki owej metodzie wytworzyło się opracowanie nowego kierunku — socjologicznego — który powstał, jako reakcja przeciwko szkole antropologicznej, walcząc jednocześnie z dawnym klasycyzmem. Wysunięto na plan pierwszy twierdzenie, że przestępstwo jest zjawiskiem społecznym, że prawo karne jest stosunkowo drobną częścią tych celowych reakcyj, które winny być podjęte przeciwko przestępczości wogóle, że podstawy klasycznego prawa karnego, wina, poczytalność i kara w formie odwetu lub celowej odpłaty, są tylko zawadą dla rozwoju walki z przestępczością. Z tego widzimy, że nie chodziło tu o pewne zmiany w prawie karnem, a ono samo w swej dotychczasowej formie zostało zagrożone, o ileby twórcy nowego kierunku konsekwentnie przeprowadzili swe założenia.

Dla dawnych klasyków jedynym momentem, pociągającym za sobą działalność represyjną ze strony państwa w formie kary było samo działanie przestępne. Takie stanowisko wynika z założenia, że przestępstwo jest obrazą prawnego porządku, że kara jest odwetem za działalność tego rodzaju, względnie, że celem kary jest ów odwet przedewszystkiem.

Przy takim stanie rzeczy przestępca pozostawał w cieniu, a na pierwszym planie zjawiała się analiza znamion przestępstwa i zastosowanie przy stwierdzeniu ich zgodności z normą — kary.

Szkoła socjologiczna zasadniczo zaatakowała tę zasadę; w jej ujęciu reakcja przeciwko prze-

stępstwu ma na celu obronę społeczeństwa, zagrożonego w swem normalnem bytowaniu przez dane postępowanie i winna być stosowana tylko w tych wypadkach, kiedy osoba, która popełniła przestępstwo, znajduje się w takim stanie psycho-fizycznym, że wskazuje on na możliwość powtórzenia lub powtarzania przez nią czynu przestępnego.

Tu więc na pierwszym planie widzimy przestępcę, w cieniu zaś pozostaje przestępstwo. Stosownie do tych założeń zmienia się cel, lub też cele kary. Szkole socjologicznej chodzi wyłącznie o zabezpieczenie i obronę społeczeństwa, co częstokroć pociąga za sobą wręcz odwrotne stosowanie reakcji względem przestępcy, niż tego wymaga dawna szkoła klasyczna, oraz zmiany charakteru samej reakcji.

W tych wypadkach, kiedy przyczyną przestępstwa jest brak wychowania, niski stan moralny i duchowy sprawcy, jak to ma miejsce przeważnie wśród przestępców nieletnich, szkoła socjologiczna chce dać im to, czego brak został stwierdzony, t. j. wychowanie i opiekę. Jeżeli przyczyną przestępstwa jest lenistwo, włóczęgostwo, niemożność przystosowania się danej osoby do warunków życia, szkoła socjologiczna chce wdrożyć ją do pracy, stworzyć sztuczne warunki pracy. Jeżeli mamy do czynienia z przestępczością, rozwiniętą na gruncie alkoholizmu, urządzone być winny specjalne domy dla alkoholików. Wreszcie jeżeli spotkamy się z recydywistą, mającym na swem sumieniu cały szereg przestępstw, innemi słowy, z człowiekiem, który zdradza w sposób wyraźny swój stan niebezpieczny, to reakcją państwową względem niego będzie wy-

eliminowanie całkowite przestępcy, dochodzące do zamknięcia go na czas nieokreślony.

Trzeba podkreślić jeszcze jeden, wysoce znamienny moment, w teorii rozpatrywanej szkoły, a mianowicie, że dla niej nie jest konieczne spełnienie przestępstwa, aby mogła być zastosowaną reakcja przymusowa w tej lub innej formie. Dziecko, które nie było jeszcze w niezgodzie z kodeksem karnym, lecz pozostaje bez opieki, może być przymusowo pomieszczone w celach ochronnych w domu wychowawczym.

Takie są główne zasady nowej szkoły, oczywiście w bardzo grubym zarysie podane, jednakowoż dostateczne, aby ująć głęboką różnicę między czystą szkołą socjologiczną, a takąż klasyczną, w odniesieniu do stawianych przez nie zadań państwa i jego roli w walce z przestępczością.

Postaram się wskazać obecnie te kompromisy i ustępstwa, które miały miejsce w teorii obu szkół, kiedy chodziło o przejście do spraw praktycznych w związku z projektami nowych kodeksów karnych, a w szczególności z niemieckim.

Jak mówiliśmy wyżej, dawni klasycy kładli główny, a nawet wyłączny nacisk na stronę przedmiotową przestępstwa. Kompromis poszedł po tej linii, że klasycy zgodzili się brać pod uwagę obok przedmiotowej strony przestępstwa również i podmiotową, o ile się uwydatniła w przestępstwie.

Drugi kompromis, niemniej ważny i charakterystyczny, był uczyniony w kierunku pogodzenia kary i środków społecznej ochrony. Zdaniem klasyków kara musi być stosowaną i nadal jako środek represyjny, jednak obok kary może istnieć dodatko-

wa represja w formie środków społecznej ochrony, o ile zachodzi tego potrzeba ze względu na niebezpieczny stan sprawy. Powyższa teza znalazła swój wyraz w § 39 K. K. Nor., art. 39 K. K. Ros. z 1903 r. oraz w innych projektach, zarówno naukowych, jak i rządowych.

Owe kompromisowe normy są charakterystyczne dla tego okresu, kiedy ustawy karne, zbudowane zgodnie z wymogami dawnych klasyków, poddały się nowym prądom, dotyczącym walki z przestępczością, lub też przyjęły te myśli, które w nieskrytalizowanej formie można było spotkać i wśród dawnych klasyków.

Przejdziemy teraz do wykreślenia roli państwa w walce z przestępczością pod kątem widzenia rzeczywistości i postulatu polityki kryminalnej.

Przestępczość jest niewątpliwie zjawiskiem społecznym, na co godzą się obecnie kryminolodzy wszelkich szkół i kierunków. Są w niej, jak w każdym zjawisku społecznym, zmaterializowane, zobjektywizowane czynniki psychiczne, w przestępczości więc mamy do czynienia z dwoma momentami — społecznym i psychicznym; ażeby więc podejmować z nią walkę dla tych czy innych celów, należy zwrócić uwagę na obydwie wskazane momenty.

Dawni klasycy, zgodnie ze swymi koncepcjami prawniczemi, nie badali samej przestępczości, jej źródeł oraz samego przestępcy, nie mogły nawet te problemy być przez nich metodologicznie postawione i rozważone. Statystycy i szkoła socjologiczna zwrócili uwagę na stronę społeczną przestępstwa i przestępczości, momentem zaś psychicznym zajęli się pod kątem celowości stosowanych środków,

w związku z ich postulatem ochrony społecznej, aczkolwiek programowo ogólne zbadanie psychicznych czynników przestępstwa było zapowiedziane. Tu więc została uwzględniona tylko drobna część psychiki przestępcy, zawarta w rozstrzygnięciu kwestji, czy znajduje się on w stanie groźnym, niebezpiecznym dla społeczeństwa.

Takiego stanu rzeczy nie można uważać za zadawalniający. Każdy warunek społeczny, zanim stanie się połączony przyczynowo z przestępstwem, musi przejść przez psychikę sprawcy i stworzyć pewną syntezę; dopiero wówczas otrzymamy przestępstwo. Jeżeli twierdzimy, że nędza, niedostatek są źródłem przestępczości, to jednakże nie możemy obronić tezy, że nędza, niedostatek są przyczyną przestępstwa w tem znaczeniu, że każdy nędzarcz popełnia, czy też musi popełnić przestępstwo. Dopiero warunki psychiczne wprowadzają stan potencjonalny warunków nędzy w stosunku do przestępstwa—w stan kinetyczny.

Szkoła socjologiczna nie uwzględnia, lub uwzględnia w zbyt słabym stopniu ten moment w zjawisku przestępstwa, kierując głównie uwagę na wykreślenie typów przestępców, jako wytworów społecznych.

Od przestępczości i przestępcy przejdziemy do kary, która, będąc kamieniem węgielnym prawa karnego, stanowi główny punkt sporu pomiędzy szkołami.

Zdaniem szkoły socjologicznej, kara ma uleść skasowaniu, a na jej miejsce winny powstać środki ochronne, innymi słowy, prawo karne w dotychczasowej swej postaci ma być złożone do archiwów historii. To zdanie mogłoby być uznane za słuszne,

gdyby kara nie odgrywała w życiu społeczno-państwowem żadnej roli, co nie jest zgodne z rzeczywistością, jak staraliśmy się wyżej wykazać.

Każdy z proponowanych przez zwolenników szkoły socjologicznej środków ochrony społecznej, bądź to wyeliminowanie recydywisty, bądź zamknięcie alkoholika w odpowiednim zakładzie, stwarzanie sztucznych warunków pracy, dokształcanie lub kształcenie i wychowywanie dzieci i t. d., stanowią kategorię środków, które w swej istocie nic wspólnego z karą nie mają, oprócz, w niektórych wypadkach, wspólnej formy (eliminujące pozbawienie wolności), nie mogą więc spełniać funkcji karze właściwych, przez co nie mogą mieć nawet miejsca w prawie karnem, ściślej w kodeksach karnych.

Nie mogę się zgodzić ze zdaniem, że środek społecznej ochrony jest ewolucyjną formą kary, a to z tego względu, że nie mogę przyznać ewolucji tam, gdzie mamy do czynienia z zupełnie różnymi instytucjami życia społeczno-państwowego. Mogą ewoluować formy kary, zmieniać się jej funkcje, może się ona humanitaryzować, a nawet wytrzeć, na co wskazują historyczne tendencje, nie może jednak kara, dopóki egzystuje, zmienić swej istoty, innemi słowy, stać się środkiem ochrony społecznej, jako instytucją zupełnie różną.

Z tego stanowiska nie wypływa, abym odrzucał środki ochronne w tej formie, jak je proponują kryminolodzy, twierdząc tylko, że nie ma dla nich miejsca w prawie karnem, jako w odrębnej dziedzinie walki z przestępczością, należą one natomiast do innej sfery ustawodawstwa i życia państwowego.

W innej również dziedzinie leżą środki, także

przez szkołę socjologiczną proponowane, a skierowane do walki z przestępczością, jako to: wprowadzenie 8-miogodzinnego dnia roboczego, walka z alkoholizmem, lepsze wynagradzanie urzędników, mieszkania dla robotników, kasy oszczędnościowe, kredyt rolny, środki sanitarne, przymusowe nauczanie, domy pracy, przytułki dla włóczęgów, domy wychowawcze i t. p. Środki ochronne, o ile zasadniczo różnią się od instytucji kary, o tyle są zbliżone do wymienionych wyżej.

Ewentualny argument, że w wypadku środków ochronnych jest stosowany przymus, nie może obalić powyższego zdania, gdyż wiele przepisów ustawodawstwa socjalnego, nie mającego bezpośredniej styczności z przestępczością, zna go również, np. przymusowe nauczanie, przymusowe szczepienie ochronne, ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków i t. p. Może być jeszcze podniesione to, że środki ochronne częstokroć pozbawiają wolności osobistej w tej lub innej formie, lecz i ta okoliczność nie będzie *differentia specifica*, gdyż, np., kwarantanna posiada również ten moment, a oparta jest na przepisie, nie mającym nic wspólnego z przestępczością i z prawem karnem.

Powyższe rozumowanie upoważnia do twierdzenia, że środki ochronne stanowią odrębną całość, zbliżoną do środków ustawodawstwa socjalnego w ścisłym znaczeniu, spełniają samoistne funkcje, i różnią się zasadniczo od kary.

Wśród środków ochrony społecznej, proponowanych przez szkołę socjologiczną, najwięcej zbliżonym do kary co do formy jest przymusowe zam-

knięcie człowieka, zdradzającego stan niebezpieczny, w więzieniu, czy też wogóle pozbawienie go wolności.

Jednakowoż i ten środek nie należy do ustawodawstwa karnego, mamy tu do czynienia z osobą, przypominającą nałogowego alkoholika: skoro przymusowe umieszczenie nałogowego alkoholika w specjalnym zakładzie, chociażby był przestępcą, zdaniem mojem, należy do zadań specjalnego ustawodawstwa socjalnego, a nie do dziedziny prawa karnego, to to samo stanowisko obowiązuje w stosunku do nałogowego przestępcy.

Z tą chwilą, kiedy spełnienie przestępstwa nie jest traktowane jako jedyny i wyłączny moment dla przymusowych reakcyj ze strony państwa, co będzie zgodne z postulatem polityki kryminalnej, należy iść konsekwentnie dalej i podkreślić, że wszędzie tam, gdzie kara, jako środek prawa karnego, nie może z tych czy innych względów spełnić swych funkcyj — jest moment do zastosowania innych funkcyj państwowych.

Widzimy więc, że teoretycznie dają się różnicować trzy odmienne dziedziny życia państwowego, które zaczepione są przez przestępczość. Jeżeli teraz zbudować dla tych dziedzin wyrównawcze ustawodawstwa, to otrzymamy: ustawodawstwo karne, ochronne i socjalne w ścisłym znaczeniu. Te ustawodawstwa ze względu na bezpośredni przedmiot akcji będą mieć do czynienia: prawo karne — z przestępcą, prawo ochronne — z przestępstwem, prawo socjalne w ścisłym znaczeniu — z przestępczością. Oczywiście przedmioty te zachodzą wzajemnie na siebie, krzyżują się, jednakowoż wykazują odmienne

tendencje i stosunek do tych momentów, które w syntezie dają przestępczość.

Ujmując obecnie rozróżnienie tych ustawodawstw ze stanowiska stosowania odpowiednich środków, otrzymamy: prawo karne operuje przy pomocy kary tam, gdzie zostało spełnione przestępstwo i kara ze względu na psycho - fizyczną strukturę przestępcy może spełnić swoje funkcje oraz gdzie zastosowanie samej reakcji karnej będzie zgodne z postulatem polityki kryminalnej.

Prawo ochronne operuje przy pomocy środków zabezpieczających tam, gdzie przestępstwo zostało spełnione, lecz zastosowanie kary byłoby sprzeczne z wyżej postawionymi warunkami, lub też, gdzie przestępstwo jeszcze nie zostało spełnione, lecz zachodzi słuszna obawa jego zaistnienia.

Prawo socjalne w ścisłym znaczeniu operuje reformami i zmianami w tej dziedzinie, gdzie są zawarte źródła przestępczości, przyczem owa akcja jest pośrednia i niezależna od poszczególnych faktów spełnienia przestępstwa.

Takie postawienie sprawy ma swoje teoretyczne i praktyczne znaczenie. Teoretyczne polega na tem, że prowadzi do wyraźnego rozgraniczenia instytucyj państwowych, przeznaczonych bezpośrednio do walki z przestępczością, oraz takich, które w swych pośrednich skutkach mogą wpływać na zmniejszenie się przestępczości; następnie uwydatnia różnorodność środków tej walki, uwypuklając odmiennosć funkcyj kary, środków ochronnych, oraz zmian i reform socjalnych, dzięki czemu następuje ich teoretyczna specjalizacja i pogłębienie; wreszcie wskazuje na objętość i zakres działania prawa kar-

nego, sądownictwa, administracji, policji, przez co zostaje wyraźnie przeprowadzoną zasada, że sąd karny nie jest powołany do zabezpieczenia społeczeństwa i państwa od ludzi niebezpiecznych w drodze stosowania środków ochronnych, które w swej istocie nie mają nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości.

Praktyczne znaczenie jest następujące. Wtłoczenie do kodeksów karnych, dzięki kompromisowi pomiędzy szkołą socjologiczną a klasyczną, środków ochronnych, pomijając nawet ich obcość w stosunku do konstrukcji samych kodeksów, stawia rzeczony środek na planie drugim jako pewien dodatek, w praktyce przez sądy powszechne wcale, lub nadzwyczaj rzadko stosowany, gdy tymczasem mogłyby mieć one wpływ poważny na przestępczość, o ileby leżały w dziedzinie specjalnego ustawodawstwa ochronnego, właściwych instytucyj i organizacyj, któreby miały za zadanie walkę z przestępstwem tam, gdzie zastosowanie kary nie byłoby zgodne z postulatem polityki kryminalnej, a tenże postulat wymagałby zastosowania odpowiednich środków ochronnych; wreszcie powiązałoby reformy i zmiany społeczne z całością zagadnień, dotyczących postępu moralnego i materialnego społeczeństwa.

Zakres działania ochrony społecznej sięga znacznie dalej, niż prawo karne; nie potrzebuje ona czekać, aż dana osoba spełni przestępstwo, a przeciwnie, może wówczas działać, gdy pewne warunki wskazują na możliwość zjawienia się przestępstwa, szczególnie w stosunku do nieletnich, o ile tego

rodzaju interwencja nie będzie sprzeczna z postulatem polityki kryminalnej.

Oczywiście, że do stosowania środków ochronnych musiałyby być stworzone osobne instytucje, ewentualnie rządowo-społeczne, zbudowane na innych zasadach niż sądy i przy stosowaniu i wykonywaniu środków ochronnych musiałyby być dane należyte gwarancje wolności obywatelskiej. Zauważę, że jest to sprawa ciężka w praktycznym jej urzeczywistnieniu, wymaga znacznego rozwoju praworzędnych i kulturalno-etycznych czynników, zaszczerpionych w psychice danego społeczeństwa z jednej strony, z drugiej zaś nakładu środków finansowych, nie są to jednak warunki nie do pokonania.

Tą drogą otrzymamy syntezę instytucyj, które, połączone formalnie z przestępczością, dążyłyby do największego moralnego i materialnego rozwoju społeczeństwa, przyczem i sama przestępczość w swej absolutnej liczbie zmniejszyłaby się, gdyż o zaniku jej całkowitym nie może być mowy, tak, jak trudno jest mówić o wyginięciu chorób, o zniknięciu zła i wprowadzeniu raju na ziemi.

2. Rola społeczeństwa.

Rola społeczeństwa w walce z przestępczością może się przejawiać w kilku momentach.

Uwzględniając rzutowanie treści przestępstwa na osobę jego sprawcy, widzimy, że z reguły będziemy mieć do czynienia z człowiekiem, który nie ma w sobie poczucia solidarności społecznej w tym stopniu, jaki jest właściwy przeciętnemu członkowi danej grupy. Owo poczucie solidarności, jako

jeden ze składników wewnętrznych solidaryzmu, jest w znacznej mierze wyrabiane i podtrzymywane przez samo zrzeszanie się.

Już państwo, jako zrzeszenie obywateli, jest terenem, na którym, przez samą stronę faktyczną połączenia się ludzi, powstaje doświadczenie solidarności, wyrabiając jego poczucie, przyczem na pomoc przychodzi przymus państwowy, który, ujęty w formę legalności, jest czynnikiem, wpływającym na rozwój odpowiedniego solidaryzmu i związanych z nim przeżyć solidarności.

Jednakowoż państwo, jako typ zorganizowanego zrzeszenia obywateli, nie może objąć całokształtu działalności społecznej w tych dziedzinach, które dla swego rozwoju wymagają zrzeszeniowego łączenia sił. Tu, po zrujnowaniu średniowiecznych korporacji, po odrzuceniu następnie tezy, że państwo jest wszystkim, a jednostka niczem, zaczyna się potężny ruch zrzeszeniowy, obejmujący cele kulturalno oświatowe, moralno-filantropijne, zawodowo-ekonomiczne i t. p.

Ten ruch, a raczej pęd do zrzeszania się i powiązania sił indywidualnych w pewne całości, objęte celem stowarzyszenia, ma niewątpliwie znaczenie dla rozwoju poczucia solidarności. Inną jest rzeczą, że wyrabiana w łonie poszczególnych zrzeszeń solidarność w całym szeregu wypadków nie może być nazwana grupową, jednakże w stowarzyszeniach tego czy innego typu wyrabia się ćwiczenie wspólnych działań i dążeń, co będzie uświadomioną częścią doświadczenia solidarności; a pozatem stale obserwuje się fakt, że indywidualum, dzięki uzgodnieniu swego egoizmu z egoizmem innych,

osięga pewne konkretne wyniki. Owa świadomość „viribus unitis“ obejmuje obecnie łączenie się grup państwowych dla podjęcia pewnych zadań, nie stanowiących zadań międzynarodowych w ścisłym znaczeniu, a będących zadaniem poszczególnych grup samorządu i państwa.

Grunt więc dla rozwoju poczucia solidarności i solidaryzmu na tle zrzeszeniowym niewątpliwie istnieje i stanowi ważny czynnik dla pojawiania się i trwania wśród ludności tych przeżyć i przyzwyczajzeń psychicznych, które są w bezpośrednim związku z procesami motywacyjno-pobudkowymi ludzkiej działalności wogóle, a przestępczej w szczególności.

Oczywiście w państwie będą się spotykać zrzeszenia, wytwarzające solidaryzm, który, stojąc w antytezie z solidaryzmem społecznym, będzie nawet jednym z czynników przestępczości, jednakże stan taki, będąc wyjątkiem, nie niweczy tego, że zrzeszenia z reguły sprzyjają rozwojowi poczucia solidarności, które im więcej ma styczności z solidaryzmem społecznym, tem bardziej jest dodatnie dla kasowania jednego ze źródeł przestępczości w dziedzinie psychicznej.

Pozatem jednostka, związana z pewnym ugrupowaniem, współdziałająca w niem i ćwicząca się w tym kierunku, może mieć więcej świadomości pomocy ze strony drugich i może ją otrzymywać, niż jednostka odosobniona, walcząca o własnych siłach, co będzie oddziaływać ujemnie na ten rodzaj przestępczości, która w podłożu ma odosobnienie człowieka, jego „deklasację.“

Dotychczas zwróciliśmy uwagę na znaczenie

ruchu zrzeszeniowego pod kątem widzenia powstawania i ćwiczenia przeżyć solidarności, jako momentu zaprzeczonego w stronie wewnętrznej każdego przestępstwa—będzie to rola pośrednia, rzutuująca na przestępczość nawet z tego rodzaju życia zrzeszeniowego, które nie łączy swej działalności w jakikolwiek sposób z walką z przestępczością; chodzi tu o jeden z wyników samego zrzeszania się, jako takiego.

Blżej walki z przestępczością znajdują się te zrzeszenia, które za bezpośrednie swoje zadanie będą mieć pomoc i wspieranie potrzebujących, wychodząc poza zakres filantropji przypadkowej i niezorganizowanej. W Anglii pod tym względem jest ciekawy Friendly Societies Act z 1896 r., który podaje cele dla swoich towarzystw: pomoc dla znajdujących się w biedzie i podtrzymanie członków związku, ich żon, wdów, ojców, braci, sióstr w czasie choroby, niezdolności do pracy, sieroctwa, tudzież zasiłki na wypadek urodzenia, śmierci, pogrzebu. Są to na większą skalę towarzystwa przezorności, których liczba w 1898 r. wynosiła 28.757 (Friendly Societies), a po dołączeniu do nich pokrewnych Working Klubs i Medical and Benevolent Societies, otrzymamy liczbę członków 11.424.810, operujących dziesiątkami milionów funtów¹⁾.

Podobne stowarzyszenia znajdziemy i we Francji, w Niemczech, a szczególnie w Ameryce, która stanowi pewne apogeum w ruchu zorganizowanej pomocy dla potrzebujących.

Tu będziemy mieć do czynienia z typem zrze-

1) Henderson, *Modern Methods of Charity*, 1904, cyt. Gogel.

zeń, które blisko stoją tego rodzaju przestępczości, w której przeważną rolę odgrywają czynniki społeczno-ekonomiczne. Brak odpowiedniej statystyki, któraby uwidaczniała związek pomiędzy przestępstwami, powstającymi na tem tle, a wzrostem ruchu zrzeszeniowego o celach wzajemnej pomocy, nie pozwala wyciągnąć konkretnych wniosków; możemy tylko przypuszczać, że tego rodzaju związek istnieje. O ile skoordynuje się opiekę w sferze warunków bytu indywidualną, zrzeszeniową, samorządową i państwową, to, stojąc na stanowisku logiki w związku ze źródłami przestępczości, otrzymamy przypuszczenie o usuwaniu tego źródła, które tkwi w nędzy, w biedzie, a jest związane z pewnego rodzaju przestępstwami ¹⁾.

Dotychczas mieliśmy do czynienia ze stowarzyszeniami, które w mniej lub więcej pośredni sposób mogą wpływać, lub wpływają na walkę z przestępczością bądź to w sferze psychicznej (wyrobienie solidarności grupowo-społecznej) bądź też w sferze społecznej (podtrzymanie bytu, pomoc); teraz przejdziemy do roli społeczeństwa, związanej bezpośrednio z tą dziedziną życia, w której spotykamy przestępcę.

Dotychczasowe badania w dziedzinie skutków kary więzienia, wskazują na tragiczną chwilę, kiedy przestępca, wypuszczony na wolność, ma wejść z powrotem do grupy społecznej, która go osądziła i odsunęła. Tu jest trudność, o którą przeważnie załamuje się przestępca, powracając znów na drogę przestępną. Wychodzi on z więzienia z piętnem

¹⁾ van Kan, *Les causes éconóm. de la criminalité*, tł. ros. 1915, str. 311 i nast.

przestępcy, przez co budzi nieufność, w związku z czem znalezienie pracy staje się trudnem, albo wręcz niemożliwem.

Państwo wymierzyło sprawiedliwość, nastąpiło „odcierpienie“ kary, a jako jej ślad — wytrącenie człowieka z tej grupy, która, o ile nie jest przestępczą lub tolerującą przestępstwo, traktuje go jako obcego, powodując „deklasację“. Państwo teoretycznie mogłoby w tym momencie dać pomoc i opiekę, jednakże poświęciwszy wiele sił i środków finansowych samemu wymiarowi sprawiedliwości, nie może dać opieki jeszcze z tego względu, że chodziłoby tu o zmianę samego stosunku społeczeństwa do przestępcy, pomijając nawet pomoc w formie konkretnej.

Pierwszy moment winien być wypracowany wśród zbiorowych sądów społeczeństwa, drogą wskazania i wczucia się w to, że ów człowiek jest wytworem tychże warunków społecznych, które jednemu pozwalają żyć uczciwie, względnie unikać Temidy, drugiego zaś w związku z jego organizacją psychofizyczną prowadzą do przestępstwa. Akcentuję tu z tego względu warunki społeczne, że społeczeństwo największą nieufność posiada do przestępców t. zw. majątkowych i ta nieufność leży w dziedzinie obawy o swój stan finansowo-bytowy, w stosunku zaś do zabójców, morderców, wystąpi inny rodzaj obawy, zwierzęco-ludzki strach o siebie.

Pokonanie tej nieufności i obaw jest rzeczą trudną, jednak mogą się one zmniejszać proporcjonalnie do świadomości o tym efekcie, który osiągnęła kara, innymi słowy, czem większa jest nieufność do skutków poprawczych kary ze strony społeczeń-

stwa, tem bardziej zanika zaufanie do przestępcy, który odbył karę.

Państwo, względnie instytucje prawa karnego mogą się przyczynić do osłabienia owej nieufności i obaw drogą należytego zorganizowania instytucyj, przeznaczonych do walki z przestępczością. Lecz tutaj nie kończy się zadanie instytucyj prawa karnego — mogą one starać się o zbliżenie społeczeństwa do skazanego już w ciągu odbywania przezeń kary.

Pomijając sprawę ustalenia kontaktu przez widywanie się ze skazanym osób ze stowarzyszeń opieki nad więźniami, ważną jest w tej dziedzinie rola więzień przejściowych (intermediate prisons), stanowiących cechę charakterystyczną więziennego systemu irlandzkiego (dalsze zastosowanie na Węgrzech, w Kroacji i Włoszech), którego twórcą był Krofton¹⁾.

Zwracaliśmy się, pisze ten działacz, do społeczeństwa z prośbą o przyjęcie i dostarczenie pracy tym z więźniów, którzy się poprawili, i za których możemy ręczyć, opierając się na dobrem ich zachowaniu się w czasie pozbawienia wolności, lecz społeczeństwo nie uważało tego za dostateczny dowód poprawy, gdyż te cechy charakteru, które wyszły na jaw podczas odbywania kary, były oddzielone od pokus życia. Chodzi więc o to, aby więzień znalazł się w położeniu, w którym będą na niego działały pokusy życia, co wykaże, czy więzień im ulegnie, a będzie to zadaniem więzień przejściowych drogą stosowania odpowiednich prób.

¹⁾ Poznyszew, *Oczerki tiurmowiedienja*, 1915, str. 92 i nast.

Sposób doświadczeń był praktykowany niejednokrotnie i stanowił ważną przesłankę przy ocenie poprawy więźnia. Słusznie więc Krofton twierdzi, że ten rodzaj więzień, stanowiący przejście od więzienia w ścisłym znaczeniu do społeczeństwa, może być pożytecznym środkiem dla odróżnienia przestępcy poprawionego od niepoprawionego¹⁾.

Tutaj więc zostaje wypracowany proces zdobywania zaufania ze strony społeczeństwa dla skutków poprawczych kary, przytem sam system dostępny dla obserwacji ze strony interesowanych, przez swą prostotę i rozumność może obudzić wiarę w poprawę samego przestępcy. Niezależnie od tego więzienia przejściowe dają możność bliższego zaznajomienia się z więźniami ze strony tych, którzy mają ofiarować pracę i zarobek.

Jeżeli teraz chodzi o bezpośrednią działalność społeczeństwa w walce z przestępczością, to może ona iść w dwóch kierunkach: nietolerowania samych przestępstw lub quasi-przestępstw w swem łonie oraz realna pomoc wypuszczonym na wolność po odbyciu kary oraz ich rodzinom w czasie nieobecności żywicieli.

Pierwsza sprawa nie wymaga organizacji, jednakowoż musi być prowadzoną nie przez poszczególne osoby, które są w takich wypadkach przeważnie bezsilne, a być podtrzymywaną w mniejszym lub większym zakresie przez ogół, względnie te środowiska, do których należy przestępca. Chodzi o to, że poszczególne środowiska, nie mówiąc o tolerowaniu przestępstw w ścisłym znaczeniu, tolerują,

¹⁾ cyt. u Holtzendorff, *Das irische Gefängnissystem*, 1859, str. 59—65.

a nawet aprobują tego rodzaju postępowania, które formalnie różnią się od przestępstw, co zaś do treści stanowią przestępstwa: można być przestępcą niekoniecznie zakwalifikowanym w ten sposób przez sąd właściwy.

Ten objaw jest tem groźniejszy, że obejmuje wiele grup społecznych i jest częstotliwszy, niż tolerowania przestępstw w ścisłym znaczeniu, przytem odbywa tu się proces zatracania kwalifikowania czynów na przestępne i nieprzestępne, co prowadzi do załamania prawidłowych sądów zbiorowych o należnym postępowaniu, opartych na podstawie solidaryzmu. W tej samej płaszczyźnie powinno wystąpić staranie się społeczeństwa o podniesienie etyczne jednostki, czego znaczenie dla zmniejszenia się przestępczości podkreśla Makarewicz ¹⁾, a co będzie iść po linii postulatu polityki kryminalnej.

Druga sprawa (opieka nad więźniami) wiąże się bezpośrednio z samym przestępcą. Cel wszelkich stowarzyszeń tego rodzaju polega, względnie powinien polegać na tem, aby włączyć do społeczeństwa jednostkę, która została od niego odsuniętą przez popełnienie przestępstwa, czy też przestępstw. Tego rodzaju włączenie może iść drogą okazania materialnej i moralnej pomocy więźniom. Do tej grupy działalności społecznej należą patronaty, które powinny być dopełnieniem racjonalnego systemu więziennego ²⁾.

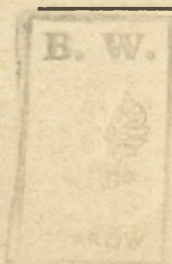
Patronaty biorą swój początek w Filadelfji, gdzie w 1776 r. poraz pierwszy było założone to-

¹⁾ Makarewicz, *Źródła przestępczości*, str. 16.

²⁾ Por. Ks. Korzeniowski, *Niektóre uwagi i dokum. w sprawie opieki nad uwol. więźniami*, 1896.

warzystwo pomocy więźniom, a dalszy rozwój należy do Stanów Ameryki Północnej, do Danji, Anglii i Szwajcarii. Obecnie zachodnia Europa jest pokryta siecią patronatów. We Francji już w 1871 r. została utworzona Société générale des prisons, w 1893 r. powstaje l'Union des Sociétés de patronage de France. W Anglii przed samą wojną było ponad 100 patronatów, których pomoc rozciągała się na dziesiątki tysięcy więźniów. Rosja szła w tyle tego ruchu, co się odbiło i na b. Kongresówce. Do dnia 1 stycznia 1913 r. było zarejestrowanych w Rosji 117 patronatów, z których zaledwie 22 powstało przed 1909 r.

Działalność patronatów, bądź oparta wyłącznie na inicjatywie prywatnej, bądź też przy pomocy rządu, może odgrywać potężną rolę w walce z przestępczością, szczególnie w dziale walki z przestępczością powrotną. Patronaty jednak nie mogą się należycie rozwijać, o ile samo społeczeństwo nie będzie sobie uświadamiać wartości zadania pomocy więźniom, nie włoży w tę sprawę ducha obowiązku lub też poświęcenia, oraz nie zrozumie wartości swej pracy, której nie może zastąpić organizacja państwowa, gdyby nawet prowadziła walkę z przestępczością pod kątem widzenia jaknajwiększego moralnego i materialnego postępu społeczeństwa.



Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page. The text is arranged in several paragraphs and is difficult to decipher due to its low contrast and blurriness.

T R E Ś Ć.

WSTĘP.

Polityka kryminalna	I
-------------------------------	---

Rozdział I.

Przestępca.

1. Przestępca jako przedmiot samoistnego badania	17
2. Antropologiczny typ przestępcy	22
3. Psychologiczny typ urodzonego przestępcy	38
4. Socjologiczny typ przestępcy	55
5. Stan umysłowy przestępców	57
6. Stan moralny przestępców	62
7. Przestępcy degeneraci i nienormalni	67

Rozdział II.

Wewnętrzne poprzedniki przestępstwa i ich ocena.

1. Ogólne teorie postępowania	73
2. Motywy i pobudki	82
3. Nastroje, skłonności i inne poprzedniki	107

Rozdział III.

Przestępstwo.

1. Teorie i określenia przestępstwa	115
2. Pojęcie przestępstwa	127

Rozdział IV.

K a r a.

1. Cele kary	145
2. Funkcje kary	154

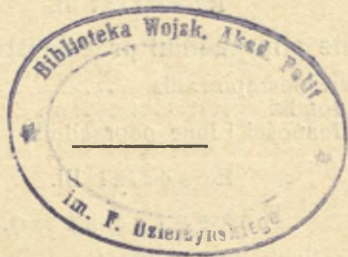
Rozdział V.

Państwo i społeczeństwo w walce z przestępczością.

1. Rola państwa	163
2. Rola społeczeństwa	176

WAŻNIEJSZE BŁĘDY.

Str.	19	wiersz	1 i 8	od góry	zamiast	Beccarū	ma być	Beccariū
"	27	"	4	"	"	"	9,0	" " 1,0
"	38	"	1	"	"	"	dytuwialny	ma być dylu- wialny
"	41	"	1	"	"	"	jako dziedziczne	ma być [jako dowiedzione
"	137	"	5	"	"	"	i scen	ma być ocen i
"	159	"	1	od dołu	"	"	odzielnie	" " oddzielnie.





350251

